

ROK 1956

ZESZYT 10 (145)

PORADNIK JEZYKOWY

GRUDZIEN
1956



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU:

1. HALINA KONECZNA: O budowie zdania Imćpana Paskowego słów kil- koro. 3. Orzeczenia składające się z verbum finitum czasowników niezwrotnych w formie MI os. I. poj. + zaimek się	385
2. HIPOLIT SZKIŁADŹ: O słownikowym haśle — <i>bąk</i>	391
3. JADWIGA PUZYNIANA: Z pracy nad indeksem słotwórczym słownika języka polskiego. (Informacje wstępne)	397
4. PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI: Przyczynek do chronologii „Fraszek“ Ja- na Kochanowskiego	406
5. IRMINA JUDYCKA: Nazwy cepów i ich części w gwarach Pomorza Ma- zowieckiego	410
6. BRONISŁAWA LINDERT: Z historii pisowni. Samogłoski nosowe w aktach radzieckich miasta Puchaczowa	425
7. JAN PILICH: Język polski w szkole. Błędy uczniowskie w pracach pi- semnych	326
8. RECENZJE: ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Bohuslav Hála: „Fonetika polštiny“	431
ADAM SUPRUN: O liczebnikach zespołowych słów kilka. (Z powodu książki P. Zwolińskiego)	435
9. Z gwary kieleckiej: Diabeł parobkiem	437
10. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	441

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA POWSZECHNA“

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIwersytetu warszawskiego
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł, prenumerata roczna 30 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

O BUDOWIE ZDANIA IMĆPANA PASKOWEGO SŁÓW KILKORO

3. ORZECZENIA SKŁADAJĄCE SIĘ Z VERBUM FINITUM CZASOWNIKÓW NIEZWROTNYCH W FORMIE III OS. L. POJ. + ZAIMEK SIĘ

Obok poprzednio omówionych orzeczeń osobowo-czynnych na *-no*, *-to* tak charakterystycznych dla języka polskiego, że niektórzy językoznawcy skłonni są je zaliczać do wyłącznie polskich idiomatyzmów składniowych, występuje w naszym języku jeszcze inna forma czasownikowo-orzeczeniowa w zdaniach jednoczłonowych bezpodmiotowych dotycząca również działań i stanów ogólnoludzkich. Ta druga postać ergatywna¹ jest historycznie nieco starsza — znają ją bowiem wszystkie języki słowiańskie i wszystkie dialekty ludowe. Tworzymy ją od czasowników niezwrotnych w formie możliwie mało obciążonej pod względem fleksyjnym, tj. w formie III osoby liczby pojedynczej (a w czasie przeszłym i przyszłym niedokonanym w rodzaju nijakim) przez dodanie zaimka zwrotnego *się*, a więc *pracuje się*, *przeczytało się*, *będzie się chodziło*. Ten typ ergatiwów jest niezmiernie pospolity w tym znaczeniu, że może być tworzony od wszystkich czasowników z wyjątkiem zwrotnych, a więc od czynnych i nijakich, od przechodnich i nieprzechodnich, od dokonanych i niedokonanych, od nazw czynności konkretnych i oderwanych, od nazw stanów fizjologicznych i psychicznych. Orzeczenia takie występują nie tylko w trybie orzekającym i przypuszczającym, lecz nawet czasami i w rozkazniku. Zagadnienie to opracowałam bliżej w artykule „Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych“, *Poradnik Językowy*. zesz. VIII,

¹ Ergativus — to nazwa przypadku zależnego, w którym występuje wykonawca czynności w wielu językach nieindoeuropejskiej i niesemickiej rodziny, np. w językach kaukaskich, baskijskim itp. Ponieważ w zdaniach o takiej konstrukcji wykonawca czynności (podmiot realny) otrzymuje postać przypadku zależnego, więc na pierwsze miejsce wybija się (przynajmniej dla nas) sama czynność, dlatego też zdania w języku polskim, w których nie uwzględniamy podmiotu realnego w mianowniku, nazywamy zdaniami o konstrukcji ergatywnej, a orzeczenie takich zdań ergatywami. W rzeczywistości jednak nasze „ergatywa“ różnią się bardzo wyraźnie i pod względem formy, i pod względem funkcji od orzeczeń omawianych konstrukcji zdaniowych z tych egzotycznych dla nas języków.

październik 1955 r., i do niego odsyłam wszystkich zainteresowanych. Tu muszę tylko dodać, że oprócz różnicy w zakresie użyc orzeczeń na *-no*, *-to* i ergativum składającym się z verbum finitum oraz z zaimka *się* (formy na *-no*, *-to* zawsze mają tylko znaczenie czasu przeszłego a w staropolszczyźnie aż do czasów Paska włącznie także i zaprzeszłego, i mogą występować tylko w trybie orzekającym i przypuszczającym) różnią się one dość wyraźnie pod względem znaczeniowym: orzeczenia na *-no*, *-to* tak silnie podkreślają, uwypuklają same działania i stany zawarte w leksyce czasownika i tak odrywają je od całkiem nieokreślonego podmiotu, że osoba mówiąca (czy też pisząca) jest zazwyczaj wyłączona z przedstawianych przez nią czynności czy stanów, natomiast w ergativum omawianego właśnie typu osoba mówiąca jest lub mogłaby być włączona w podawane przez nią przebiegi i zjawiska dotyczące wielu ludzi. A więc form *krzyczano*, *opowiadano*, *odpoczywano* używamy zwykle — a tak samo i Pasek — wtedy, gdy mamy na myśli jakichś nieokreślonych bliżej ludzi, nie zaś nas samych, podczas gdy w formach *opowiada się*, *będzie się odpoczywało* nie wykluczamy możliwości współdziałania osoby mówiącej, wobec czego nie podany i tu podmiot, lecz zamarkowany niejako w zaimku zwrotnym *się*, jest jak gdyby o jeden cień bliższy nam (choć jeszcze bardzo ogólny) niż w orzeczeniach na *-no*, *-to*.

Wiemy już, że Pasek używał bardzo często zdań bezpodmiotowych z orzeczeniem na *-no*, *-to*; jego Pamiętniki wypełnione są przecież opowiadaniem o bitwach, potyczkach, o oblężeniach twierdz, burdach, buntach, rebeliach czy pojedynkach, w których wprawdzie często on sam bierze udział, jednak jako narrator musi podawać oprócz własnych „wyczynów“ również zachowania się innych ludzi z wojsk polskich i nieprzyjacielskich, z ludności tubylczej, a więc czynności wykonywane i stany przeżywane przez wielu innych ludzi w jakiś sposób włączonych w orbitę jego własnego życia.

Natomiast zdumiewa nas w pierwszej chwili fakt, że tak rzadkie są w tychże Pamiętnikach ergativa typu *chodziło się*. We wspomnianym już artykule „Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych“ wyjaśniam jednak, że ten rodzaj orzeczeń służy nam przede wszystkim dla przedstawienia naszych własnych obyczajów, naszych wspólnych sposobów bycia czy zachowania się. Tymczasem Pasek polskich obyczajów nie opisuje, bo te z jego punktu widzenia nie są ciekawe, jeżeli natomiast opowiada o trybie życia Duńczyków, Turków czy też Moskwy, sposoby prowadzenia bitw morskich przez Szwedów i Duńczyków itd., to nie może używać takiego typu orzeczeń, w których dopuszczalne byłoby współdziałanie jego samego, musi więc wtedy zastosować inne formy, które będziemy omawiać w następnym rozdziale pracy.

Mimo że, jak powiedziałam, zdania jednoczłonowe z orzeczeniem

typu robi się stosunkowo rzadko występują u Paska, są mu jednak dobrze znane, o czym świadczy choćby opis polowania czarnieczyków na jelenie w czasie ich pobytu w Danii, a więc: *A osobliwie takeśmy ich łowili: upatrzawszy stado jeleni w polu, bo to i nad wieś przychodziło to lichy [jako] bydło to się ich objechało z tej strony od równego pola, a potem skoczywszy na koniach i okrzyk uczyniwszy naгнаło się ich na te doły, gdzie ziemię kopią do palenia — a są te doły bardzo głębokie i szerokie — to tego nawpadało w doły, to dopiero ich stamtąd trzeba było wywłóczyć a rznąć [54 v.].* Z tym samym typem zdań ergatywnych mamy do czynienia w następujących przykładach: *a dalej poszedszy [w kierunku Danii; o wojsku polskim pod wodzą Czarnieckiego] już się i o Polszcze zapomniało [54 r.]; to spojrzawszy na owę nędzną [kobietę; i tu Pasek mówi o czarnieczykach w czasie ich pobytu w Danii], to się musiało dać jałmużnę [57 r.]; jużesmy tedy nie zapomnieli o lepszym porządku, bo się kazało i w sakwy czeladzi nabrać ad victum [61 v.].*

W artykule „Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych“ podaję również, że dla różnych względów, np. z powodu skromności prawdziwej lub udanej — z powodu wstydu czy też poczucia własnej nieporadności, niższości, ukrywa nieraz sam mówiący swoją osobę w takiej formie ergatywniej, tak że właściwego podmiotu, który powinien by brzmieć *ja*, domyślamy się tylko z kontekstu czy też z sytuacji. Otóż do takiej stylizacji ucieka się Pasek dość często, np. *i ja też na owej deputacyjej byłem i nigdy się nie próżnowało, ale zawsze starałem się, żeby widzieć to, czego w Polszcze widzieć nie mogę [68 v.];* w przemówieniu wygłoszonym do senatorów w Grodnie w obronie czci własnej Pasek wypowiada zdanie o sobie samym: *nieskapo dla ojczyzny utoczyło się krwie [133 r.]; nieskapo mi było pinieędzy, bo i z Danijej miałem, i od króla niedawno wziąłem 500 czerwonych złotych, i Moskwę prowadząc wziąłem 17000, więc że to łatwo przyszło, nie bardzo się też ich i szanowało [74 v.];* o sobie samym: *w takiej okazyjej już się i swego tytułu i krewności musiało zapierać [181 v., 182 r.]; Wypisować, co się przy efektach mówiło, siła by [224 r.]* albo też: *Alem trafił na lata bardzo tanie; arenda też wyciągniona bardzo, bo i piotruszkę i kapustę, nawet i jaja kokosze rachowano na intratę; dlatego musiało się stracić więcej niż na dwa tysiące, a dwiem lecie tylko trzymał [Miławczyce] [226 v.];* bardzo często też Pasek zahaczając o jakąś sprawę, której na razie nie może omówić, wprowadza tego mniej więcej typu zwrot: *o czym się niżej napise [99 v. 100 r. ii].*

Wyraźnie do jednej osoby — lecz nie do siebie — zastosował Pasek ten typ orzeczenia ergatywnego w króciutkiej notatce historycznej pod datą „Rok Pański 1682“: *Wjazd [na] margrabstwo do Książa [JMości] Pana*

Margrabie Stanisława oraz i przysięga 1 ma Decembris; i nie poszczęściło się też, bo się niedługo panowało [258 v.]. Dla wyjaśnienia, czemu autor wprowadza tu taką bezosobową formę zdania muszę podać, że Pasek był srodze zgorszony tym, iż Stanisław Myszkowski z racji objęcia margrabstwa i składania przysięgi urządził huczną zabawę w czasie adwentu, kiedy to kościół zabrania wszelkich wesołych świeckich uroczystości.

Wszystkie te wypadki, kiedy Pasek ukrywa niejako swoją własną osobę lub — jak w ostatnim cytacie — osobę margrabiego Stanisława Myszkowskiego w formie zdań bezpodmiotowych, są przykładami na przenośną funkcję tego typu orzeczeń. Oczywiście w funkcji przenośnej mogą one być użyte tylko dlatego, że ich wcześniejsza rola, rola orzeczeń wskazujących na czynności i stany wykonywane i przeżywane ogólnie, powszechnie, uległa z czasem znacznej leksykalizacji syntaktycznej.

A wreszcie używa Pasek bardzo często, częściej niż my dzisiaj, tego typu ergativum z wyraźniejszym już zaznaczeniem osoby, o którą chodzi, nie podając jej jednak w formie podmiotu, lecz umieszczając ją w postaci dopełnienia celownika — a więc np. *Mnie choć się chciało spać serdecznie, potem się i odechciało* [99 r.]; *na każdy dzień koniom i ludziom dostawało się* [62 v.] «codziennie obrywaliśmy od Szwedów po skórze»; *bo mi się widziało nie podobna, aby w tak brzydkim ciecie [ryby] miało być smaku tak wiele* [65 r.]. (W ostatnim zdaniu mamy do czynienia z leksykalizacją znaczeniową wyrażenia *widzi (mi) się*. Więcej przykładów na ten rodzaj wypowiedzi podaję w jednym z następnych rozdziałów pracy, poświęconym rozpatrzeniu typów zdań bezpodmiotowych.

Niestety nie wiem, czy zdania ergatywne z podmiotem realnym wyrażonym w formie dopełnienia celownikowego są historycznie starsze, czy też młodsze w językach słowiańskich od zdań, w których podmiot realny nie jest wcale wymieniony. Stwierdzam jednak, że w tych wypadkach, gdy podmiot realny występuje pod postacią gramatycznego dopełnienia, uniezależnione od człowieka (wykonawcy) czynności i stany przebiegają w nim jakby bez udziału jego woli, dominują nad nim jako jego skłonności, upodobania, stany, lub też panują nad nim jako jakieś nadrzędne siły, natomiast zdania z orzeczeniem typu *poluje się*, w których podmiot realny wcale nie jest wyrażony, tej biernej roli człowieka nie podkreślają, przeciwnie nawet: używamy ich dla wykazania czynnej postawy ludzi wobec otaczającego ich świata. I może właśnie dlatego należy przypuszczać, że te ostatnie zdania są późniejsze. Przecież w zdaniach typu *chodzi się, pisze się, śpi się* oddzielamy, odrywamy czynności i stany od konkretnych ludzi a przypisujemy je nie wymienianym zresztą większym

zespołom, kręgom, środowiskom ludzi. Taka forma zdania świadczy już o zdolnościach do myślenia abstrakcyjnego, które cechuje ludzi znajdujących się na dość wysokim stopniu cywilizacji.

Jakkolwiek zdania te uważam za stosunkowo późne konstrukcje składniowe, znają je — jak już mówiłam — wszystkie języki słowiańskie i wszystkie ich gwary ludowe. Jest rzeczą wręcz zdumiewającą, że podobnie jak dr H. Oesterreicher², V. Šmilauer (Novočeská skladba, Praha 1947) oraz Fr. Kopečný (Základy české skladby, Praha 1952) uważają wypowiedzi z takimi orzeczeniami za bezpodmiotowe biernie. Kopečný³ przeprowadza zresztą wśród nich niezrozumiałe dla nas podziały i przejścia znaczeniowe. I tak np. zdania *u nás se pracuje přesně; napřed se mlátí, potom se platí; hovořilo se o žních; vspomínalo se na staré časy; ted' se půjde spát; tam se pořád malovalo* mają według autora znaczenie biernie (!), natomiast *tam se [dobře] tancuje; tam se spí* należą do zdań ze znaczeniem czynnym, podczas gdy *a dyť se pořád povidá, že bude svatba; napřed se to míchá, a pak se tam dá prášek* mają stanowić przejście od czynnego do biernego znaczenia (!). Według Šmilauera zaś wszystkie zdania z tak zbudowanym orzeczeniem mają zawsze znaczenie tylko biernie. Wydaje mi się, że na takim rozumieniu form zaciążyła składnia języka niemieckiego. Czescy językoznawcy doskonale się orientują, że odpowiednie formacje zdaniowe brzmią w języku niemieckim w ten sposób: *bei uns wird es tüchtig gearbeitet; in Wien wird viel getantzt* itd. (choć przecież w bardzo wielu wypadkach Niemcy wprowadzają tu nie tzw. *es-Sätze*, lecz *man-Sätze*). Šmilauer ulega więc całkowicie sugestii budowy pewnego typu zdań w języku niemieckim, Kopečný zaś stara się od niej przynajmniej częściowo uwolnić.

Wśród zdań, które przytacza Šmilauer jeden tylko przykład mógłby Polakowi nasunąć pewne wątpliwości co do znaczenia strony, a mianowicie *Pan Žehura byl v novém domě, kde se ještě bílilo a malovalo*⁴. «Pan Žehura był w nowym domu, gdzie się jeszcze bielilo i malowało». Otóż zdanie *gdzie się jeszcze bielilo i malowało* istotnie i Polak odczuwa raczej jako biernie, a więc «gdzie było jeszcze bielone i malowane», nie zaś jako «gdzie jeszcze bielono i malowano». To prawda! Ale przecież tu mamy do czynienia nie z ergatywną formą *bieli się, maluje się* od czasowników czynnych *bielić, malować*, lecz ze zwykłym *verbum finitum* od czasowników zwrotnych ze znaczeniem biernym *bielić się, malować się* «być

² W pracy „Imiesłów bierny w języku polskim“ (PAU. Rozpr. Wydz. Filol. t. LXI, N 6, Kraków 1926, s. 56) autor mówi „w wyrażeniach takich jak *czyta się, czytało się*, które i dziś jeszcze mają w c a l e w y r a ż n e z n a c z e n i e b i e r n e zupełnie możliwy jest *accusativus obiecti*“ (podkreślenie moje — H. K.).

³ Na s. 263 i 264.

⁴ Na s. 112.

bielonym, być malowanym». To zdanie ma takie samo orzeczenie strony jak *dom buduje się, maluje się; płótno bieli się na rosie i na słońcu; firanki piorą się w miękkiej wodzie; kurczęta pieką się, duszą się, smażą się w rondlu* itd. (Nawiasem mówiąc, w języku pisarzy XIX w. i we współczesnym języku rosyjskim spotykamy o wiele częściej czasowniki zwrotne w znaczeniu biernym. Pasek posługuje się również takimi czasownikami np. *sejmy się zrywają* [216 r.]; *Tam tedy w posiedzeniu, że się różne (...) dyskursy prowadziły* (...) [123 v.]. A więc omawiane przez nas zdanie *Pan Żehura był w nowym domu, gdzie się jeszcze bielito i malowało* jest przez V. Šmilauera źle zaklasyfikowane i może służyć tylko jako przykład w dziale czasowników zwrotnych ze znaczeniem biernym).

Z rozważań nad tym typem ergatiwów wyciągam dwa wnioski:

1. Należałoby się jak najszybciej zająć prześledzeniem wielorakich funkcji tzw. zaimka zwrotnego *się* w językach słowiańskich, jednakże badania te trzeba by przeprowadzać nie tylko wypisując ze słowników wszystkie czasowniki z *się*, lecz wybierając za podstawę do analizy całe zdania z odpowiednimi formami czasowników — orzeczeń. Oczywiście praca ta musiałaby mieć charakter ściśle historyczny, uzupełniany metodą ilościową.

2. Fakt, że dawne imiesłowy bierne na *-no* i *-to* nabrały w sprzyjających warunkach syntaktycznych w poczuciu mówiących znaczenia orzeczeń czynnych i że za pomocą zaimka pierwotnie zwrotnego *się*, dołączanego do verbum finitum czasowników niezwrotnych, można tworzyć orzeczenia w znaczeniu nie biernym, lecz właśnie czynnym, świadczy wyraźnie o powolnych zmianach, zachodzących w postawie psychicznej ludzi posługujących się od szeregów pokoleń językiem polskim (i innymi językami słowiańskimi). Mimo że narzędzia mowy — formy gramatyczne — pozostały te same, używamy ich dzisiaj w innym znaczeniu niż nasi przodkowie sprzed kilku wieków. Językoznawcy na ogół wiedzą, że myśl nie znajduje całkowitego, doskonałego odbicia w języku, który nie ulega tak szybkim zmianom, jak życie wewnętrzne, oraz i to, że różnice występujące w języku świadczą z całą pewnością o zmianach w myśleniu (por. Vendryes „Le language“, str. 278). Tu więc mamy ciekawe przykłady, kiedy ta sama forma językowa może z czasem zacząć pełnić inną funkcję syntaktyczną, zmieniając znaczenie strony czasownika, a — jak to ma miejsce przy imiesłowach na *-no*, *-to* — postać pierwotnego mianownika-biernika participium I. poj. r. nij. może zacząć pełnić rolę verbi finiti. Oczywiście przy takiej zmianie funkcji uległa zmianie budowa zdań — w obu wypadkach powstają nowe zdania

jednoczłonowe bezpodmiotowe z orzeczeniem odnoszącym się do nieokreślonych bądź ogólnych wykonawców czynności czy też nosicieli stanów.

d. c. n.

Halina Koneczna

O SŁOWNIKOWYM HAŚLE — BĄK

Bąk m III l. zool. a) «*Botaurus stellaris*, ptak brodzący z rodziny czapeli, przelotny, wydający głos podobny do głuchego płaczu; żyje w Europie, Azji i Afryce»: Czapla siwa gnieździ się gromadnie w kępach drzew nadbrzeżnych, inne gatunki — jak bąk — zakładają gniazda samotnie wśród szuwarów. Wiedza 442, s. 21. Już trzykroć wrzasnął derkacz, pierwszy skrzypak łąki, już mu z dala wtórują z bagien basem bąki. Mick. Tad. 212. Jednakże się coś odzywa, bąk w jeziorze wznosi brzmienia, derkacz je granie przerywa. Kras. Wiersze 225.

b) «*Tabanus*, owad dwuskrzydły z rodziny bąkowatych»: Bąk bydlęcy a. pot. bąk «*Tabanus bovinus*, bąk żywiący się krwią zwierząt i ludzi przy pomocy przystosowanej do tego celu ssawki»: Bąk bydlęcy jest to duży owad barwy ciemnobrunatnej z odcieniami miejscami żółtawym, a miejscami popielatym. Dyak. Przyr. 32. Duże, dokuczliwe bąki siadały ludziom na karkach i kolanach, cięży poprzez grube sukno. Żukr. Dni 144. Nad uszami koni unosiły się drobne owady i duże, brunatne bąki cięży żądłami do krwi. Unił. Żyto 212.

fraz. Pić jak bąk, opić się jak bąk «pić bardzo dużo, bardzo się opić»: Dama zachowywała się bardzo powściągliwie, za to Tadzio (...) pił jak bąk. Prus. Now. I, 10, Każdy mógł się opić jak bąk. Rzew. H. Pam. 443. Zbijając bąki «spędzać czas na próżniactwie; łązikować, wałęsać się»: Całymi dniami zbijali bąki, palili papierosy ze znalezionych niedopałków, grywali

pod parkanami w karty, uczyli się włóczegostwa i kradzieży. Was. W. Pok. 125. Wasan mi tu bąki zbija, a dwudziesty roczek mija, dosyć długo aść popasa. Len. T. Szopka 47.

2. pot. «o trzmielu lub innym owadzie wydającym w locie charakterystyczne buczenie»: Cieniutko brzęczały roje muszek, grubym basem wtórował im bąk opity miodem. Bron. J. Ogn. 205. Bąki ciężko poruszają głową, płaczą nogi od miodu i fruwać nie mogą. Lieb. Poezje, 73. Bzyka jak bąk wśród kwiatów. Berent Ozim. I, 27.

3. żart. «o dziecku»: Zbliżał się synek. Paroletni (...) jasny bąk w czerwonej czapeczce. Breza Niebo II, 35. Następca panny Florentyny, eks-student wykładał dobrze, ale poza godzinami lekcji unikał utrapionych bąków jak ognia. Dan. Dni 136. Odczepcie się basatyki od cholewy, bo jak który ucho urwie to i ja mu urwę. Co za bąki uprzykrzone. Sienk. Pot. I, 201.

4. «zabawka dziecinna z blachy lub drzewa zwykle w kształcie dwóch stożków złączonych podstawami, na osi, wprawiona w ruch wirowy wydaje przeciągłe buczenie»: Bąk zakręcił się ostro i szedł bucząc po gładkich tafelkach posadzki. Zar. Chusta 161. Bąka kupiłem!... powiadam wam, cudowna rzecz, szkoda tylko, że go jeszcze puszczać nie umiem. Prus Drobiaz. 122.

5. fiz. techn. «ciało zwykle prostych geometrycznych kształtów obracające się szybko około jednej z osi swobodnych; jako część mechanizmu ma zastosowanie w wielu urządzeniach technicznych, jak: giroskop, girostat, giro-

pilot itp.»: Własność reagowania bąka na wszelkie obroty, prócz zachodzących względem osi równoległych do osi obrotu bąka, została wykorzystana do automatycznego sterowania rakiety. Wiedza 468, s. 40. Bąk okrętowy «ciężkie koło rozpędowe, umieszczane na statkach poziomo i utrzymywane stale w ruchu w celu przeciwdziałania kołysaniu się okrętu».

6. «błąd, pomyłka»: W księdze tej były naklejone „kawałki“ uszczknięte na łamach pism. Jeden tom zawierał bąki, które się wkradły do samego „Czasu“. Boy Słowa 201. Wiedzieć o tym pożyteczne jest, a czasem i konieczne, żeby nie robić bąków. Sienk. Sprawy 9. Kucharz, z cicha pęk, człowiek złośliwie przebiegły, skryty szyderca, może i spostrzegał (...) bąki, ale nigdy nie poprawił złego. Dygas. Zajac 168.

fraz. Strzelić, palnąć bąka «popęlnić omyłkę, błąd; powiedzieć, palnąć głupstwo»: Najzabawniejsze bąki strzelał w muzyce, której terminy najczęściej mają ścisłości; nie da się np. słów „chromatyczny“ itp. używać po omacku. Boy Znasz. 78. Ale i tym razem palnąłem bąka, dzięki twoim rozrzuconym informacjom. Prus Przem. 258. Gdy się biedak w odpowiedziach błą-

ka, tak mu podpowiesz, że ustrzeli bąka: profesor krzyczy, a pusty śmiech w sali, — to cała nasza zemsta. Syrok. Szk. 12.

7. zwykle w lm «łodyga cebuli z torbą nasienną»

8. hist. «fałszywy pieniądz (tynf) z czasów Augusta III»: Poleciał on bić w Lipsku, Berlinie i we Wrocławiu monetę ze stemplami: saskim i polskim, i przy pomocy swego bankiera Efraima wprowadzał te fałszywe pieniądze do Polski. Zwano je bąkami, berlinkami, efraimitami. Tyg. Ilustr. 25, 1900.

9. muz. a) zwykle w lm «niektóre piszczałki przy dudach i ich dźwięk»

b) «dawna nazwa dud»: Rogi, trąby, ligawki, bąki, gęśle, liry grajków miejscowych i wędrownych brzmią na wszystkie strony, zlewają się w jedno z gwarem rozmów, okrzyków, klaskaniem w dłonie, i z dźwiękami pieśni. Dygas. Gody 67.

10. żegl. a) «rodzaj łodzi czterowiosłowej»

b) «mała łódka przy większych jachtach żaglowych»: Każdy jacht przekraczający 14,5 metra (...) musi mieć na pokładzie umieszczoną poza głównym masztem łódź (bąka) w stanie użytecznym. Sum. Żegl. 269.

Ustalenie kolejności znaczeń w haśle *bąk* nastęrcza pewne trudności.

Podstawowym, zasadniczym znaczeniem tego wyrazu jest znaczenie (zoologiczne) ptaka. Jest ono zarejestrowane w Słowniku staropolskim i opatrzone datą 1472 roku. Także prof. Sławski w swoim Słowniku etymologicznym pod hasłem *bąk* umieszcza notatkę: „Bąk od XIV w. ptak, dziś także owad“. Znaczenie *bąka* jako owada rejestruje Słownik Lindego przytaczając w miejsce definicji cytaty z podręcznika *Zoologia dla szkół narodowych* z roku 1789. Znaczenie *bąka*-owada zestawia prof. Sławski (w cytowanym już słowniku) z wyrazem staro-dolno-łużyckim *buk* o tym samym znaczeniu.

Punktem wyjściowym dla pozostałych znaczeń wyrazu *bąk* są jego dwa najdawniejsze znaczenia — ptaka i owada. Wszystkie inne są pochodne, w mniejszym lub większym stopniu związane z podstawowym. Toteż w Słowniku Warszawskim znaczenia wyrazu *bąk*: 3. «człowiek nadęty, odęty, nadaśany », 4. «bęben, dzieciak, bech, bachur», 7. «wieść fał-

szywa, kaczką, plotką, bajką, puf» i 9. «błąd, pomyłka, omyłka, głupstwo, byk» — są oznaczone jako przenośne. Być może przenośność ich była wówczas, tj. w okresie pisania pierwszego tomu słownika, jeszcze dość żywo odczuwana. Dziś nie traktujemy tych znaczeń jako przenośnych, nie odczuwamy w nich bezpośredniej przenośni. Uświadamianie sobie jednak istniejących związków i powiązań semantycznych między znaczeniami wyrazu bardzo ułatwia uszeregowanie tych znaczeń w artykule hasłowym. Znaczenia (w obecnym układzie): 3. «dziecko», 4. «zabawka», 6. «błąd» i 9. «dudy lub ich głos» nawiązują do pewnych treści znaczeniowych i cech zawartych w *bąku* ptaku lub owadzie.

Znaczenie 3. «dziecko» Słownik Warszawski rejestruje jako przenośne (4) i ilustruje przykładem z pism Sienkiewicza zawierającym określenie *bąki uprzykrzone*. Materiał cytacyjny, którym obecnie rozporządzamy, wykazuje, że wyraz *bąk* w znaczeniu dziecka jest używany nie tylko z określeniem *uprzykrzony* czy *utrapiony* ale i w innych kontekstach jak np. w przytoczonym w artykule hasłowym cytacie Brezy i innych nie cytowanych w artykule, np.: „Małe, trzyletnie bąki czepiały się jego nóg i ciągnęły za fartuch“. Helena Bobińska, *Zemsta rodu Kabunauri*, s. 92, „A cóż wy o tym myślicie, moje bąki kochane?“ — Jan Grabowski, *Opowiadania*, t. 1, s. 129., a także Mortona, Nałkowskiej i Fiedlera. Chronologicznie rzecz biorąc najwcześniejsze jest połączenie *bąki uprzykrzone* (Sienkiewicz). Skojarzenia dziecka z *bąkiem* są jednak wielostronne o czym świadczą późniejsze cytaty np. z Brezy i Grabowskiego. Ta różnorodność skojarzeń mająca odbicie w różnorodnych połączeniach wyrazowych przemawia za tym, że mamy tu do czynienia nie ze związkiem frazeologicznym *bąki uprzykrzone* ale z odrębnym znaczeniem. Określenie *bąki uprzykrzone* jest obecnie tylko jednym spośród innych składających się na to znaczenie.

Znaczenie 4. wyraz *bąk* «zabawka» nawiązuje do innych cech *bąka* — owada. Elementem treściowym wspólnym znaczeniu czwartemu i pierwszemu jest buczenie. *Bąk*-zabawka kręcąc się wydaje charakterystyczny dźwięk przypominający buczenie *bąka*-owada lub nawet trzmiela.

Znaczenie 5. fizyczno-techniczne łączy się z poprzednim mając wiele cech z nim wspólnych jak — zwykle — podobny kształt i funkcję wirowania, różni się tylko zastosowaniem. Nie jest zabawką, lecz częścią mechanizmu. Wyraz *bąk* w tym znaczeniu jest terminem specjalnym używanym w fizyce i technice.

Znaczenie 6. «błąd, pomyłka» jest zarejestrowane w Słowniku Warszawskim jako przenośne. Słowniki Wileński i Lindego nie notują tego znaczenia. Jedynie w Słowniku Wileńskim pod znaczeniem 5. «cyga, krąglica, warkotka» umieszczony jest związek frazeologiczny *bąka wystrzeżlić*, objaśniony jako «fałsz, brednię powiedzieć», lecz nie poparty żadnym

przykładem użycia. Cytowane w naszym haśle przykłady pod znaczeniem 6. wykazują, że mamy tu do czynienia ze związkiem frazeologicznym: *strzelić, palnąć bąka* o pierwotnym znaczeniu «powiedzieć głupstwo». Znaczenie to, występujące w cytowanym w haśle zdaniu Syrokomli wkrótce rozszerzyło się z mówienia i na wszelką inną czynność tego typu, a więc *strzelić bąka* to także «zrobić głupstwo, popełnić omyłkę, błąd». Ten odcień znaczeniowy tkwi w przytoczonych w haśle cytatach z pism Prusa i Boya. Związek frazeologiczny był tu punktem wyjścia dla nowego znaczenia. Dziś mówimy nie tylko *strzelić, palnąć bąka* ale i *robić bąki*, tekst *zawiera bąki*, *nie dostrzegać* w tekście *bąków* itp. Potwierdzają to umieszczone pod znaczeniem szóstym cytaty.

Pojęcie fałszywości, błędności tkwi także w znaczeniu 8. historycznym «fałszywy pieniądz».

Znaczenie 9. muzyczne «niektóre piszczałki przy dudach oraz ich dźwięk» nawiązuje do głosu wydawanego przez *bąka* — ptaka. Wyraz *bąk* w tym znaczeniu używany jest od dawna, np. spotykamy go u Kochanowskiego w Pieśni świętojańskiej o Sobótce: „Tam goście, tam i domowi sypali się ku ogniewi; *bąki* zaraz troje grały, (...)”. Znaczenie to notują także Słowniki Lindego, Wileński i Warszawski, nie traktują go jednak jako przenośnego. Jest to już znaczenie utrwalone, utrzymujące się samodzielnie, zleksykalizowane, w którym skojarzenie z głosem ptaka nie jest zbyt żywo odczuwane.

Znaczenie 7. «łodyga cebuli z torebką nasienną» i 10. *żeglarskie* opierają się na luźnych, przygodnych skojarzeniach ze znaczeniem podstawowym.

Znaczenie 2. wyrazu *bąk* «o trzmieľu lub innym owadzie» jest potoczne i nie mieści się w systematyce zoologicznej, zasługuje jednak na wyodrębnienie, gdyż występuje nie tylko w mowie potocznej ale — jak wskazują na to cytowane przykłady — zaczyna przenikać też do literatury i poezji.

O układzie znaczeń w haśle decydują przede wszystkim momenty aktualne. Materiał w haśle jest układany w porządku retrospektywnym od współczesnego do dawnego. Nie tyle chodzi o to, jaki był pierwotny wzajemny stosunek znaczeń, ile o to w jakim stosunku do siebie pozostają one dzisiaj. Słownik bowiem ma być odbiciem przede wszystkim współczesnej rzeczywistości językowej. W artykule hasłowym na pierwszym miejscu zwykle dajemy znaczenie powszechne, ogólne a dalej następne według stopnia ich powszechności i aktualności, od powszechnych do specjalnych i dawnych¹.

¹ Sprawy poruszane tu omawia prof. W. Doroszewski w pracy „Z zagadnień leksykografii polskiej“, Warszawa 1954, PIW, s. 97-99.

Co do hasła *bąk* to może zachodzić wątpliwość, czy bardziej powszechne jest znaczenie *bąka* — ptaka czy owada, jak również to, czy znaczenie dziecka należy umieścić przed znaczeniem zabawki, czy na odwrót. W pierwszym wypadku ustalenia kolejności znaczeń *bąka*-ptaka i *bąka*-owada, gdzie z punktu widzenia dzisiejszego kolejność jest raczej obojętna, lepiej za punkt wyjścia przyjąć znaczenie historycznie pierwsze, a więc *bąka*-ptaka.

W wypadku drugim natomiast — jeśli przyjrzymy się czterem pierwszym znaczeniom zauważymy, że znaczenie 1 a) i 1 b) oraz 4 «zabawka» są pełniejsze, bardziej samodzielne niż znaczenia 2 i 3 («trzmieł» i «dziecko»). O tym też mówią nam definicje tych znaczeń. Znaczenia 2 i 3 mają definicje zakresowe, określające granice użycia wyrazu. Tego rodzaju definicje właściwe są m. in. znaczeniom pochodnym, grupującym się wokół jakiegoś znaczenia podstawowego, „pełnego“, którym jest w tym wypadku znaczenie 1. Jeżeli pod tym kątem przyjrzymy się hasłu, to zauważymy, że ma ono trzy ośrodki znaczeniowe, których głównymi przedstawicielami są znaczenia: 1 — zoologiczne, 4 «zabawka» i 6 «błąd, pomyłka». Inne, mniej samodzielne, zakresowe grupują się wokół nich.

Układ znaczeń ściśle oparty na tej zasadzie nie zupełnie odpowiadałby dzisiejszemu odczuwaniu znaczeń wyrazu *bąk*. Dlatego w obecnym układzie po znaczeniu 1, podstawowym, którego wysunięcie na czołowe miejsce nie jest rażące, następują kolejno znaczenia dziś żywe, od bardziej znanych do mniej powszechnych. W końcowej części hasła zgrupowane są, według alfabetycznej kolejności nazw specjalności, znaczenia znane tylko w pewnych środowiskach lub zawodach — znaczenia specjalne. Grupowanie znaczeń specjalnych na końcu artykułu hasłowego nie może być czysto mechaniczne. Dlatego w hasle *bąk*, w końcowej jego części, podane są znaczenia specjalne, mniej znane, których związek z innymi znaczeniami tego wyrazu nie jest bezpośredni, nie jest zbyt żywo odczuwany. Także m. in. konsekwencją nie mechanicznego określenia miejsca znaczeń specjalnych w hasle *bąk* jest umieszczenie na początku znaczenia zoologicznego a technicznego następującego po 4 («zabawka») jako wyraźnie łączącego się z nim treściowo — o czym była mowa poprzednio. Można by spotkać się z zarzutem, że znaczenie 1 wyrazu *bąk* — ptak i owad jest powszechnie znane, więc nie jest specjalne, lecz ogólne. Powszechność użycia danego wyrazu przemawia za utratą jego charakteru specjalnego. Jednak jeśli w definicji znaczenia wyrazu posługujemy się dla ścisłego zidentyfikowania pojęcia terminologią zaczerpniętą np. z systematyki, jak w wypadku znaczenia pierwszego (nazwa łacińska), to fakt ten może tłumaczyć umieszczenie kwalifikatora specjalności.

W Słowniku Warszawskim hasło *bąk* przedstawia się następująco:

BAK, a lm i l. zool. = a) (botaurus stellaris) i B. bączek a. B. mały (botaurus minutus) *ptak podkasały z rodziny czapli*. b) (tabanus) *owad dwuskrzydły, krótkorogi*. Opił się, jak B. (= *jak bela, jak smok*). Wy szlachta ciągniecie, jak bąki. Mick. Przen.: *truteń, pasorzyt*. 2. przen.: Strzelać a. zbijać bąki = *próżnować, włóczyć się, wałęsać się*. 3. przen. Człowiek *nadęty, odęty, nadąsany* + Dolewać bąka = *podniecać dumę*. 4. przen. *bęben, dzieciak, bech, bachur*: Odczepcie się *basałki, bąki uprzykrzone*. Sienk. 5. *dudy, kobza*: B. z krzywym rogiem. W bąki przygrywać. 6. *cyga, fryga, wartalka, warkotka*: Puszcząć bąka. 7. przen. *wieść fałszywa, kaczka, plotka, bajka*, puf: B. dziennikarski. Puścić bąka. 8. przen.: Puścić bąka = *wypuścić wiatry*. 9. przen. *błąd, pomyłka, omyłka, głupstwo, byk*: Strzelić bąka (= *zrobić błąd*). 10. [B]. = a) *bękart* b) *pierzyzna* c) *urządzenie w kuźni, zastępujące miech*. 11. *tynf fałszywy za Augusta III*. 12. mech. *przyrząd do wzbudzania ciągu w kominie*: B. ssący a. ekshaustor (do wypuszczania pary zużytej). B. tłoczący a. wentylator (do tłoczenia powietrza pod ruszty). 13. część. w lm a. *Bąkowie zb. ogr. łodyga cebuli z torebką nasienną, pozostawiona w gruncie jako nasiennik*. 14. a. *Gig wiośl. rodzaj łódki, odmiana pacierzówki*: Wyścig bąków czterowiosłowych. B. ramienny 15. zł. = a) *więzienie, kryminał*. b) *lichwiarz (BAK)*².

W artykule hasłowym *bąk* w Słowniku Warszawskim, już na pierwszy rzut oka, uderza:

1) — mała przejrzystość układu znaczeniowego hasła polegająca przede wszystkim na oznaczaniu kolejnie po sobie następujących znaczeń (2, 3, 4 oraz 7, 8 i 9) kwalifikatorami — przenośne, bez wyraźnego odniesienia danego znaczenia przenośnego do odpowiedniego ogólnego.

2) — wyodrębnianie jako znaczeń związków frazeologicznych w dwóch wypadkach, a mianowicie: *strzelać a. zbijać bąki* jako znaczenie drugie i *puścić bąka* jako znaczenie ósme — co narusza zasadę oznaczania numerami odrębnych znaczeń a nie związków frazeologicznych, które w większości wypadków nie są oznaczane numerami w Słowniku Warszawskim.

3) — szczupłość ilustracji cytatowej poszczególnych znaczeń lub w ogóle brak jej tam, gdzie byłaby bardzo pożądana jako faktyczne potwierdzenie istnienia danego znaczenia, np. trzeciego.

Hipolit Szkitądź

² Rozwiązanie niektórych skrótów i znaków występujących w SW.: + = staropolski; [] = gwarowy; mech. = mechaniczny; część. w lm. = częściej w liczbie mnogiej; zb. = zbiorowy; ogr. = ogrodniczy, wiośl. = wioślarski; zł. = złodziejski; () = uwaga o pochodzeniu wyrazu.

Z PRACY NAD INDEKSEM SŁOWOTWÓRCZYM SŁOWNIKA JEZYKA POLSKIEGO

(*Informacje wstępne*)

Przy Redakcji Słownika Języka Polskiego rozpoczęto pracę nad sporządzeniem indeksu słowotwórczego do słownika, który stanowić ma ostatni tom wydawnictwa. Indeks ten uporządkuje wyrazy stanowiące hasła w słowniku według ich formantów, dając w ten sposób obraz istniejących we współczesnym języku polskim — produktywnych obecnie czy w przeszłości — narzędzi słowotwórczych we wszystkich konkretnych ich zastosowaniach. Dla wstępnego, pobieżnego zorientowania w tym, jak indeks ma wyglądać, parę przykładów: pod formantem *-ak* znajdują się: *agreściak*, *andrusiak*, *baniak*, *biedak* i wszystkie inne formacje, utworzone formantem *-ak*, notowane przez SJP. Odpowiednio pod formantem przymiotnikowym *-owy* — przymiotniki *bobrowy*, *budżetowy*, *buforowy* i i., pod formantem *prze-* — *przemóżny*, *przeogromny*, *prześliczny*, pod formantem przysłówkowym *-e* — *brutalnie*, *burkliwie*, *czule* itd.

Celem tego rodzaju indeksu jest ukazanie struktury słowotwórczej współczesnego języka polskiego, a tym samym stworzenie informatorium słowotwórczego dla wszystkich — bliższych i dalszych językoznawstwu — użytkowników przyszłego słownika. Przede wszystkim informatorium to stanowić ma podstawę materiałową dla dalszych szczegółowych i syntetycznych prac nad słowotwórstwem polskim, m. in. dla nowego, wyczerpującego opracowania słowotwórstwa języka współczesnego oraz takich zagadnień przekrojowych jak absorbcja morfologiczna, sposoby przyswajania wyrazów obcych, irradycja obcych afiksów itp. Gdyby podobne indeksy powstały także przy słownikach obejmujących materiał staropolski, realne stałoby się również pełne opracowanie historycznego słowotwórstwa języka polskiego.

Szczególnie cenny będzie materiał indeksu dla slawistycznych badań porównawczych, tak bardzo dotychczas właśnie na odcinku słowotwórstwa zaniedbanych. Czy to przy opracowywaniu jakiejś kategorii słowotwórczo-semantycznej (*nomina agentis*, *loci*, nazwy narzędzi itp.), czy też zwłaszcza historii poszczególnych formantów, indeks może stanowić nieocenioną pomoc, podsuwając badaczowi zgrupowany już materiał z wielkiego słownika.

Oczywiście i dla badań porównawczych o zasięgu wykraczającym poza slawistykę tego rodzaju zestawienie całego materiału współczesnej polszczyzny według jej cech morfologicznych będzie miało swoją wagę.

ZAKRES I UKŁAD INDEKSU

Indeks będzie klasyfikować z punktu widzenia budowy słowotwórczej wszystkie wyrazy stanowiące hasła w słowniku, porządkując je w obrębie części mowy według formantów, a w ich obrębie — według charakteru gramatycznego podstawy słowotwórczej. Będziemy więc mieli podział na: rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, liczebniki, czasowniki, przysłówki, przyimki, spójniki, partykuły i wykrzyknienia (umyślnie wymieniam wszystkie części mowy, aby zaznaczyć, że nie chcemy się uchylać przed klasyfikacją słowotwórczą żadnej z nich). W obrębie rzeczowników przyjmie się podział na formanty ułożone rodzinami: formanty z podstawowym *-k-*, *-m-*, *-n-* itd. Wśród formantów z podstawowym *-n-* znajdzie się m. in. (wzięty dla przykładu formant *-(y)na*. Formacje utworzone przy jego pomocy podzielone będą na:

1. odrzeczownikowe, np. *baranina*, *buczyna*, *starościna*;
2. odprzymiotnikowe, np. *cieśnina*, *łysina*;
3. odczasownikowe, np. *sprężyna*.

Jakiś inny formant, np. *-a*, będzie miał poza tym grupy: wyrazów obcych z *-a* jako elementem włączającym (typ *ranga*, *bluza*), wyrazów pierwotnych z tym elementem (np. *rzeka*, *broda*) oraz wyrazów złożonych (typu *wojewoda*).

Podobnie będzie się przedstawiała klasyfikacja przymiotników.

Obok formantów przyrostkowych i przedrostkowych, formantów wewnętrznych w wyrazach złożonych (*-o-*, *-i-*, zero morfologiczne) oraz sfunkcjonalizowanych oboczności *e:o*, *o:a*, itd., czyli tzw. fleksji wewnętrznej w czasownikach (typ *wieźć:wozić*, *kropić:skrapiać*) i oboczności *o:e* w rzeczownikach typu *plot* (: *pleść*), *rok* (: *rzec*), które stanowią podgrupy klasyfikacyjne w obrębie formantów, wyodrębni się tzw. wyrazy rdzenne i wyrazy o niejasnej budowie oraz dział wyrazów pod względem słowotwórczym obcych, o których dalej.

Poza tym w osobnych grupach znajdą się w indeksie wyrazy powstałe na skutek kontaminacji (np. *przedzierzgnąć*, *dławić*) i reduplikacji (np. *bebechy*, *bęben*).

Nie ograniczając się do formantów wchodzących w zakres słowotwórstwa morfologicznego, indeks uwzględni również te narzędzia słowotwórcze, które należą do tzw. słowotwórstwa leksykalno-syntaktycznego i morfologiczno-syntaktycznego: zmiany kategorii gramatycznych oraz złożenia i zrosty. A więc w odrębnych grupach podane będą — wśród rzeczowników — rzeczowniki powstałe z przymiotników i imiesłowów (tzw. przymiotniki i imiesłowy substancywizowane, np. *myśliwy*, *bezrobotny*, *umarły*), wśród przymiotników — przymiotniki powstałe z imiesłowów (tzw. imiesłowy zadiektywizowane, np. *czarujący*, *widomy*, *śmiały*, *nie-*

naruszony). Podobnie znajdzie się dział obejmujący skostniałe formy przypadkowe w przysłówkach (np. *trochę, masę, czasem*) i przyimkach (*koło, między, wśród* i in.).

Wyrazy złożone, odgraniczone oczywiście od zrostów, które stanowić będą osobną grupę klasyfikacyjną, po podzieleniu ich ze względu na to, do jakiej części mowy należą, podane będą w grupach wyodrębnionych ze względu na charakter gramatyczny członów (człon rzeczownikowy + człon rzeczownikowy, np. *beczkowóz, bogomędrzec*; czł. rzeczownikowy + czł. czasownikowy, np. *baśniopis, ciepłomierz*; czł. przymiotnikowy + rzeczownikowy, np. *biało(o)zór, białodrzew* itd.). Wewnątrz tych grup można wprowadzić jeszcze podział ze względu na formanty wyrazu złożonego, środkowy (-o-, jak w *domokrążca, -i-*, jak w *gryzipiórek*, zero morfologiczne, jak w *czwórshereg*) oraz końcowy, dodawany do drugiego członu złożenia, oczywiście zasadniczo wtedy, kiedy jest on formantem wyrazu złożonego jako całości, a nie tylko formantem drugiego członu (np. *-y* w *jasnowłosa, -ny* w *cudotworny, -ca* w *chlebojedźca* itp., ale nie *-ny* w *hebanowoczarzny* czy też *-ka* w *foto-komórka* albo *-nik* w *lekoskładnik*). Pod poszczególnymi formantami w dziale wyrazów prostych należałoby umieścić wówczas odsyłacze do tych grup wyrazów złożonych, w których znajdują się złożenia utworzone danym formantem. Np. pod formantem *-ek* musiałby się znaleźć odsyłacz do grup złożzeń o członach: a) rzeczownikowy + czasownikowy, gdzie znajdują się formacje typu *zimorodek* b) czasownikowy + rzeczownikowy (*gryzipiórek* i in.), c) liczebnikowy + rzeczownikowy (*dziesięciołatek* i in.) itd.

Taki podział wyrazów złożonych byłby jednak bardzo skomplikowany i nieprzejrzysty, lepiej więc chyba materiał ten częściowo zdublować i umieścić np. złożenia z formantem *-ca* pod tym formantem jako podgrupę obok wyrazów prostych, a w obrębie wyrazów złożonych podać je jeszcze raz, pomijając już podział ze względu na formanty drugiego członu. To zresztą sprawa tylko techniczna, w każdym razie nie ulega kwestii, że w ten czy inny sposób należy w klasyfikacji wyrazów złożonych uwzględnić wszystkie te elementy: formanty pierwszego i drugiego członu i charakter gramatyczny obu członów.

W zakresie *czasowników* podstawą klasyfikacji ma być formant bezokolicznika (*-a-, -i-, -ną-* itd.); stworzy się podgrupy ze względu na formę czasu teraźniejszego, respektując w ten sposób tradycyjny podział na koniugacje. Tak np. powstaną grupy:

- 1a) *-a-* (form. bezokolicznika), *-e* (1. os. 1. p.), *-i* (2. os. 1. p.) (*spać*);
- 1b) *-a-, -ę, -'e* (*zwać, ssać, brać*);
- 1c) *-a-, -'ę, -'e* (*pisać, wysłać, chichotać*);
- 1d) *-a-, -am, -a* (*biegać, okradać, wybierać*).

Wydaje się, że w klasyfikacji czasowników warto uwzględniać nie tylko formant bezokolicznika jako formy gramatycznej, ale i szerzej biorąc formanty czasownikowe, takie jak *-oli-* w *biadolić*, *-ka-* w *brukać* czy *chrumkać*, *-ra-* w *czochrać*, *-la-* w *cherlać*, *-wa-* w *czuwać* itd.

Nie ulega kwestii, rzecz jasna, uwzględnienie formantów przedrostkowych (*o-* w *obronić*, *prze-* w *przerzucić*, *za-* w *zameńczyć* itd.). Konieczne będzie również stworzenie grupy czasowników, w których formantami są i prefiksy, i sufiksy, jak np. w *przeobrazić*, *uciszyć* itp.

W obrębie poszczególnych formantów tam, gdzie to możliwe, wprowadzi się podział ze względu na charakter gramatyczny podstawy słowotwórczej.

Wśród liczebników wyodrębni się w indeksie rdzenne (*dwa*, *trzy* *sto*), derywowane (*pięcioro*, *pięcioraki* itd.), zrosty (*dwanaście*, *dwadzieścia*, *dwieście*) i zestawienia (*sto* *dwadzieścia* *cztery*). *Z a i m k i* podzieli się także na rdzenne (*ty*, *my*, *wy* i.i.), derywowane (*taki*, *który*, *inny* itd.) i złożone (np. *nikt*, *nic*, *cóż*). Wśród *p r z y s ł ó w k ó w* wydzieli się derywowane (od przymiotników — *barokowo*, *czule* itd. i od zaimków — *gdy*, *gdzie*, *tam* i.i.) oraz powstałe ze zleksykalizowanych wyrażen (np. *pojutrze*, *zaraz*, *potem*) i form przypadkowych (przytaczane już *trochę*, *masę*, *czasem* itp.). *P r z y i m k i* rozpadną się na pierwotne (*o*, *w*, *na*, *po*), pochodne ze zleksykalizowanych form rzeczownikowych (*koło*, *dla*), z wyrażen (*podług*, *wobec*, *obok*) i złożone z dwóch przyimków (*ponad*, *popod*, *poza* itp.). Analogiczny będzie podział spójników, ustawiający w odrębnych grupach spójniki takie jak *i*, *a*, *bo* (rdzenne), *skoro*, *jakkolwiek*, *choć* (z innych części mowy), *przeto*, *bo-wiem*, *jeśli* (z wyrażen czy zwrotów). Nawet wśród partykuł i wykrzyknień zarysuje się podział na pierwotne (np. partykuła *-li*, wykrzyknienia *oj!* *hej!* *hop!*) i związane swym pochodzeniem z innymi częściami mowy (np. partykuły *niechaj*, *chyba*, wykrzyknienia, *biada!*, *przebóg!*, *olaboga!*, które wypadnie jeszcze dalej podzielić na proste i zrosty.

System klasyfikacyjny indeksu nie jest czymś całkowicie nowym, opiera się w dużej mierze na tradycyjnych układach działu słowotwórstwa w gramatykach, z pewnymi modyfikacjami i uzupełnieniami. Od opracowań różni go pominięcie klasyfikacji logiczno-syntaktycznej i słowotwórczo-semantycznej. Nawet w zakresie budowy morfologicznej klasyfikacja indeksu nie oddaje całego zróżnicowania materiału, poprzestając na uwzględnieniu charakteru gramatycznego podstawy słowotwórczej, a nie biorąc już pod uwagę jej budowy morfologicznej. Słowem indeks ułatwia jedynie te wyższe stopnie analizy słowotwórczej, podsuwając zgrupowany według formantów materiał. Biorąc pod uwagę wielkość i stopień zróżnicowania tego materiału, trzeba stwierdzić, że już samo „mechaniczne“ podzielenie go według formantów i charakteru gra-

matycznego podstaw słowotwórczych, stanowi pracę olbrzymią i pełną trudności. Przy tym obraz słowotwórstwa, który otrzymamy po rozklasyfikowaniu ponad stu tysięcy wyrazów, będzie i tak nienazbyt prosty, bardziej komplikować go nie byłoby wskazane.

METODA ANALIZY SŁOWOTWÓRCZEJ

Sprawą bardzo istotną dla klasyfikacji w indeksie będzie metoda analizy słowotwórczej, leżącej u podstaw tej klasyfikacji. Przytaczane wyżej przykłady w dużej mierze już o niej pośrednio mówiły, obecnie należy sprecyzować wyraźnie przyjęte założenia.

Wszelka analiza słowotwórcza wyrazu, w której wyniku uzyskujemy podział na podstawę słowotwórczą i formant, z natury rzeczy jest analizą historyczną: przy jej pomocy usiłujemy odtworzyć elementy, z których się składa, czy składał wyraz jako formacja, a więc ustalić rzeczywisty sposób powstania wyrazu, inaczej mówiąc — historię powstania wyrazu. Opis w słowotwórstwie, to byłoby dzielenie wyrazu na prefiks(y), temat i sufiks(y), (np. *za-po-bieg-liw-ość*), bez względu na to, który z nich pełni w danym wyrazie rzeczywistą funkcję słowotwórczą; metoda ta, nazwana w *Gramatyce historycznej języka polskiego* trzech autorów metodą analizy morfologicznej, jest już obecnie w słowotwórstwie przeżytkiem. Jeżeli dziś mówi się o analizie słowotwórczej opisowej, to właściwie ma się tylko na myśli ograniczenie materiału, analizowanego metodą także historyczną, do formacji nie zleksykalizowanych, nie wymagających żadnej rekonstrukcji. Tzn. analizowanie takich formacji jak *stalówka*, *pisarz* czy *goniec*, natomiast uznanie za niepodzielne formacji typu *syn*, *cholewa* czy *bryła*.

Niektórzy językoznawcy (np. N. M. Šanskij w pracy: *Osnovy slovo-obrazovatel'nogo analiza*, Moskwa 1953), uważają za niepodzielne z punktu widzenia analizy opisowej już wyrazy, których podstawa słowotwórcza nie występuje współcześnie samodzielnie lub w innych formacjach, w tymże znaczeniu (niepodzielne będą według Šanskiego np. wyrazy *bogaty*, *studnia*, których znaczenie straciło już związek ze znaczeniem podstaw słowotwórczych); inni zmiany znaczenia nie uważają za czynnik wpływający na uznanie wyrazu za niepodzielny. Podobnie rozmaicie można się ustosunkowywać do wyrazów o mniej lub więcej zatartej podzielności morfologicznej — słowem istnieją różne stopnie opisowości, uzależnione od celów, jakim służy analiza, i odbiorców, dla jakich jest przeznaczona. Przy tym o ile całkowite zatarcie budowy podstawy słowotwórczej przesądza o leksykalizacji wyrazu i czyni go w obrębie analizy opisowej niepodzielnym, o tyle np. zatarcie się budowy drugiej części zrostu, tak jak w liczebnikach *dwanaście*, *dwadzieścia* czy *dwieście*,

wobec wyraźnego wyodrębniania się w nich tematu (*dwa, dwie*) nie przeszkadza uważać tych liczebników za podzielne i wydzielać w nich jako formantów cząstek *-naście, -dzieścia* czy *-ście* (tu już następuje rzeczywista rezygnacja z historyzmu).

Gdyby za podstawę klasyfikacji w indeksie przyjęło się analizę opisową, nawet w wersji „dla bardziej zaawansowanych“, obniżyłoby się znacznie wartość indeksu jako punktu wyjścia do badań nad słowotwórstwem polskim czy słowiańskim, dałoby się niepełny, zniekształcony obraz rzeczywistego zróżnicowania słowotwórczego współczesnego słownictwa polskiego, pozostawiając poza jego obrębem szereg starych, z dzisiejszego punktu widzenia wcale nie lub słabo wyodrębniających się formantów (np. formanty *-eć, -to, -ut* i i.) a nawet w zakresie formantów produktywnych nie podając wszystkich istniejących w języku współczesnym ich zastosowań (tak np. pod formantem *-ny* nie znalazłyby się zleksykalizowane przymiotniki *ciasny, czarny, tęskny*). Jednocześnie należy się liczyć z tym, że kryteria uznania wyrazu za podzielny czy niepodzielny słowotwórczo są bardzo płynne, zmienne w czasie i subiektywne, co łączy się oczywiście z płynnością samego procesu leksykalizacji.

Tak więc wydaje się, że przy sporządzaniu indeksu nie należy zasadniczo posługiwać się metodą opisową w żadnym z podanych wyżej znaczeń. Istnieje natomiast poważny dział słownictwa, który najdogodniej i najsluszniej będzie uporządkować tą właśnie metodą: są to zapożyczenia. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że większość z nich można by w indeksie w ogóle pominąć, pozostawiając tylko te, które zostały przyswojone przy pomocy polskich formantów. Nie byłoby to jednak rozwiązanie słuszne, jako że w ogólnym systemie słowotwórczym formanty obce mają swoje poczesne miejsce¹. Służą przecież do tworzenia tzw. słownictwa międzynarodowego, którego niesposób wyrzucić całkowicie poza obręb rodzimego systemu słowotwórczego (por. np. wyrazy takie jak *chopinolog, rusycyzm, destalinizacja*, które najprawdopodobniej powstały właśnie na naszym gruncie), irradiują, tworząc formacje od tematów polskich (np. *wszystkoizm, łobuzeria, kosynier, wróżbita, szpikulec* i i.) a poza tym mają oboczne formacje tworzone (czy raczej przyswajane) formantami polskimi (np. *abdykacja — abdykować, ceremonial — ceremoniarować się, ceremonialny*, itd.). Wszystko to świadczy o wyraźnej podzielności słowotwórczej tych wyrazów w polskim systemie językowym i przeciwstawia je takim zapożyczeniom jak *buzdygan, fakir, basatyk, chleb, król* i i, które stanowią dla nas jednolite znaki przedmiotów myśli i których analizowanie nie miałyby żadnego sensu dla słowotwór-

¹ Za uwzględnieniem w indeksie wyrazów obcych pod względem budowy słowotwórczej przemawia również fakt, że w dotychczasowych naszych opracowaniach słowotwórstwa są one pomijane, co najwyżej wymienia się po parę przykładów na niektóre sufiksy obce irradiujące w polskim systemie słowotwórczym.

stwa polskiego, a wymagałoby wchodzenia w słowotwórstwo poszczególnych języków obcych. Zarysowałby się więc podział na wyrazy obce słowotwórcze podzielne i niepodzielne, przy tym linia jego przebiegu zależałaby w dużej mierze od bliskości i zrozumiałości języków, z których dane wyrazy zostały zapożyczone (z jednej strony łacina, niemiecki, francuski, z drugiej — turecki, perski, węgierski i i.) oraz od liczby wyrazów zapożyczonych z danym formantem.

Oczywiście wypadków wątpliwych — w związku z zastosowaniem kryteriów opisowych — byłoby przy klasyfikacji na wyrazy obce podzielne i niepodzielne niemało, wydaje się jednak, że w sumie byłby to najrozsądniejszy sposób potraktowania zapożyczeń w indeksie.

Wróćmy jednak do sposobu analizy zasadniczego trzonu naszego słownictwa, wyrazów rodzimych i odziedziczonych. Łatwo sobie zdać sprawę z tego, że i tu nie można postulować analizy w pełni, konsekwentnie historycznej, że historyzm musi być w pewnej mierze ograniczony, umiarkowany. A więc warto chyba wydzielać formanty w takich starych formacjach o zatartej budowie jak *moc*, *dar*, *obaczyć*, *obozować*, *głowa*, *piwo*, *buta*, *żyto*, *dziecko* i i., nie wiem natomiast, czy warto się zajmować budową formacji, których podzielność nie zaznaczyła się już na terenie słowiańskim, dzielić np. *lot* na temat *lo-* (:le) i formant na *-t*, wydzielać formant *-w* w rzeczowniku *dziw*, formant *-m* w rzeczowniku *dym* czy *szum*.

Podobnie nie budzi wątpliwości konieczność porządkowania sufiksów złożonych, ustawiania w osobnych grupach takich wyrazów jak *kierownik* (formant *-nik*) i *krążownik* (formant *-ownik*), *bitwa* (formant *-twa*) i *rybitwa* (formant *-itwa*), *wróżebny* (formant *-ny*) i *ćwiczebny* (formant *-ebny*). Nie warto chyba natomiast martwić się tym, że wyraz *gołębica* powstał prawdopodobnie za pomocą sufiksu *-ka* (dodanego do tematu na *-i*), a nie „gotowego już“ sufiksu *-ica*, *głębina* — przy pomocy formantu *-na*, nie *-ina*, czy też „rozkladać“ sufiksy *-ość*, *-stwo* i i., po prostu dlatego, że mamy tu do czynienia ze zbyt starymi procesami kompozycji sufiksów, żeby się nimi zajmować w słowotwórstwie języka polskiego.

Stojąc zasadniczo na stanowisku klasyfikacji wyrazów jako formacji, wykrywania w nich elementów stanowiących formanty, nie należy również ustalać tych formantów „na siłę“ tam, gdzie się z wszelką pewnością wyodrębnić nie dadzą. Czy np. przymiotnik *bezpżyteczny* utworzony jest formantem *-ny*, od wyrażenia *bez pożytku*, czy też *bez* pełni tu funkcję synonimu partykuły przeczącej *nie* i jest dodane do przymiotnika *pożyteczny* podobnie jak np. w przymiotnikach *bezzależny*, *bezzmysłowy*, *bezsportny* itp.? Czy w rzeczowniku *cudotwórca* *-ca* jest formantem całego złożenia (*tworzący cuda*), czy tylko drugiego członu (*twórca cudów*)?

Są to właściwie sprawy nie do rozstrzygnięcia i tu trzeba zdecydować się na pewne schematyczne uproszczenia, sygnalizując je oczywiście czytelnikowi.

Nieosiągalny jest też pełny historyzm — który wyrażałby się w wyraźnym odgraniczeniu formacji zapożyczonych i rodzimych — na odcinku wyrazów przejętych z innych języków słowiańskich, po prostu z tytułu braków naszej wiedzy w tym zakresie. Oczywiście tam, gdzie pożyczka jest pewna lub prawdopodobna, umieszczając wyraz pod odpowiednim formantem razem z formacjami rodzimymi, należy odnotowywać jego pochodzenie, np. *czyhać* (czech.), *czyrak* (rus.), *czepiać* (rus.), *dereń* (ukr.), *droczyć* (ukr.), *draka* (ros.), *drań* (ros.), *chabeta* (ukr.?), *czapka* (ukr.?), *czupurny* (rus.?) itd.

Metoda historyczna powinna natomiast niewątpliwie znaleźć wyraz w wyróżnieniu formacji we właściwym tego słowa znaczeniu zbudowanych przy pomocy danego formantu (np. *bronować* formantem *-ować*, *ludny* formantem *-ny*, *policzek* formantem *-ek*) oraz tych, w których dany sufiks pełni tylko rolę środka włączającego w polski system słowotwórczy (np. *-ować* w *negocjować*, *-ny* w *permanentny*, *-ek* w *kubek*).

Wśród czynników decydujących o włączaniu wyrazu przy pomocy danego sufiksu można by, jak się zdaje, prócz idącej w tym kierunku specjalizacji funkcjonalnej sufiksów, wydzielić (oczywiście nie w systemie klasyfikacyjnym indeksu!):

- 1) analogię czysto fonetyczną — np. w przyswojeniu łac. *cochlea* jako *chochla*, tur. *büsre* jako *bisior* itp.
- 2) analogię fonet.-fleksyjną — np. suf. *-ek* w rzeczownikach *rachunek* czy *marszałek* powstaje na skutek wyrównania: skoro Gen.sing. *rachunku* i *marszałka* jak *dobytku* i *worka*, to i forma Nom.sing. jak w tych wyrazach rodzimych.
- 3) analogię fonet.-semantyczną — np. w wyrazie *berło* z cz. *berla* suf. *-ło* ukazuje się przez analogię do nazw narzędzi z suf. *-dło*, jak *radło*, *szydło*, w których odczuwano już zapewne suf. *-ło*, nie *-dło*.
- 4) analogię gramatyczną tj. dążność do utrzymania rodzaju gramatycznego zapożyczenia — tym można tłumaczyć suf. *-a* w wyrazach typu *giemza*, *waga* itp. To *-a* nastęrcza zresztą pewne kłopoty interpretacyjne jako element jednocześnie słowotwórczy i fleksyjny. Wydaje się, że w wyrazach takich jak wyżej przytoczone można traktować je nie tylko jako końcówkę fleksyjną, ale i sufiks, pełniący tę samą funkcję co *-ny* w przymiotnikach *absolutny*, *fatalny* czy *elementarny* lub *-ować* w czasownikach *deprymować*, *klasyfikować* czy *ratować*; natomiast w formacjach typu *abstrakcja*, *kanoada*, *osmoza* nie należy chyba (z punktu widzenia opisowego) przypisywać elementowi *-a* roli słowotwórczej wobec wyraźnego wy-

dzielania się w tych wyrazach formantów *-cja* (łac. *-tio*), *-ada* (fr. *-ade*), *-oza* (gr. *-osis*).

Z tego, co wyżej powiedziano, widać, że założenia indeksu są mimo pewnych z góry przewidzianych ograniczeń historyzmu — maksymalistyczne. O ile dadzą się one utrzymać — pokaże materiał. Zasadniczo słuszniej byłoby może mówić od początku o założeniach obecnie kompletowanej kartoteki niż indeksu, który powstanie na jej podstawie. Dopiero pełny materiał tej kartoteki może bowiem zorientować w osiągalności wypowiedzianych tu, niewątpliwie jeszcze dyskusyjnych, postulatów. Ich osiągalność zależeć będzie także od liczby i jakości prac z zakresu słowotwórstwa, o tematyce istotnej dla klasyfikacji w indeksie, które powstaną w ciągu najbliższych lat.

Trudności związane z poklasyfikowaniem słowotwórczym całego materiału języka współczesnego są wielkie zarówno w odniesieniu do wypadków szczegółowych jak i ogólnych kryteriów klasyfikacyjnych, zależnych od pewnych rozstrzygnięć merytorycznych i metodologicznych. Wymagają one zużytkowania całej dotychczasowej wiedzy słowotwórczej, a wielokrotnie i nowych badań. W tym ogólnie informującym artykule, często pomijającym lub upraszczającym sprawy bardziej skomplikowane, trudności te zostały zaledwie na niektórych odcinkach zasygnalizowane. W przyszłości, w serii artykułów w Poradniku Językowym, zespół pracujący nad indeksem chciałby wypowiadać swoje wątpliwości, refleksje i osiągnięcia badawcze związane z zagadnieniami nasuwającymi się przy pracy nad indeksem. Podobnie jak ten, referujący ogólnie wstępne założenia indeksu, będą to artykuły dyskusyjne, mające na celu nie tylko informowanie, ale i sprowokowanie wymiany zdań, która pozwoliłaby dojść do najważniejszych rozstrzygnięć we wszystkich sprawach wątpliwych indeksu, jednocześnie pogłębiając i wzbogacając wiedzę słowotwórczą.

Na zakończenie krótkie informacje o stanie prac nad indeksem: kartoteka obejmująca hasła pierwszego tomu słownika (litery A — C) jest już wstępnie uporządkowana (bez uwzględnienia podziału wewnątrz formantów oraz z częściowym pominięciem wyrazów obcych), obecnie przystąpiono do pracy nad materiałem drugiego tomu. W ciągu r. 1957 powinny się znaleźć w kartotece hasła co najmniej do O włącznie; wyrazy obce odkładać się będzie nadal do późniejszego uporządkowania.

W pracy nad indeksem bierze udział prócz jednego, półletatowego pracownika Redakcji SWJP, trzyosobowy (ale dwuletatowy) zespół Pracownicy Leksykologicznej przy Katedrze Języka Polskiego UW pod kierownictwem prof. W. Doroszewskiego.

Jadwiga Puzynina

PRZYCZYNEK DO CHRONOLOGII „FRASZEK“
JANA KOCHANOWSKIEGO

Zajmując się przed trzema laty źródłami pierwszej gramatyki polskiej z 1568 r. pióra Piotra Statoriusa-Stojeńskiego¹ stwierdziłem, że autor kilkakrotnie posłużył się jako przykładami na różne zjawiska językowe cytataми z „Satyra“, „Pieśni o potopie“ oraz z trzech fraszek J. Kochanowskiego. W związku z faktem, iż pierwsze wydanie „Fraszek“ wyszło z oficyny Łazarzowej Jana Januszowskiego dopiero w 1584 r., pozwoliłem sobie na uwagę „że cenne są zwłaszcza przykłady z „Fraszek“, ponieważ umożliwiają do pewnego przynajmniej stopnia ustalenie chronologii tych utworów, wydanych stosunkowo późno a krążących od dawna w odpisach względnie z ust do ust“².

Nie spodziewałem się wówczas, że już w niecałe trzy lata później ukaże się historycznoliteracka praca L. Szczerbickiej rozpatrująca to właśnie zagadnienie³. Niestety, autorka przeoczyła mój artykuł, wprowadzie ściśle językoznawczy, niemniej ogłoszony w zeszycie specjalnym „Języka Polskiego“ poświęconym polszczyźnie doby Odrodzenia. Nie od rzeczy więc chyba będzie obszerniejsze niż poprzednio omówienie tej sprawy i jednocześnie zasygnalizowanie w piśmie językoznawczym monografii L. Szczerbickiej, która opublikowana w mało znanym wydawnictwie łatwo by mogła ująć uwagi historyków języka polskiego.

Praca wspomniana, wyróżniona II nagrodą na Konkursie Roku Odrodzenia zorganizowanym przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w r. 1953, jest cennym wkładem w naszą znajomość twórczości Jana z Czarnolasu. Autorka potrafiła przez analizę zawartości treściowej poszczególnych fraszek ustalić przypuszczalny czas powstania 48 na ogólną liczbę 295 tych utworów, a więc około 16%. Oczywiście w większości z nich można było podać nie ściśle daty, ale tylko orientacyjne ramy, jak rok przed lub po którym dana fraszka powstała, albo też okres od-do, w jakim można umieścić datę napisania utworu. Te „nożyce chronologiczne“ są niekiedy bardzo wąskie jak przy fraszce „Na stryja“ (I 43), gdzie obejmują zaledwie lata 1562-63, a kiedy indziej bardzo rozwarte, bo dwudziestoletnie, jak w wypadku fraszki O doktorze Hiszpanie (I 79⁴), kiedy gra-

¹ P. Zwoliński, Najdawniejsze opracowanie języka Mikołaja Reja („Wizerunki“ M. Reja z r. 1558 a „Polonicae grammatices institutio P. Stojęńskiego z r. 1568). „Język Polski“ XXXIII, 1953, s. 255-284.

² *Ibid.* s. 280-1.

³ L. Szczerbicka, Ze studiów nad chronologią „Fraszek“ Jana Kochanowskiego. „Prace Literackie“ I. Wrocław 1956, s. 147-172.

⁴ Podaję numerację *Fraszek* na podstawie wydania z 1584 r., przez co różni się ona niekiedy od stosowanej przez L. Szczerbicką numeracji wydania pomnikowego *Dzieł Wszystkich J. Kochanowskiego* z r. 1884, gdzie np. ta fraszka oznaczona jest jako I 74.

nicami mogą być lata 1551-1572. W każdym razie każde przesunięcie terminu napisania przed rok 1584 jest nadzwyczaj cenne, tym bardziej, że uszeregowanie fraszek według tych dat orientacyjnych wykazuje dowodnie, iż one „rozmiszczone zostały przez poetę w poszczególnych księgach w zależności od czasu swego powstania. I tak wyraźna cezura czasowa ujawnia się między zbadanymi przykładami z księgi pierwszej i drugiej a fraszkami z księgi trzeciej. Fraszki z pierwszych dwóch ksiąg powstały najpóźniej w początkach lat siedemdziesiątych, głównie jednak w latach sześćdziesiątych a nawet i wcześniej. Natomiast przeanalizowane fraszki z części trzeciej zdradzają proveniencję z końca lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych”⁵. Odstępstwa od tego układu są bardzo nieliczne i umotywowane porządkiem rzeczowym, jak np. umieszczenie po „Epitafium A. Bzickiemu“ (II 27) zmarłemu 20.VI.1567, epitafium „Tegoż małżonce“ (II 28) zmarłej blisko 10 lat później (7.I.1577).

Jak już wspomniałem, Statorius w swej „Instituio“ zużytkował fragmenty trzech fraszek. Są nimi „O gospodyni“ (I 55), „O rozwodzie“ (II 3) i „O Łazarzowych księgach“ (II 52), a więc wszystkie z dwóch pierwszych, wcześniejszych ksiąg. Gramatyka wydana w 1568 r. była w rękopisie gotowa już 1 lipca 1567 r., na co wskazuje data podpisania przez autora przedmowy, przed tym więc dniem przypada *terminus ad quem* powstania tych trzech fraszek. W rzeczywistości można ten termin przesunąć jeszcze bardziej wstecz, ponieważ w tejże przedmowie Stojęński opowiada, że gramatykę pisał w czasie dwuletniej choroby (k.A₃r). Wolno zatem datę ułożenia tych fraszek cofnąć na rok 1565, bo mało jest prawdopodobne, aby Statorius zapoznał się z nimi dopiero w trakcie redagowania swojego dzieła, do którego przygotowywał się co najmniej od r. 1558. W tym mianowicie czasie zreorganizował protestanckie gimnazjum w Pinczowie, gdzie był nauczycielem i do którego wprowadził, poza rozbudowaną nauką łaciny i greki, po raz pierwszy w Polsce systematyczne uczenie języka polskiego przy pomocy ćwiczeń w przekładaniu z łaciny na polski i odwrotnie. Pod tym względem wzorował się na kolegium lozańskim, którego był wychowankiem i gdzie dopiero od 1544 r. wprowadzono rewolucyjną na owe czasy nowość polegającą na wyjaśnianiu uczniom sensu lektury łacińskiej przy pomocy języka ojczystego. Na datę 1558 r. wskazuje nadto wydany wówczas „Wizerunk“ Mikołaja Reja, utwór, który był źródłem przynajmniej 75% przykładów w całej gramatyce, oraz najdawniejszy z cytowanych utworów Kochanowskiego „Pieśń o potopie“ ogłoszona po raz pierwszy w tym właśnie roku.

⁵ L. Szczerbicka, *op. cit.*, s. 169.

Wobec powyższego wolno hipotetycznie przyjąć czas powstania wymienionych trzech fraszek na okres między 1558 a 1565 rokiem.

Interesujący jest fakt, że tylko jeden z cytatów jest imiennie przypisany Kochanowskiemu,

„Adverbium [...] *Po Bąkwárku* / quod eleganter formavit doctiss. Kochanovius“ (K₆v),
pochodzący z fraszki *O gospodyniej* (I 55):

„Nie mył się długo / y iechał tym chutniéy /
Nie każdy weźmie *po Bekwárku* lutniéy“ (s. 23, w. 14).

Pozostałe dwa przykłady, mimo iż zostały przytoczone bez podania autora, nie nastroczają żadnych wątpliwości, bo ze względu na obszerniejszy tekst są łatwe do rozpoznania, jakkolwiek Statorius wprowadził drobne zmiany w stosunku do pierwowzoru.

„*Przed* / duplicem habet casum. [...] In hac significatione iunguntur ablatiuo. Quoties autem in motu significando adhibetur, habet accusativum. Vt si dicas, *Nie noszą plotek przed kápłany* / Nugae ad pontifices non deferuntur“ (O₁v).

We fraszce „*O rozwodzie*“ (II 3) odpowiedni fragment brzmi:

„A biskup mu zaś powié / ô błaźnie opiły /
Przychodzi to ná króle / y wysokie stany /
A *nieprzynoszą* takich *plotek przed kápłany*“ (s. 42, w. 6).

Odstępstwa od oryginału polegające na opuszczeniu *A* i *takich* są zupełnie nieistotne, bo ich przyczyną była zapewne chęć podania przykładu bardziej zwięzłego i pozbawionego elementów wiążących go z szerszym kontekstem. Mniej jasne jest natomiast opuszczenie przedrostka *przy-* w czasowniku *przynoszą*.

Całkowicie przejrzyste są motywy zmian w przykładzie trzecim i ostatnim:

„[Verba Dativum admittentia] *Dáruięć ty księgi*. Do tibi hunc librum. et *Dáruięć* cie *tymi księgámi*. Dono te libro“ (M₇r),
gdy we fraszce „*O Łazarzowych księgach*“ (II 52) czytamy:

„Y rzecze kniemu: ia śmierć bliską czuię /
A *ták cię témi xięgámi dáruięć*“ (s. 63, w. 14).

Zmiana szyku polegająca na przeniesieniu orzeczenia z końca zdania na jego początek została przeprowadzona dla uniknięcia w nagłosie niemożliwego tam enklitycznego *cię*.

Występujące w pierwszej z omówionych fraszek nazwisko *Bekwarka*, lutnisty królewskiego w latach 1554—1565, pojawia się jeszcze w tytule i w tekście specjalnie mu poświęconej pochlebnej fraszki „*O Bekwarku*“ (II 63). Szczerbicka słusznie umieszcza ją w granicach lat 1563—

1565, ponieważ tylko w tych latach obaj artyści mogli się osobiście zetknąć, kiedy Kochanowski został w r. 1563 dworzaninem królewskim. Wynikałoby stąd, że obie fraszki powstały prawie jednocześnie i zwrot *wziąć po Berkwarku lutnią* istniał za życia lutnisty w kołach dworskich nie będąc jeszcze, jak dziś, utartym zwrotem przysłowiowym, który zawdzięczamy oczywiście Kochanowskiemu. Gdyby nie świadectwo Satoriusa można by zakładać, że fraszka, w której ten zwrot się pojawia, została napisana znacznie później, np. w r. 1572, już po śmierci Bekwarka i jest tylko świadectwem trwałej jego sławy.

Spośród 48 schronologizowanych przez Szczerbicką fraszek tylko dwie pojawiły się w druku przed zbiorowym ich opublikowaniem w 1584 r. Są to „O Rzymie“ (II 95) wydrukowana w pierwotniejszej wersji w J. Mączyńskiego „Lexicon Latino-Polonicum“, Regiomonti 1563, oraz „O Koźle“ (II 16) opowiedziana prozą przez Ł. Górnickiego w „Dworzaninie“ napisanym już w 1565 a wydanym w 1566 roku. Dzięki Stojeńskiemu przybywają 3 dalsze fraszki do tej grupy zwiększając ją o 150%.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa. Znajomość fraszek przez Górnickiego wydaje się być naturalna. Obaj pisarze obracali się w kołach dworskich i na pewno stykali się osobiście. Natomiast Satorius, obcokrajowiec i innowierca, przebywający głównie w Pinczowie nie mógł pozostawać w zbyt bliskich i zażyłych stosunkach z Kochanowskim. Nasuwa się więc pytanie, skąd Stojeński znał nie drukowane utwory poety-dworzanina. Odpowiedzi mogą być dwie, jedna, że fraszki równocześnie z ich powstawaniem pojedynczo rozchodziły się szeroko w odpisach albo z ust do ust, tak jak dziś na przykład krążą niecenzuralne anegdoty czy dowcipy polityczne, albo druga, wysunięta przez Szczerbicką⁶ i bardziej atrakcyjna, że istniał już wcześniej w latach sześćdziesiątych, rękopiśmienny zbiorek zawierający podstawowy zrąb fraszek tworzący później dwie pierwsze księgi znacznie później wydanego pierwodruku. Pojawienie się omówionych przykładów w gramatyce Stojeńskiego bardzo uprawdopodobnia tę hipotezę i pozwala umieścić czas powstania tego zbioru między latami 1563, kiedy Kochanowski wstąpił na służbę królewską, a 1565-6, kiedy Satorius przystąpił do pracy nad redakcją swojej „Polonicae grammatices institutio“.

Rozpatrzenie wszystkich schronologizowanych przez Szczerbicką fraszek I i II księgi pozwala na przyjęcie tych dat bez zastrzeżeń, z wyjątkiem bowiem jednego, wspomnianego już, „Epitafium A. Bzickiemu“ wszystkie pozostałe mieszczą się przed terminem rozpoczęcia pracy przez Stojeńskiego.

Przemysław Zwoliński

⁶ *Ibid.*, s. 170.

NAZWY CEPÓW I ICH CZĘŚCI W GWARACH POMORZA MAZOWIECKIEGO¹

UWAGI WSTĘPNE

Autor artykułu „Prace dialektologiczne w dziesięcioleciu 1944—1954” („Język Polski“ XXXV maj—czerwiec 1955, z. 3, str. 210—211) zarzucił mi, że w artykule: *Warmińskie nazwy narzędzi rolniczych* („Poradnik Językowy“, 1953, nr 6, str. 21—23) nie omówiłam nomenklatury cepów. Zarzut jest słuszny. Zgadza się z mgrem M. Karasiem, że narzędzie to jest interesujące zarówno dla dialektologa jak dla historyka kultury materialnej. Fakt pominięcia cepów i ich części spowodowany został nie przeoczeniem, ale brakiem odpowiedniego materiału. Ponieważ obecnie dysponuję materiałem znacznie obfitszym niż poprzednio, bo zebranych nie tylko na Warmii, ale także w Ostródzkim i na Mazurach, a częściowo na Mazowszu wraz z Podlasiem² i ziemi chełmińskiej³ wydaje mi się konieczne wypełnienie tej luki.

Z relacji niektórych informatorów wynika, że narzędzie to, mające już dzisiaj charakter reliktowy, nie było prawie używane na Pomorzu Mazowieckim już przed pierwszą wojną światową, ponieważ zastąpiły je mechaniczne młockarnie, rozpowszechniło się zaś na badanym terenie powtórnie po drugiej wojnie światowej na skutek napływu osadników polskich z terenów wschodnich⁴. Do relacji tych należy jednakże ustosunkować się o tyle krytycznie, że gdyby odpowiadały ściśle rzeczywistości, to na Pomorzu Mazowieckim panującą formą cepów byłyby cepy gązewkowe lub cepy kapticowe o skórzanych kapticach, tymczasem na badanym obszarze powszechne są cepy kapticowe odmiany kabłączkowej,

¹ Dane gwarowe z innych terenów zawdzięczam uprzejmości panów profesorów K. Nitscha i Z. Stiebera, którzy zezwolili mi na korzystanie z materiałów Pracowni Atlasu Słownika Gwar Polskich w Krakowie i II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Dane etnograficzne zawdzięczam uprzejmości pana profesora Gajka, który pozwolił mi skorzystać z materiałów PAE we Wrocławiu. Kierownikom tych pracowni serdecznie dziękuję.

² Na Mazowszu zbadano 29 wsi w powiatach: Ostrów Maz., Maków, Kolno, Otwock, Mława, Sierpc, Rawa Maz., Ciechanów, Grodzisk Maz., Przasnysz, Grójec, Pułtusk, Ostrołęka, Mińsk Maz., Siedlce, Łuków, Wysokie Maz., Suwałki, Augustów.

³ W ziemi chełmińskiej zbadano 10 wsi w powiatach: Chełmno, Brodnica, Wąbrzeźno, Lipno, Rypin.

⁴ Por. relacje informatorów: Goronczewskiego (lat 67) ze wsi Gryżliny p. olsztyńskiego i Lengowskiego (lat 80) ze wsi Zielonowo p. olsztyńskiego. „Cepami młócili downi, jeszcze przed pierwszą wojną, a poniekąd biedni to jeszcze i po pierwszej wojnie“. I dziś się jeszcze cep trefi, ale bardzo rzadko, bo już przed świecką (światową) wojną gbury pokupili dreszmaszyny, tak że za Hitlera i jeszcze przed nim nikt cepami nie dreszował. Po tej wojnie to trochę dreszowali cepami, póki maszynów nie naprawili“. „Dawniej zboże młócono cepami. Maszyny do młócenia powstały już około 1885 roku. Bogatsi gospodarze kupowali te maszyny“. — Materiały Archiwum PTL, zebrane przez mgra W. Kwaśniewicza w 1953 r.

a więc wiążące Pomorze Mazowieckie z zachodnią i środkową częścią obszaru polskiego, nie zaś z terenami wschodnimi. Cep kabłączkowy różni się od kopicowego opisanego przez K. Moszyńskiego⁵ zarówno budową bijaka jak dzierzaka. Charakterystyczny dla tej odmiany jest ciężki bijak o przekroju czworokątnym⁶. W bijaku tym bądź przewiercony jest okrągły otwór, przez który przewleczone jest wiązadło, bądź częściej nakładana jest skórzana kapica, przytwierdzona za pomocą skórzanych rzemieni, albo po prostu przybita do bijaka gwoździami. Dzierzak w cepie kabłączkowym jest podobnie jak u innych odmian cepów okrągły, ma jednakże zamiast skórzanej kapicy drewnianą nasadę pałakowatego kształtu tworzącą nad główką dzierzaka otwór przypominający ucho igły.

W czasie ostatnio przeprowadzonych badań gwarowych stwierdzono, że typ ten zaczyna się rozpowszechniać również na Mazowszu wraz z Podlasiem, wypierając stosowany tu dotychczas cep gązewkowy. W północno-wschodniej części Mazowsza zachowała się jeszcze enklawa typu gązewkowego, który występuje czasami w niektórych powiatach Mazowsza Nadwiślańskiego i Kurpiowszczyzny, a nawet sporadycznie zdarza się na Warmii i Mazurach. Fakty te potwierdzają nie tylko zebrane materiały gwarowe, ale także materiały etnograficzne zgromadzone w pracowni PAE we Wrocławiu, wskazujące na kompleksowość zasięgów cepów gązewkowych, dwukopicowych o skórzanych kopicach i kabłączkowych⁷. Fakt używania na obszarze polskim wymienionych form cepów nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie się nomenklatury części omawianego narzędzia. Zaznacza się to również w gwarach interesującego nas terenu, w których można stwierdzić przenoszenie się nazw właściwych cepom gązewkowym lub dwukopicowym o skórzanych kopicach na odmianę kabłączkową. Nazwy części cepów w gwarach Pomorza Mazowieckiego nie tylko rzucają pewne światło na dawniejsze stosunki gospodarczo-społeczne tego terenu, ale również w pewnym stopniu odzwierciedlają najnowsze zmiany dokonujące się w składzie ludnościowym badanego obszaru, obok bowiem nazw dawnych, właściwych gwarom Warmii i Mazur, wyodrębnia się pewna liczba nazw „importowanych“ już po drugiej wojnie światowej.

⁵ K. Moszyński: „Kultura Ludowa Słowian“, t. I, s. 203, rys. 184.

⁶ Por. wypowiedzi informatorów: *bijok jes cterykańcasty* (Warkały, p. olsztyński), *bijok ma kanty* (Maćice, p. szczycieński).

⁷ Na podstawie ekspozycji kartograficznej PAE we Wrocławiu obszar polski można podzielić na dwie części. W części wschodniej przeważa typ kabłączkowy, w pn.-wschodniej — gązewkowy, w pd.-wschodniej — typ dwukopicowy ze skórzanymi kopicami. Część środkową i pd.-środkową obszaru polskiego stanowi pas przejściowy między odmianami cepów dwukopicowego i kabłączkowego.

CEPY

Samo narzędzie oznaczane jest na Pomorzu Mazowieckim podobnie jak na całym prawie obszarze słowiańskim⁸ jednolitą nazwą *cepy*, zanotowaną w 143 miejscowościach na całym badanym obszarze (a więc w Ostródzkiem, Olsztyńskim, Reszelskiem, w powiatach: nidzickim, szczycieńskim, mrągowskim, giżyckim, piskim, ełckim i oleckim). Wyraz ten w formie liczby pojedynczej *cep* używany niekiedy w Augustowskim⁹ i Suwalszczyźnie¹⁰ rejestrowano w 28 wsiach wymienionych wyżej powiatów z wyjątkiem Warmii, Nidzickiego i Szczycieńskiego. Formę rodzaju żeńskiego *cepa* zapisaną także jednorazowo we wsi Wabcz p. chełmińskiego i rejestrowaną przez Słownik Gwar Polskich Karłowicza z Poznańskiego, notowano trzykrotnie w powiatach: ostródzkim (Łutynowo), olsztyńskim (Skajboty, Jedzbark) i szczycieńskim (Grom). Tylko dwukrotnie w miejscowościach Nida p. mrągowskiego i Kleszczewo p. oleckiego wymieniono niemiecki wyraz *Dreschflügel*.

DZIERŻAK

Dłuższa część cepów, którą młócający („draszek“) trzyma przy młóceniu w rękach, nazywana jest najczęściej na Pomorzu Mazowieckim *dzierżakiem*. Wyraz ten wiążący gwary badane z resztą gwar polskich zapisano w 196 miejscowościach. Obocznie z nim używana jest nazwa *trzon*, notowana jednakże znacznie rzadziej, bo tylko w 35 punktach. Nazwa *trzon* występuje przeważnie w pn.-wschodniej części terenu badanego, a więc w powiatach: mrągowskim, giżyckim, piskim, oleckim i ełckim. W środkowej i zachodniej części Pomorza Mazowieckiego, to jest w Ostródzkiem, Reszelskiem, Nidzickiem i Szczycieńskim, wyraz *trzon* występuje znacznie rzadziej niż jego wariant słowotwórczy *trzonek*, rejestrowany w 17 miejscowościach i wiążący badane gwary z gwarami Augustowskiego¹¹, Wąbrzeskiego¹², Koszalińskiego¹³ i Gdańskiego¹⁴.

⁸ Por. I. K. Bunina: Leksykonowyj sostaw gowora olszańskich Bołgar. „Statji i Materialy po bołgarskoj dialektologii SSSR“. Wypusk 3 Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa 1933, str. 60. — U olszańskich bułgarów używana jest nazwa *c'ep* zapożyczona z ukraińskiego *cip* i *cipilka* w znaczeniu dzierżaka. Gwarą tą posługuje się ludność osiedlona na terytorium olszańskiego okręgu odeskiego USSR, gdzie znajduje się pewna liczba wsi z ludnością bułgarską.

⁹ Wieś: Dalny Las, p. augustowski.

¹⁰ Wieś: Olszanka, p. suwalski — z materiałów I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

¹¹ Dalny Las p. augustowski.

¹² Myśliwiec p. wąbrzeski.

¹³ Drawsko 36 km na zach. od Czarnkowa w województwie koszalińskim.

¹⁴ Sztumskie Pole 2 km na zachód od Sztumu w woj. gdańskim — z materiałów Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

Nazwy: *dzierżak*, *trzon* i *trzonek* nie mają ściśle określonych zasięgów; *trzonek* na przykład zapisany był również i w części wschodniej, a więc w powiatach giżyckim, piskim i ełckim. W ziemi chełmińskiej i na Mazowszu powszechnie panuje *dzierżak*, nazwa zaś *trzonek* rejestrowana jest tylko sporadycznie¹⁵.

Częstość występowania omawianych nazw świadczy o tym, że są one jako terminy ustabilizowane. Na ich tle pojawiają się w kilkunastu wsiach inne nazwy. Są to: wariant słowotwórczy wyrazu *dzierżak* — *dzierżysko* zapisany w 5 punktach (Gryżliny, Pokrzywy p. olsztyński, Maradki, Kiebląki Stare p. mragowski, Wały p. nidzicki) i notowane w 3 wsiach analogiczne do *dzierżyska*, formacje urobione od rzeczownikowej podstawy *cep* za pomocą sufiksów *-isko* i *-owisko* — *cepisko* (Jabłonka p. nidzicki, Borki p. olecki) i *cepowisko* (Olsztynek p. ostródzki). Należy przypuszczać, że są to nazwy przeniesione na Pomorze Mazowieckie z innych obszarów gwarowych. Przemawia za tym fakt, że hasła *cepisko* i *cepowisko* rejestrowane są w kartotece Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie z Podola i Litwy¹⁶, gdy tymczasem w dialektach pozostających w obrębie granic politycznych państwa polskiego zapisano wyraz *cepisko* tylko w powiecie wąbrzeskim¹⁷, a jego wariant *cepiszcze* występuje również na środkowych Kaszubach¹⁸.

Wyrazy wieloznaczne *kij* (Myszki, Dąbrówka, Wejsuny p. piski, Zalas p. mragowski) i *styl* (Skop p. giżycki, Kleszczewo p. olecki, Pogubie Tylne p. piski, Witówek p. szczycieński), będący dawną pożyczką niemiecką, są jak gdyby nazwami użytymi przygodnie.

ZAKOŃCZENIE DZIERŻAKA

Ludność Pomorza Mazowieckiego przeważnie nie wyodrębnia językowo górnej zaokrąglonej części *dzierżaka*, którą pokrywa *kapica*, dlatego też w porównaniu z nazwami innych części *cepów* liczba nazw oznaczająca zakończenie *dzierżaka* jest niewielka. W badanych gwarach używane są zasadniczo 2 nazwy: *łebek*, zapisany w 36 wsiach wszystkich powiatów i *główka* notowana w 16 miejscowościach powiatów ostródzkiego, nidzickiego, szczycieńskiego i oleckiego. Obie te nazwy wiążą gwary

¹⁵ Myśliwiec p. wąbrzeski. Wyraz *stšunek* w tym znaczeniu występuje również na środkowych Kaszubach — z materiałów II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

¹⁶ *Cepisko* zapisano w miejscowości Jezierna 14 km na pd.-wsch. od Zborowa, a *cepowisko* w Rogowie oddalonym o 25 km od Poniewieża — z materiałów Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

¹⁷ Wieś Myśliwiec, p. wąbrzeski.

¹⁸ Jeleńska Huta p. kartuski — z materiałów II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

Ostródzkiego, Warmii i Mazur z terenem Mazowsza wraz z Podlasiem¹⁹ i ziemią chełmińską²⁰, przy czym w gwarach ostatnich *główka* występuje raczej rzadko. Czterokrotnie notowano nazwy: *czubek* (Występ p. szczycieński), *koniec* (Cyzy p. ełcki) i *pupka* (Arżyny p. szczycieński, Śwignajno p. mragowski)²¹. Wyraz ostatni będący spolonizowaną pożyczką niemieckiego *die Puppe* wchodzi w zakres nomenklatury lniarskiej, w której ma kilka znaczeń („główka lnu“, „kądziarka“, w l. mn. „rączki w kołowrotku“).

W kilku miejscowościach informatorzy wyróżniali za pomocą odrębnych nazw wyźłobienie u podstawy główki dzierzaka, nazywając je przeważnie *szyją* lub wariantami słowotwórczymi tego wyrazu, a czasem *rowkiem*²². Wyraz *szyja* zapisano we wsiach: Róglas p. szczycieńskiego, Gawlik p. giżyckiego, Cyzy i Ogródek p. ełckiego. Nazwę *szyjka* notowano we wsiach Jabłonka p. nidzickiego i Skorupki p. giżyckiego. Formacje *szyjak* i *podszyjak* notowano obocznie we wsi Dłużec p. mragowskiego w następujących kontekstach: ...*(sc. dzierzak)...* *gufka i šije ma tylo ňe wźidać* (Róglas p. szczycieński) *žeržak to jez z drewna, to še kreñci tak na tem tšonku i jes šijko do kapy pšyv'ónzany* (Jabłonka p. nidzicki). *Za šijo to uepek* (Róglas p. szczycieński).

BIJAK

Nazwy krótszej części cepów służącej do młócenia zboża są bardziej zróżnicowane niż nazwy dzierzaka. Różnicowanie to wyraża się również w ich zasięgu terytorialnym. Na tle ogólnopolskiego wyrazu *bijak*²³ występującego w 197 wsiach i zapisanego jednorazowo we wsi Krukłanka p. węgorzewskiego wyrazu *bicz*, zaświadczonego i w Kaszubszczyźnie²⁴, wyodrębnia się w północnej części powiatów mragowskiego i giżyckiego skupienie nazwy *klop* występującej w 21 miejscowościach. Sporadycznie na Warmii (Zabrodzie p. olsztyński i Węgoj p. rzeszelski) zarejestrowano formę rodzaju żeńskiego *klopa*. Prawdopodobnie wyrazy te pojawiły się pod wpływem niemieckiego *Kloppel* oznaczającego »klepa-

¹⁹ Powiaty: mławski, płocki, makowski, przasnyski, kolneński, Wysokie Maz., augustowski, suwalski.

²⁰ Powiaty: rypiński, grudziądzki, brodnicki, lipnowski.

²¹ *pupka tako Ѡокругѡа* (Nida p. mragowski).

²² Por.: „...gdy się ten rowek pod łbem zbyt mocno wytarł, to się w tym wyźłobieniu nabijało dookoła dzierzaka kawałek skórki“ — (Lengowski, lat 80, ze wsi Zielonowo, p. olsztyńskiego) — cytata zaczerpnięta z zapisów mgra W. Kwaśniewicza — Archiwum PTL we Wrocławiu.

²³ Wyraz ten zaświadczony jest jeszcze w innych językach słowiańskich. Ukraiński *bijak* przeniósł się do gwary olszańskich Bułgarów osiedlonych w okręgu odeskim — por. Bunina op. cit. s. 60.

²⁴ Por. Poblócki: „Słownik Kaszubski“, Chełmno 1887.

dło». Wyraz *klepadło* zapisany w znaczeniu bijaka jednorazowo w miejscowości Skop p. giżyckiego jest więc repliką z niemieckiego, na gruncie zaś gwar Pomorza Mazowieckiego wyraz ten jest wieloznaczny; oznacza on bowiem bądź »przyrząd do klepania lnu«, bądź rzadziej »przyrząd do klepania kosy«. W Mikołajkach p. mrągowskiego i Wydminach p. giżyckiego notowano jego warianty słowotwórcze *klep* i *klepik*. Wyrazy te używane są niekiedy w gwarach Kociewia²⁵, Malborskiego, Sztumskiego²⁶ i Kaszub²⁷. Obok *klepu* we wspomnianych wyżej powiatach wymieniono nazwę *cep* (Mikołajki p. Mrąg.). Możliwe, że wyrazy te przeniknęły na teren Pomorza Mazowieckiego z innych dialektów polskich, wyraz *cep* bowiem pojawia się niekiedy na Kaszubach²⁸, jego obocznik *cepa* spotkano w Sztumskim, formację zaś urobioną formantem *-ak*: — *cepak* rejestrowano w powiatach chełmińskim i wąbrzeskim²⁹ oraz na Podkarpaciu³⁰.

KAPICE DZIERŻAKA I BIJAKA

W gwarach Pomorza Mazowieckiego używane są dla kopic dzierżaka i bijaka przeważnie wspólne nazwy; najpowszechniejsza jest *kapa*, wiążąca badany teren z całym prawie polskim obszarem gwarowym³¹, na którym oznacza ona najczęściej skórzane obicie bijaka w cepie dwukapicowym o skórzanych kopicach³². Wyraz ten w znaczeniu drewnianej nasady dzierżaka zastępującej w cepach kabłączkowych skórzaną kopicę zapisano w 160 miejscowościach wszystkich powiatów. W znaczeniu skórnego obicia bijaka nazwę tę notowano w 173 punktach. *Kapa* jako nazwa części bijaka występuje bez oboczników w 167 wsiach. Kilkakrotnie obok niej wymieniano warianty słowotwórcze *kapka* (Bredynki p. reszelski) i *kapica* (Dorotowo, Gietrzwałd p. olsztyński, Soltmany p. węgorzewski), która jest właściwie nazwą odpowiedniej części dzierżaka. W tym ostatnim znaczeniu *kapicę* zapisano w 8 miejscowościach. (Butryny, Dorotowo, Gietrzwałd, Woryty, Dajtki, Warkały, Różnowo p. olsztyński i Soltmany p. węgorzewski), *kapkę* zaś w 12 wsiach (Bredynki

²⁵ Informację tę zawdzięczam pani profesor Turskiej.

²⁶ Z materiałów Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

^{27, 28} Wieś Mezowo p. kartuzki — z materiałów II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

²⁹ Wsie Wabcz w p. chełmińskim i Myśliwiec w p. wąbrzeskim — z materiałów I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

³⁰ Wieś Jabłonka 24 km na zach. od N.Targu — z materiałów Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

³¹ Gwary Mazowska, płn. Małopolski (Kielecczyzna), ziemi sieradzko-łęczyckiej, Wielkopolski, Opolszczyzny.

³² Gwary Podhala, Podkarpacia, Śląska, Małopolski, Lubelszczyzny, Sieradzko-Łęczyckiego, Wielkopolski — z materiałów Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

p. olsztyński, Olsztynek, Pietrzwałd, Lipowo p. ostródzki, Miętkie, Krzywonoga p. szczycieński, Kiebląki Stare p. mraǳowski, Spytkowo, Konopki Wielkie p. giżycki, Skurpie, Samborowo, Kajkowo p. ostródzki. O tym, że wymienione nazwy stosowane są na oznaczenie kopic obu części cepów świadczą następujące wypowiedzi informatorów: *to pšyže tako kapa drevńanno tedy, to pšyže bżijok; na jenem końcu k'ele bżijoka jes skużanno kapa i tedy ta skużanno kapa beńže s to drevńanno pospo u żujzane i tedy moze b'ić* (Giławy p. olsztyński), *kapa skurżanno* (sc. na bijaku), *a na żerżoku jez z lescyny kapa* (Jabłonka p. nidzicki), *kapa na bżijak skużanno, a na żerżak drev'anno kapa* (Zalas p. mraǳowski), *pši żerżaku jes kapa, tedy kapa byu na b'ijaku i na żerżaku tu drevńanno tu skużanno* (Bredynki p. reszelski), *tedy pšiže uona drevńanno kapa na tem żerżoku, a tedy pšiže skurovo kapa na bżijak* (Rzeck p. reszelski).

Terminologiczną chwiejność dodatkowo jeszcze powiększają nazwy: *gązwa, gązewka, kaptur* i *gacek*. Zostały one przeniesione niewątpliwie z innych gwar polskich, o ile jednakże *kaptur* i *gacek* są małopolskimi nazwami kاپicy bijaka³³, o tyle *gązewka* w różnych okolicach Polski oznacza różne desygnaty; »obłożenie dzierzaka i bijaka« w Małopolsce³⁴, albo też »skórzane wiązanie kاپic cepów« na Mazowszu Nadwiślańskim i Mazurach. Wyrazy *kaptur* (Przykop p. olsztyński) i *gacek* pojawiły się sporadycznie w znaczeniu nazw wspólnych dla kاپic dzierzaka i bijaka; *gązwę* i jej wariant słowotwórczy *gązewkę* zapisano dwukrotnie w znaczeniu skórzanego obicia bijaka (Zgniłocha, Łyna p. nidzicki) wyraz *gązwa* jako nazwę osady dzierzaka zanotowano we wsiach: Kiebląki Stare i Zgon p. mraǳowski). We wsi Skop p. giżyckiego obu tych nazw użyto jako synonimów kاپic dzierzaka i bijaka. W podobnym znaczeniu zastosowany jest wyraz *gąska* zapisany w 2 wsiach powiatu piskiego (Lisy, Biała Piska). Możliwe, że nazwa ta jest przekształceniem *gązwy* lub *gązewki*. Pewną trudność nastęrcza wyjaśnienie nazw *koza* i *kózka*, notowanych w 3 miejscowościach (Łyna, Nidzica p. nidzicki, Szymgwałd Duży p. ostródzki).

Ilustracją użyć omawianych nazw w znaczeniu kاپic dzierzaka i bijaka są wypowiedzi informatorów.

...gunzva abo kapa to s tak'ego drżevna ņentk'ego vyżńęte co se kreńci wokoło (Skop p. giżycki),

³³ Nazwa *kaptur* używana jest w Krakowskim, Rzeszowskim i na Lubelszczyźnie, *gacek* — w Jasielskim, Rzeszowskim, Tarnowskim — z materiałów Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

³⁴ Por.: Stanisława Pastuszeńko: Mazowieckie (i ruskie) cechy dialektyczne między Dolną Wisłoką a Dolnym Sanem; „Lud Słowiański“ t. I, Kraków 1929—1930. A str. 139. W pracy tej autorka wyjaśnia, że nazwa *gązwa* oznaczająca kاپice przypuszczalnie została przyniesiona przez osadników z Mazowsza do gwar między dolną Wisłoką a dolnym Sanem i że jest ona śladem mazowieckiej nazwy wiązadła w cepie *gązewkowym*.

...to jek to nazivajo na tem tšuně tez z drevna zrob'jono gunzva (Zgon p. mraǳowski).

...co na tem b'izaku ob'uzano to guzwa (Wały p. nidzicki),

...gózefka na b'izaku (Łyna p. nidzicki),

Koza to je drevnana na źerżaku zv'onzana źem'eńem (Nidzica p. nidzicki).

Zamiennie z wyżej wymienionymi nazwami używany jest wyraz *kapiczka* odnoszący się wyłącznie do »kapicy dzierzaka«. Wyraz ten notowany w 11 wsiach, wystąpił samodzielnie tylko w 3 miejscowościach (Stawiguda, Skajboty, Lamkowo p. olsztyński); w pozostałych punktach zapisywano go obok *kapu* (Woryty, Wygoda p. olsztyński, Zgniłocha p. nidzicki), *kapicy* (Dorotowo, Warkały, Dajtki p. olsztyński), *kleszczy* (Gietrzawałd p. olsztyński).

Oprócz nazw przejętych z nomenklatury cepów dwukapicowych o skórzanych kopicach lub gązewkowych spotkano w terenie nazwy nowe, odnoszące się do kopic cepów odmiany kabłączkowej. Charakter stabilizujących się terminów mają przede wszystkim nazwy *oblak* (Wyszembork p. mraǳowski, Skomack p. ełcki, Snopki p. piski, Jabłonka p. nidzicki) oraz jego warianty *oblaczek* (Olsztynek p. ostródzki, Piwnice Duże, Występ p. szczycieński, Giętkie, Głodowo, Koncewo, Jaśkowo p. piski), *oblaczka* (Szczytno), *pałaczek* (Olsztynek p. ostródzki, Piwnice Duże, Świętajno, Jeleniowo, p. szczycieński, Wądryń, Skurpie p. działdowski). Nazwy te wiążą badany teren z gwarami Mazowsza wraz z Podlasiem³⁵ i ziemią chełmińską³⁶. W 17 miejscowościach rejestrowano nazwy, które nie są właściwie ustabilizowanymi terminami, lecz wyrazami zastosowanymi przygodnie. Są to: *kleszcze* (Gietrzawałd p. olsztyński, Mikołajki Mraǳ. p. mraǳowski, Skop p. giżycki), *kleszczka* (Nida p. mraǳowski, Śwignajno, Napiwoda p. nidzicki), *kołowrót* (Upały p. giżycki, Lesiny Małe p. szczycieński, Wały p. nidzicki), *kołowrotek* (Szałastry p. olsztyński, Warpuny p. mraǳowski), *obrotek* (Kiebląki Stare p. mraǳowski), *kręciołek* (Elgnówko p. ostródzki, Marzenice p. Nowe Miasto), *ucho* (Wygoda p. olsztyński, Wały p. nidzicki, Elźbiecin p. działdowski). Wszystkie te wyrazy określają bądź kształt jak na przykład *pałak*, *kleszcze*, *ucho*, bądź wskazują na funkcje drewnianej nasady dzierzaka jak np. *kołowrót*, *obrotek*, *kręciołek*. Że nazwy te traktowane są synonimicznie, świadczą ich użycia w następującym kontekście:

...kapa to b'iu tak'i uobuonk ze skóry na b'izaku; na źerżaku b'iu tak'i uobuonk z gałęzi (Maćice p. szczycieński),

³⁵ Wieś Osuchowo 10 km na pd.-wschód od Ostrowi, Mała Wieś 25 km od Sierpca, Radziuszki 25 km na wschód od Suwałk.

³⁶ Wierzbik 6 km na pd.-wschód od Lipna w woj. bydgoskim.

paŭoncek kele żerżaka s kadiku (Wądryń p. działdowski),
paŭoncek (sc. w dzierzaku) *weźńenty tak'i paŭoncek* (Świątajno p. szczycieński),

kl'iscka mi še hiži beńże urob'jono z lesci (Nida, p. mraǳowski),
...to jes taka drevńana kliscka i iez v'onzana na tem kiju, co ŭona še kreńci z bijak'em (Śwignajno p. mraǳowski),

...tutaj u naju biŭ tak'i kreńcoŭek; kapa to b'iuŭa ze skuri na bźijoku i potem zżujzane jest tak'im pask'em ze skuri, co še tšimaŭo (Elgnówko p. ostródzki).

...to še nazivo kapa abo kouowrotek, klop abo bijak (Warpuny p. mraǳowski).

...drevńanne uxu abo kreńcoŭek bo ŭon še fkouo kreńci (Marzenice p. Nowe Miasto).

...a f tam uxu to pšyže jakiś śnurek s krowy żam'eń i tedy beńże ten żam'eń ftedi do bźijaka (Wygoda p. olsztyński),

...k'ele żerżaka to jes tak'e zrob'jone z drevna i co še kreńci na tym żerżaku te ŭuxa zuńco tako skuro (Sząbruk p. olsztyński).

Przytoczone nazwy używane są przygodnie, gdy zachodzi potrzeba nazwania opisywanej części dzierzaka w cepie kabłączkowym, dla której mówiący bądź nie znajdują w pamięci właściwego terminu, bądź go w ogóle nie znają. Fakt ten tłumaczy się tym, że cep odmiany kabłączkowej jest chronologicznie późniejszy, niż cep o skórzanych kopicach. Nazwy kopic w cepach kabłączkowych ostatecznie się nie wyspecjalizowały, niektóre są przeniesione z innych terenów i z innych typów cepów, inne mają charakter doraźnych neologizmów. Nie różnicują one terenu badanego pod względem geograficznym, pojawiają się we wszystkich powiatach i najczęściej używane są obocznie z dominującą *kapa*.

POŁĄCZENIE KAPIC DZIERŻAKA I BIJAKA

Wśród nazw różnych części cepów kabłączkowych największą różnorodnością odznaczają się nazwy części łączącej kapice. W szeregu nazw uzyskanych dla omawianej części cepów wyodrębniają się 3 ich kategorie. Nazwy, o których użyciu zdecydowała:

- 1) funkcja łączenia kopic za pomocą odpowiedniego przedmiotu,
- 2) materiał, z którego wykonane jest to połączenie,
- 3) podobieństwo formy tego połączenia do form innych desygnatów znanych informatorom.

Większość zapisanych na badanym terenie wyrazów stanowią nazwy wieloznaczne lub dwuznaczne. Jest to spowodowane najczęściej przenoszeniem się nazw z innych desygnatów na interesującą nas część, czasem zaś konkretyzacją znaczeniową.

W zakresie nazw należących do kategorii I wybija się pod względem częstości występowania mazowiecka nazwa *gązwa* i jej wariant *gązewka* zapisane łącznie w 73 miejscowościach wszystkich powiatów: *gązwę* wymieniano w 58 punktach, *gązewkę* zaś tylko w 15. Jak wiadomo obie te nazwy są śladem dawnego panowania cepów gązewkowych na północno-wschodnich terenach Polski, gdzie oznaczały one jednolite połączenia dzierzaka z bijakiem. W kilku miejscowościach informatorzy wymieniali jako ich synonim niejasną nazwę *koza*³⁷. (Lipowo p. mragowski, Sucholaski p. giżycki, Łyna, Nidzica p. nidzicki, Szmygwałd Duży p. ostródzki).

Bliskie *gązwie* i *gązewce* pod względem etymologicznym i znaczeniowym³⁸ są nazwy utworzone od czasownika *wiązać*, występujące w 24 wsiach całego terenu, są to: *wiązak* (Skop p. giżycki, Kalinowo, Wiśniewo, Nowa Wieś p. ełcki. Wykno p. nidzicki, Olsztynek p. ostródzki) *uwiązak* (Sokołki p. olecki, Gorzekoły p. ełcki, Jebrany, Lisy, Cwalin, Giętkie p. piski), *obwiązek* (Kaletka Stara, Butryny p. olsztyński, Lisaki, Głodowo p. piski, *zawiązek* (Kleszczewo p. olecki, Biała Piska, Snopki p. piski), *związak* (Witówek p. szczycieński, Róg p. nidzicki), *związnik* (Gietrzwałd p. olsztyński), *związanie* (Giławy p. olsztyński), *uwiązanie* (Wejsuny p. piski). Funkcję podobną do wymienionych wyrazów pełni wyraz *szpona*³⁹, zapisany w 9 punktach i skupiający się głównie w powiecie olsztyńskim (Kaletka Stara, Gryźliny, Stawiguda, Przykop, Ruś, Purda, Różnowo, Prule, p. olsztyński, Jeleniowo, p. szczycieński). Wyraz ten w niektórych gwarach⁴⁰ oznacza troki przywiązujące kapę do bijaka, na Pomorzu Mazowieckim i Kujawach⁴¹, występuje w znaczeniu części, która „spina“ obie kapice. Ilustracją takiego właśnie znaczenia wyrazu *szpona* są wypowiedzi informatorów:

špona to je kouko f šrotku (Prule p. olsztyński),

do kapy byže pšymocovana špona skužanna (Jeleniowo p. szczycieński).

³⁷ Por. artykuł niniejszy str. 407.

³⁸ Por.: „Mais l'apparition du même fait dans des mots différents lui suppose une origine phonétique et la forme pol. *gązwa* etc. doit être une liaison avec le remaniement de l'initiale de *vězati* (Meillet, *Le slave commun* p. 83) les mots a o — initial ont oscillé entre des „prononciations o i uo et aussi guo selon la phonétique de la phrase“. André Vaillant: „Notules, *Revue des études slaves*“ t. 28; Paris Imprimerie Nationale 1938; str. 77.

³⁹ Por. A. Brückner: „Słownik Etymologiczny Języka Polskiego“ Warszawa 1926.

⁴⁰ Kijewo 2 km na pd. od Środy Wielkopolskiej, Mała Wieś 24 km na wschód od Sierpeca, Kramsk 14 km na pn.-wsch. od Konina — z materiałów pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

⁴¹ W. Pracki: „Gwara ślesińska“, *Lud.* XIV, 1908, str. 106, oraz wieś Biernatki 20 km na pd.-zach. od Włocławka — z materiałów pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

W analogicznym znaczeniu użyto nazw wieloznacznych *pojma*⁴² (Rasząg p. olsztyński, Rzeck p. reszelski) *przejma*⁴³ (Bredynki p. reszelski, Szyldak p. ostródzki) i *trzymaczka*⁴⁴ (Tuchlin p. piski), która najprawdopodobniej jest repliką niemieckiego wyrazu *Halter*, zapisanego jednorazowo. (Głuch p. szczycieński).

Drugą kategorię nazw reprezentuje najliczniej wyraz *rzemień* i jego warianty słowotwórcze. Nazwy te rywalizują pod względem liczby zapisów z *gązwą* i *gązewką*. *Rzemień* zapisano w 48 punktach, jego zaś de-rywaty w 8 wsiach: *rzemiak* (Gardyny, p. nidzicki, Klon p. szczycieński), *rzemiuszczek*, (Lipowo p. mragowski, Orło, Upały p. giżycki, Wierzbiny p. piski, Głazmoty p. działowski), *rzemionek* (Stawiguda p. olsztyński). Sporadycznie zanotowano odpowiednik niemiecki wyżej wymienionych wyrazów: *Riemen* (Dzwierzuty p. szczycieński), który wpłynął zapewne na pojawienie się w kilku wsiach spolonizowanych nazw: *Rym* (Rumy p. szczycieński), *ryma* (Dorotowo p. olsztyński) i *rymka* (Wierzbiny p. piski). *Rzemień* podobnie jak *szpona* jest w gwarach Pomorza Mazowieckiego nazwą o dwóch funkcjach: oznacza ona albo troki rzemieńne umacniające kapę na bijaku, albo najczęściej — połączenie kopic dzierzaka i bijaka. W tym drugim znaczeniu jest to już termin specjalny⁴⁵, używany nie tylko na interesującym nas obszarze, ale także w gwarach Poznańskiego⁴⁶, ziemi chełmińskiej⁴⁷, Opolszczyzny⁴⁸, Głubczyckiego⁴⁹ i Małopolski⁵⁰.

Zamiennie z wyrazem *rzemień* używane są w gwarach badanego terenu nazwy: *skóra* (Pokrzywy p. olsztyński, Wydminy p. giżycki), *skórka* (Sprencewo p. olsztyński, Szczybały Orłowskie p. giżycki, Olecko p. olecki, Duże Łaski p. ełcki), *skórzak* (Stryjewe p. reszelski), *węgorzyna*

⁴² Wyraz *pojma* oznacza więc, za pomocą której obwiązuje się zęby brony albo przywiązuje się grządziel pługa do osi kółek.

⁴³ *Przejma* rejestrowana jest w Słowniku Gwarowym Karłowicza z Augustowskiego jako »wąski pas wody pomiędzy dwoma przeciwległymi brzegami położony, cieśnina geograficzna«.

⁴⁴ We wsi Czostków p. suwalskiego zanotowano w tym samym znaczeniu podobny neologizm utworzony od czasownika dzierżyć — *dzierzatka* — z materiałów I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

⁴⁵ St. Pastuszeńko w cytowanym już przeze mnie poprzednio artykule pisze na str. A. 166, że „za brak nazwy uważać należy *żem'ej*”. Wydaje mi się, że taka interpretacja wyrazu *rzemień* nie jest słuszna. Nazwą wyraz ten jest niewątpliwie, bo oznacza określony przedmiot, można się tylko zastanawiać, czy jest terminem, ale i w tym wypadku należy dać odpowiedź pozytywną, skoro wyraz ten tak często występuje nie tylko w gwarach Pomorza Mazowieckiego, ale także i na innych terenach.

⁴⁶ Kijewo 28 km na pn.-zach. od Leszna — z materiałów Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

⁴⁷ Wsie: Wabcz, Paporzyn p. chełmińskiego — Z materiałów I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

⁴⁸ Stare Kolnie 14 km na wschód od Brzegu.

⁴⁹ Błażejowice 15 km na pd.-wsch. od Koźła.

⁵⁰ Brzeźna-Litacz 7 km na zachód od Nowego Sącza, Izbiska 13 km na pd.-zach. od Mielca — z materiałów Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

(Wiartel, Jaśkowo p. piski, Smalonek, Liwa, Grabin Mały p. ostródzki). Nazwa *węgorzyna* prawdopodobnie jest specyficzna tylko dla gwar Pomorza Mazowieckiego i ziemi chełmińskiej, oznacza ona w nich połączenie kopic, wykonane ze skóry węgorza, w odróżnieniu od poprzednich, które oznaczają przede wszystkim połączenia zrobione z surowej skóry bydłowej lub jak *rzemień* ze skóry wyprawionej.

...*tedi taku skuru byńże zeštyftowano, nalepša skura wyngożyno — ten uobuunczek na tym štyku še kryńci* (Wiartel p. piski).

Oba kapy *zżunzane vengożyno co ima je lepsi nis skura* (Smalonek p. ostródzki). *Bejże b'ijak s tem bauk'em beńże vengożyno — od vengoža oba kapy zv'ozane provus to še za prentko podže a vengożyna mocńejsa* (Liwa p. ostródzki).

...*bijok na jenym końcu ma drugo kape skużano i ma veržńento provozek ze skury vengoža i od vengoža mocńejsy od provoza*, (Grabin Mały p. ostródzki). Nazwa *postronek* (Braswałd, Prule p. olsztyński) i metatezowane wyrazy *prowiósto* (Roznowo p. olsztyński, Róg p. nidzicki) i *prowozek* (Giławy p. olsztyński, Węgoj, p. reszelski, Korzeniowo p. giżycki, Zabiele p. ełcki, Pogubie Tylne p. piski, Nowa Wieś, p. ostródzki) odnoszą się do wiązania konopnego. Zakres znaczeniowy szerszy od zakresu wyżej omówionych wyrazów mają nazwy *pas* (Kosewo p. mrągowski, Skop p. giżycki), *pasek* (Napiwoda, Zgniłocha p. nidzicki, Turówko, Łutynowo p. ostródzki), *sztang* i *sztażka* (Gietrzwałd, Woryty, Dajtki p. olsztyński). Treść tych nazw nie zawiera dokładnego określenia tworzywa; mogą one oznaczać różny rodzaj wiązań zarówno konopnych jak i skórzanych.

Nazwy zaliczone do kategorii II wiążą gwary Pomorza Mazowieckiego ze środkowymi Kaszubami, gdzie również rejestrowano w omawianym znaczeniu analogiczne wyrazy: *puervos, skóra, pask, rim, rem, remen*⁵¹.

Nazw włączonych do kategorii III jest najmniej. Zapisano je tylko w 7 miejscowościach. Żaden też z mieszczących się w tej grupie wyrazów nie pełni roli terminu specjalnego. Są to wyrazy stosowane fakultatywnie i występujące sporadycznie. Spośród nich najczęstszy jest wieloznaczny wyraz *ucho*, oznaczający obok kاپicy⁵² również połączenie kاپic; w tym znaczeniu występuje on w 3 wsiach (Wygoda p. olsztyński, Elźbiecin, Glazmoty p. działdowski). Wyrazy *pierścień* i *pierścionek* (Morozek p. ostródzki, Samborowo p. ostródzki) najprawdopodobniej pojawiły się pod wpływem niemieckiego *Reifen* (Dźwierzuty p. szczycieński),

⁵¹ Wsie Jeleńska Huta, Czeczewo, Pomieczynska Huta, Zanozy, Kożyczkowo, Łączyno, Ostrzyce, Zgorzałe — z materiałów II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa P.A.N. w Warszawie.

⁵² Por. artykuł niniejszy, str. 408.

który stał się poza tym podstawą dla powstania formacji sufiksальной *ryfka* (Szmykwałd Duży p. ostródzki). W znaczeniu omawianego przedmiotu wyrazy te robią wrażenie „semantycznych neologizmów“.

Rekapitulując powyższe uwagi stwierdzić można, że wśród nazw połączeń kopic dzierzaka i bijaka wyodrębniają się jako terminy nazwy objęte przede wszystkim przez pierwsze dwie kategorie p. s. 409) w mniejszym stopniu przez trzecią. Są to: *gązwa*, *gązewka*, *rzemień* i *węgorzyna*. Pozostałe nazwy używane są raczej przypadkowo.

Pewna chwiejność nazw tłumaczy się z jednej strony przerwą w tradycji językowej, spowodowaną warunkami politycznymi na Pomorzu Mazowieckim, z drugiej strony wpływami niemieczyzny w okresie XIX i początku XX wieku oraz późniejszymi zmianami w składzie ludności już po drugiej wojnie światowej. Stosunek nazw występujących jako terminy wyłączne do nazw, obok których używane są inne nazwy synonimiczne, ilustruje poniższa tabela.

Nazwa	Ogólna liczba zapisów	Liczba wypadków występowania nazwy bez oboczników
<i>gązwa</i>	58	27
<i>gązewka</i>	15	11
<i>rzemień</i>	57	22
<i>wiązak</i> i warianty	25	7
<i>szpona</i>	8	3
<i>prowozek</i> , <i>prowiósło</i>	8	6
<i>węgorzyna</i>	5	5

WNIOSKI

Materiał leksykalny odnoszący się do cepów zebrano w 247 miejscowościach. Nie we wszystkich powiatach zbadano jednakową liczbę punktów⁵³. Dokonano razem 1347 zapisów nazw 7 przedmiotów, to jest samych cepów i ich części. Stosunkowo gęsta siatka zbadanych wsi i znaczna liczba zapisów pozwalają mimo pewnych luk, nieuniknionych przy zbiorowej eksploracji, na stwierdzenie, w jakim stosunku pozostaje nomenklatura cepów na Pomorzu Mazowieckim do nomenklatury ogólnopolskiej oraz innogwarowej. Posługiwanie się w opracowaniu leksykalnym metodą statystyczną umożliwiła dość dokładne wykazanie, w jakim

⁵³ Zbadano w powiatach: ostródzkim 22 punkty, nidzickim 17, reszelskim 9, olsztyńskim 39, szczycieńskim 28, mrągowskim 25, giżyckim 25, elckim 17, piskim 37, oleckim 11. Dla porównania słownictwa Pomorza Mazowieckiego ze słownictwem powiatów sąsiednich zbadano dodatkowo 6 miejscowości w Działdowskim, 8 w Lubawskim, 2 w Węgorzewskim, 1 w Grajewskim.

stopniu wywarł wpływ na tę nomenklaturę język niemiecki. Nazwy cepów i ich części należą do najstarszych, tradycyjnych zasobów słownictwa rolniczego. Należy wyjaśnić, jakimi elementami nazwowymi był uzupełniony zasób wyrazowy tego dialektu w okresach późniejszych i czy te późniejsze nawarstwienia tworzą jakieś wyraźne zasięgi geograficzne na obszarze gwar Pomorza Mazowieckiego. Ostateczne ustalenie tych zasięgów i ich powiązań z zasięgami tych samych nazw na obszarze innych gwar polskich w chwili obecnej nie jest jeszcze możliwe.

Z porównania danych liczbowych wynika, że dla gwar badanego obszaru charakterystyczna jest znaczna liczba nazw przygodnych, nie ustabilizowanych jako terminy specjalne; dotyczy to przede wszystkim nazw oznaczających kapiec dzierzaka i połączenie kopic obu części cepów. Na 176 zapisów uzyskanych dla całego narzędzia przypada 2 nazwy, na 264 dla dzierzaka — 5 nazw, na 56 dla zakończenia dzierzaka — 4 nazwy, na 226 dla bijaka — 8 nazw, na 186 dla kopicy bijaka — 7 nazw, na 227 dla kopicy dzierzaka — 12 nazw, na 212 dla połączenia kopic — 26 nazw, razem 64 nazwy, wśród których występuje 47 nazw sporadycznych, a więc ponad 73% ogólnej liczby. Chwiejność tę tłumaczyć można nie tyle oddziaływaniem języka niemieckiego, ile przede wszystkim zmiennymi kolejami politycznymi badanego terenu i związanymi z nimi przeobrażeniami demograficznymi, zwłaszcza napływem nowej fali osiedleńców z różnych stron Polski, którzy przynieśli ze sobą na Pomorze Mazowieckie nie tylko własne słownictwo, ale także tradycję stosowania różnych odmian cepów. Można powiedzieć, że zastana na Pomorzu Mazowieckim nomenklatura jest nie tylko dziedzictwem okresu gospodarki feudalnej, ale w pewnym sensie tworzy się na nowo jako rezultat krzyżowania się różnych form tego narzędzia i odrębności słownikowych zlewających się ze sobą różnych dialektów. Wśród owych różnorodnych nazw można wyodrębnić następujące grupy:

1) Wyrazy przyswajane przez dialekty Pomorza Mazowieckiego z języka ogólnopolskiego, albo z innych dialektów.

2) Neologizmy. W zakresie tych wyrazów zarysowują się 2 rodzaje: neologizmy semantyczne, to znaczy takie, które pojawiają się w wyniku przesunięć znaczeniowych, i neologizmy morfologiczne.

1) Nomenklaturę cepów w gwarach Pomorza Mazowieckiego wiążą z ogólnopolską nomenklaturą 4 nazwy, należące zarazem do terminologii stosowanej przez specjalistów-rolników. Są to: *cepy*, *dzierżak*, *bijak*, *kapica*. Trzy nazwy: *kapa*, *związak*, *rzemień* i ich warianty słowotwórcze łączą teren badany z całym obszarem gwarowym polskim. Niewątpliwe są związki gwar Pomorza Mazowieckiego z szeroko rozumianym Mazowszem i dialektami chełmińskim oraz grudziądzkim, znajdują one

wyraz w tym, że nazwy: *cep* (w formie liczby pojedynczej), *trzonek*, *łebek*, czasem *główka*, *obląk* i jego warianty słowotwórcze, *gązwa* i *gązewka* — specyficzne dla Mazowsza i w znaczeniu połączeniu kopic *cepów* rozpowszechnione są we wszystkich powiatach Warmii i Mazur, chełmińska zaś *szpona*, skupia się w powiecie olsztyńskim. Inne nazwy, używane znacznie rzadziej od wyżej wymienionych lub występujące sporadycznie, świadczą o przypadkowych raczej kontaktach z innymi gwarami. Z dialektów Pomorza Zachodniego, lewobrzeżnego i prawobrzeżnego mógł się przedostać wyraz *klep*. Trudno stwierdzić, za pośrednictwem jakiej gwary przeniknęła nazwa *cepa*; mogła ona być przyniesiona przez jakiegoś osadnika z Wielkopolski, albo dotarła na badany teren na skutek penetracji dialektu chełmińskiego. Podobne wątpliwości budzą nazwy *cepisko* i *cepowisko*, które mogą być zapożyczone albo z dialektu chełmińskiego, albo z dialektów ruskich. Niewątpliwie zupełnie przypadkowe jest pojawienie się w Olsztyńskim małopolskiego *gacka* i *kaptura*, tak samo nie jest jasne używanie nazw *gązwa* i *gązewka* w znaczeniu kاپicy, trudno bowiem rozstrzygnąć, czy ma się tu do czynienia z przeniesieniem nazwy z wiązadła, a więc nabyciem przez ten wyraz nowej wartości semantycznej na terenie Pomorza Mazowieckiego, czy też ze sporadycznym zapożyczeniem nazwy w jej małopolskim znaczeniu.

2) Do grupy II należą wyrazy przeniesione z innych przedmiotów: *kij*, *ucho*, *pojma*, *przejma*, *pierścień*, *czubek*, *koniec*, *kręciotek*, *obrotek*, *skóra*, *skórzak*, *postronek*, *prowiósto*, *pas*, *pasek*. W większości wypadków są to wyrazy wieloznaczne, nie będące ustabilizowanymi terminami. Neologizmami słowotwórczymi są formacje: *cepnik*, *kapka*, *gaska*, *oblączka*, *kołowrotek*, *kleszczka*, *węgorzyna*. Nazwa ostatnia występuje częściej w powiatach: ostródzkim i piskim, gdzie jest ustabilizowanym terminem specjalnym.

Interwencja języka niemieckiego w zakresie nomenklatury *cepów* jest nieznaczna. Wyodrębnia się w niej kilka wyrazów, które są dawnymi pożyczkami z języka niemieckiego, zasymilowanymi przez język ogólnopolski: *styl*, *sztanga*, *ryfka*. Ze świeżych zapożyczeń wymienić można: czystoniemieckie: *Dreschflügel*, *Halter*, *Riemen*, *Reifen* i spolonizowane wyrazy: *klop*, *klopa*, *rym*, *ryma*, *rymka*, *pupka* wchodzące do systemu gramatycznego gwar Pomorza Mazowieckiego. Zaznaczyć należy, że spośród tych nazw, wymienionych przez informatorów sporadycznie, jedna tylko nazwa *klop* stała się terminem specjalnym i jest używana w porównaniu z innymi dość często. Do faktów jednostkowych należą również repliki: *trzymaczka*, *klepadło*.

Z materiału wynika, że nomenklatura *cepów* i ich części jest rdzenie polska, wpływy niemieckie w tym zakresie są przysłowiową „kroplą

w morzu“; wyodrębniają one pod tym względem powiaty: szczycieński, mragowski, giżycki i piski. Używane na Pomorzu Mazowieckim terminy nie dzielą terenu, są rozsypane po całym obszarze, wyjątek stanowią tylko nazwy: *trzon* i *trzonek*, skupiające się w północno-wschodniej części Pomorza Mazowieckiego i nazwa *klop*, stanowiąca małą „wysepkę“ w północnej części powiatów mragowskiego i giżyckiego, oraz *szpona* używana częściej w Olsztynie.

Irmina Judycka

Z HISTORII PISOWNI

SAMOGŁOSKI NOSOWE W AKTACH RADZIECKICH MIASTA PUCHACZOWA¹

Akta radzieckie miasta Puchaczowa, znajdujące się w rękopisach biblioteki im. Łopacińskiego w Lublinie pod nr 1469, obejmują lata od 1508—1744. Posiadają one 1021 kart, numeracja kart późniejsza. Teksty polskie zaczynają się od roku 1510. W tekstach tych zwraca uwagę pisownia samogłosek nosowych. Pisownię tę postaram się przedstawić na przykładach, zaczerpniętych z tekstów polskich datowanych od roku 1510 do 1521, to jest do ukazania się pierwszych druków polskich. A więc znajdziemy:

Znak *ę* dla nosówki przedniej: w p o z y c j i przed T², np. *pa-mięthne* r. 1511 k. 92, r. 1513 k. 23 i k. 37, *będa* r. 1513 k. 37, *będacz* r. 1511 k. 90 (2 razy), k. 91 i k. 92, r. 1513 k. 24, *będacz* r. 1518 k. 39, *będaczÿ* r. 1510 k. 4, *będaczem* r. 1513 k. 23, r. 1518 k. 39, *vrzędem* r. 1511 k. 4, r. 1513 k. 23 (2 razy), k. 25, k. 36, k. 37 (2 razy), k. 38, r. 1519 k. 40, *ręcÿlÿ* r. 1510 k. 1, *ręcze* r. 1513 k. 27, *ięczmienÿa* r. 1511 k. 91, *zięcz* r. 1513 k. 37, *woznē oſwieczicze* ‘woźnemu z Święcice’ r. 1511 k. 4, r. 1513 k. 26, *pieniędzÿ* r. 1510 k. 3, *będzie* r. 1510 k. 3 (2 razy), r. 1511 k. 5, k. 92, r. 1513 k. 23, k. 26, k. 37, r. 1514 k. 28 (2 razy), w p o z y c j i S³, np. *ſczęſnÿ* r. 1510 k. 3, *męzowÿ* r. 1511 k. 91, *oth męza* r. 1511 k. 91, *zmęzem* r. 1513 k. 26, *męzowÿ* r. 1513 k. 24, w p o z y c j i L⁴, np. *przyęło* r. 1511 k. 17, r. 1513 k. 11, w w y g ł o s i e np. *thę czumę* r. 513 k. 25, *cząstkę* r. 1513 k. 25, *Thę cząsthkę* r. 1513 k. 25, *o ruſnicę* ‘o rusznicę’ r. 1511 k. 17, *przeſ stanislava*⁵ *stawinogę* r. 1511 k. 17, *thę męiethnosc* r. 1515 k. 13, *kopę pieniędzÿ* r. 511 k. 5.

¹ Puchaczów leży na pn.-wschód od Lublina nad rzeką Świnką, w pobliżu miasteczka Łęczna.

² T oznacza spółgłoskę zwartą nie wargową i zwarto-szczelinową.

³ S oznacza spółgłoskę szczelinową.

⁴ L oznacza spółgłoskę l i ł.

⁵ Ze względów technicznych znakiem s oznaczono w niniejszym artykule także s „długie“.

Znak *e* dla nosówki przedniej: w pozycji przed T, np. *oth* *βwietha* r. 1513 k. 35, *vrzedem* r. 1513 k. 25, k. 31, k. 34 (2 razy), k. 35 (3 razy), *pamiethne* r. 1511 k. 17, r. 1513 k. 33, k. 34, k. 35, k. 37, *dziefiecz* r. 1513 k. 23, *pieniedzy* r. 1510 k. 1, *bedzye* r. 1513 k. 35, *bedqdcz* r. 1513 k. 35 (3 razy), w pozycji S, np. *mezowy* r. 1511 k. 92, *meza* r. 1513 k. 36, *czeszc polya* r. 1513 k. 35 (2 razy), w pozycji L, np. *przyelo* r. 1511 k. 92, r. 1514 k. 97, w wygłosie, np. *o βwoie wlasnossz* r. 1511 k. 17, *przes stawynoge* r. 1511 k. 17, *zasthawila iesth polowicze ogroda* r. 1513 k. 33, *na jmyje* r. 1513 k. 35, *na iadwige* r. 1513 k. 33,

Znak *q* dla nosówki przedniej: w pozycji przed T, np. *swija* *tha* r. 1512 k. 29, *wyqcz* r. 1511 k. 92 (2 razy), *pienyjadzy* r. 1512 k. 29 (2 razy), *badzie* r. 1512 k. 29 (2 razy), **dzijeczjaczv* k. 1, **dziewijacz* k. 2 w pozycji S, np. *mjaszkovycz* r. 1512 k. 29 (2 razy), *na czqsczy swej* r. 1512 k. 29, **sczqsnj* k. 2, w pozycji L, np. *Sthanala* r. 1511 k. 108, w wygłosie *thq grzywnq iednq pieniedzi* r. 1511 k. 92, *na jmyq* r. 1512 k. 29, **thq panqsq daljqsq dzijeczjaczv ...k. 1*, *ziqczia βwe^o...j zonz e^o dorothq* r. 1511 k. 108.

Znak *en* dla nosówki przedniej: w pozycji przed T, np. *bendqczy* r. 1513 k. 11, *niebendqcz* r. 1515 k. 105, *przipendzonj* r. 1515 k. 105, *Marcin Swienczicze* r. 515 k. 105.

Znak *en* dla nosówki przedniej: w pozycji T, np. *bendqczy* r. 1513 k. 11, *bendzie* r. 1510 k. 125.

Znak *a* dla nosówki tylnej: w pozycji przed P⁶ np. *zapik* 'Zapik' r. 1513 k. 31, w pozycji T, np. *vrzath* r. 1510 k. 3, r. 1511 k. 17, r. 1513 k. 25, k. 26, k. 36, k. 37, *pienyjadze* r. 1511 k. 1, *wydaqcz j thes rozvmiejacz* 'widzac i tez rozumiejacz' r. 1511 k. 17, *pyqczioro* r. 1512 k. 29, w pozycji S, np. *sthanawβj* r. 1510 k. 1, r. 1513 k. 23, *wyqzanie* r. 1510 k. 3, *ioz przedali czqsthkq βwq* r. 1513, k. 25, *przysqdzil* r. 1515 k. 13, w pozycji L, np. *przyqł* r. 1518 k. 40, r. 1513, k. 37, w wygłosie, np. *zmalzonkq βwq jmieniem halzbiethq* r. 1510 k. 3, *psthq j czerwonz* r. 1511 k. 91, (z) *βwq zonz wlaβnq annq rzeczonq frqczkownq* r. 1513 k. 25, *zadnq zdradq* r. 1514 k. 28.

Znak *a* dla nosówki tylnej: w pozycji przed T, np. *vrzath* r. 1513 k. 12, k. 33, *bedadcz* r. 1513 k. 36, *idaczey* 'idacej' r. 1518 k. 39, *wpyjacz i sslothjch* r. 1513 k. 35, k. 36, w pozycji przed S, np. *sthanawsy* r. 1512 k. 29, r. 1511 k. 17, w pozycji L, np. *przyqł* r. 1513 k. 33, k. 12, w wygłosie, np. *thq βwa polowiczq... daruie* k. 1511 k. 91, *o βwa wlaβnozcz* r. 1511 k. 17.

⁶ P oznacza spółgłoskę zwartą wargową. Znakiem × zaopatrzyłam przykłady z tekstu nie datowanego.

Pisownia nosówki przedniej i tylnej od roku 1510—1521 przedstawia się w zestawieniu następująco:

Znaki dla samogłoski nosowej przedniej

	P	T	S	L	W	Razem
ę		122	16	4	71	213
e		133	26	—	71	230
ą		9	4		9	22
a			1			1
ęn		5				5
en		4				4

Znaki dla samogłoski nosówki tylnej

	P	T	S	L	W	Razem
ą	1	118	42	36	254	451
a		49	32	17	24	115

W zestawieniu nie uwzględniłam pisowni zaimka się ze względu na oboczność dialektyczną form *się* i *sie*. Dodam jednak, że 8 razy spotkałam w tekstach formę *sie* np. *czo bie iemv będzie podobalo* r. 1515 k. 9, *Vgoda sthala bie* r. 1513 k. 10, *kthori mv ssie osth* r. 1519 k. 39 i 18 razy formę *się* np. *sskarzył się* r. 1510 k. 3, *wirzekl się* r. 1513 k. 25, *vgodzili się* r. 1513 k. 26.

Podane przykłady i zestawienia świadczą, że pisarze aktów radzieckich miasta Puchaczowa dokładnie rozgraniczali we wszystkich pozycjach nosówkę przednią do tylnej. Dla nosówki przedniej używali oni znaku ę lub e, dla nosówki tylnej znaku ą lub a. Zapisanie 22 razy nosówki przedniej przez ą, a raz przez a uważać chyba należy za pisownię tradycyjną.

Wymowa samogłosek nosowych musiała być czysto wokaliczna, skoro dziewięć razy tylko na 1041 przykładów użyty został dwuznak *en*.

Duża stosunkowo liczba przykładów zapisywania nosówki przedniej przez e świadczyłaby o tendencji do wymowy beznosówkowej. Ta sama tendencja, tylko w stopniu o wiele słabszym, pojawia się i przy nosówce tylnej. Przypuszczenie to popierałby jeszcze szereg przykładów z wprowadzeniem nosówki tam, gdzie powinna być samogłoska e lub a, np. *wtheyj sumię* r. 1511 k. 6, *na dwie roczię* r. 1513 k. 5, *drobnę chwzthij biale* r. 1515 k. 9, *naswim własnim grvnczyję* r. 1513 k. 11, *pamietnę* r. 1513 k. 26, *zmąthką* r. 1511 k. 91, *kthorą przerwczoną helsbietha koßlową...* 'która przerwczona Helźbieta Koszłowa' r. 1513 k. 34, *kthorą po-*

łowicza *lieży* r. 1513 k. 34, *nyemą* 'niema' r. 1513 k. 33, *macziąską* 'Maciążka' r. 1512 k. 29.

W związku z pisownią nosówek w aktach radzieckich miasta Puchaczowa od roku 1510 nasuwa się uwaga, że takie rozgraniczenie nosówki przedniej i tylnej we wszystkich pozycjach nie mogło nastąpić w przeciągu zbyt krótkiego czasu i że początków tego zjawiska szukać należałoby w wieku piętnastym.

Bronisława Lindert

JEZYK POLSKI W SZKOLE TYPOWE BŁĘDY UCZNIÓW W PRACACH PISEMNYCH

Użycie imiesłowu

1. Życie dorosłego szlachcica *wiedzie się* szczęśliwie *ciesząc się* swoim gospodarstwem. 2. Pewnego razu Marcin nie poszedł do szkoły *idąc* drogą spotkał go inspektor. 3. Jednym z takich nieszczęść jest, że ojciec opuszcza dom *wydtubując* sobie oczy *udając się* w świat. 4. Ślina mu szła z ust *chcąc* zjeść konia. 5. Pewnego razu oni *siedząc* w pokoju przyjeżdża Jan z Majorem.

Są to konstrukcje, o których się mówi wśród polonistów: Frankowi, Michałowi *wstawszy rano bolała go głowa*. Posługiwanie się zwrotami z imiesłowami przysłówkowymi sprawia szczególnie uczniom ze wsi wiele kłopotu, gdyż w gwarze należą one do rzadkości. Nie tylko uczniowie, ale również ludzie dorośli bez wykształcenia nie mogą sobie z nimi poradzić: „*Ja nic nie wiedząc* o wywiadówce“ — powiedziała do nauczyciela pewna matka, dla której zwroty imiesłowowe są wyrazem elegancji językowej. Zdania złożonego podrzędnie: „A kiedy śpiewa chór, drży serce wroga“ (Słowacki) nie można przekształcić w odpowiadające mu zdanie pojedyncze ze zwrotem imiesłowowym, ponieważ są w nim dwa oddzielne podmioty: chór i serce. Podobnie: Gdy Jasiek jechał, spadła mu czapka. Sprowadzenie do wspólnego podmiotu jest możliwe w tych zdaniach, gdzie jest on tylko jeden: „Gdy narciarze mówią o podejściu, to mają na myśli posuwanie się po stoku góry wzwyż“ (W. Doroszewski Rozm. o jęz. III, s. 167). — Mówiąc o podejściu narciarze mają na myśli posuwanie się po stoku góry wzwyż. To samo odnosi się do zdań typu: „Odchyliwszy zasłony, spojrział w łóżko swej żony“ (Mick.). — Gdy odchylił zasłony, spojrział w łóżko swej żony. O możliwości przekształcenia i użycia konstrukcji imiesłowowej decyduje zatem rodzaj podmiotu. W ten sposób wyjaśniam to uczniom i przeprowadzam odpowiednie ćwiczenia.

Aby wygrał

1. Dąży on jedynie do tego, *aby wygrał* sprawę. 2. Dużo także trwonili pieniędzy na stroje, *żeby ładnie wyglądał*. 3. Gdy biegł, ciągle myślał, *aby kopnął* piłkę. 4. Przywoził on skórę, bursztyn i srebro, *ażebym wymienił* za inne

towary. 5. Mistrz Polikarpus modlił się, *żeby zobaczył śmierć*. 6. Komisja E. N. została powołana, *aby przeprowadziła reformy*. 7. Guślarz pyta, czego potrzebuje, *aby dostał się do nieba*.

Spotykane dość często wśród uczniów i starszych zwroty: *aby wygrał* (1), *aby kopnął* (3), *aby dostał się* (7), zamiast poprawnych: *aby wygrać*, *aby kopnąć*, *aby dostać się* — są niewątpliwie przejawem pewnych kiełkujących tendencji, być może upraszczających i wyrównawczych. Zdaje się, że uczniowie upodabiają zdania podrzędne, zaczynające się od *aby*, *żeby*, *by* typu: „(...) ten nędznik szedł na czele żołnierzy, *aby* mię rozstrzelać“ (Żeromski) do zdań: „Książka pochodzi widocznie z okresu, który jest zbyt blisko, *aby* go patyna czasu już powlekła (...)“ (W. Doroszewski Rozm. o jęz. III, s. 202).

Podobnie jak w konstrukcjach typu „*jadąc spadła mu czapka*“, przyczyną błędu jest nieliczenie się ze stosunkiem podmiotu zdania nadrzędnego do podmiotu zdania podrzędnego: bezokolicznik w zdaniu podrzędnym wskazuje na tożsamość podmiotu w obu zdaniach (*szedł, aby zdobyć* — A szedł i A miał zdobyć), imiesłów — na różnicę podmiotów (*uciekał szybko, żeby go nie dogonili*: uciekał A, gonili inni).

Człowiek katolicki

1. Zamiast spać na twardych ławach, jak przystało na *człowieka katolickiego*, on czyni to inaczej. 2. Rodzice sprowadzają do domu *człowieka francuskiego*, Damona 3. Szlachta brała na dwór *ludzi francuskich* po to, aby ją chwalono. 4. Do Danusi przyjechało kilku *ludzi krzyżackich*. 5. Tutaj autor przedstawia sposób życia *ludzi szlacheckich*.

Dwuwyrazowa nazwa *człowiek radziecki* stała się dla uczniów wzorcem słowotwórczym, według którego tworzą inne wyrazy: *człowiek francuski* zamiast *Francuz*, *ludzie krzyżacy* zamiast *Krzyżacy*, a dalej *człowiek katolicki* zamiast *katolik*, jak to z przytoczonych przykładów widać. W większym stopniu dzieci, w mniejszym młodzież korzysta bez upoważnienia społecznego z licencji słowotwórczej. Jest to właściwość wieku, która zmniejsza się w miarę dojrzewania i wrastania w zwyczaje językowe społeczeństwa. Wzorzec słowotwórczy w rodzaju *człowiek radziecki* jest dla młodocianych wolontariuszy językowych upoważnieniem do tworzenia analogicznych struktur.

Niekiedy ta swoboda słowotwórcza przybiera poważniejsze rozmiary, o czym świadczą następujące przykłady.

„Powodant“

1. Słowacki oskarża ich, że są *powodantami* upadku powstania, gdyż z góry przewidzieli klęskę. 2. Cezary był w czasie rewolucji *pogrzebaczem*. 3. Napisał o zwycięstwie nad *Norwedczykami*. 4. Po walce Makbet i Banko

udali się na *odpoczynek*. 5. Pierwsza czarownica pozdrawia Makbeta *zawszy* go tanem Kawdor. 6. Makbet namawia swych *więzienników*, aby napadli na Banka. 7. Kneziowa ucieszyła się i zaczęła pytać *przybylca* o synów. 8. *Dru-ga przepowiedź* czarownic spełniła się

Wyjaśnienia ilustrowane nagromadzonymi przez polonistę uczniowskimi neologizmami typu *powodant* kładą tamę samowoli słowotwórczej.

Formy słowotwórcze wyrazów wchodzą w zakres norm i zwyczajów społecznych i nie można ich dowolnie naruszać.

Cytaty

1. Czasem odśpiewa ją sowa, gdyż księdza po wczorajszej uczcie boli głowa. 2. Jeśli dotknie któryś z urzędów, to można spotkać wiele błędów. 3. Starosta mówi, że prawieś mi się sianem wykreciła. 4. Mówi, że jeśli nie grzeszysz jako mi powiadasz, czemu się miła tak często spowiadasz. 5. Oluchna mówi, że masz szczęście, że odszedł starosta na stronę. 6. Mówi wójt, że ksiądz wini pana, pan wini księdza, a nam zewsząd nędza.

Wiele trzeba włożyć pracy, aby uczeń zrozumiał, że cytat jest dokładnym powtórzeniem słów autora i nie wolno w nim nic zmieniać. Z drugiej strony trudno uczniowi oderwać się od tekstu, zwłaszcza jeśli zna go na pamięć, i swoimi słowami omówić np. treść utworu. Stąd nieraz prace pisemne są mieszaniną słów piszącego i autor tworząc rymowaną groteskę. Zamiast: „Odśpiewa ją czasem sowa, Bo więc księdzu cięży głowa“ (Rej) — uczeń rymuje: Czasem odśpiewa ją sowa, gdyż księdza po wczorajszej uczcie boli głowa.

Wraca do pracy, pracę przerywa.

1. Kiedy po wakacjach wraca do dalszej swej *pracy*, *pracę* przerywa wojna. 2. Gdy Banko i Makbet zbliżyli się do *czarownic*, *czarownice* zaczęły się im kłaniać. 3. Była mężną *kobietą*, *mężność* ta przejawia się w pogardzie śmierci. 4. Wtedy matka podała *kolację*, podczas *kolacji* rozmyślano nad tym, kto pójdzie do kościoła. 5. Zbyszko i Maćko jako rycerze też pośpieszyli do *walki*, w *walce* zwyciężyli Polacy. 6. Maćko pośpieszył z nim do *pojedyнку*, w *pojedynku* zwyciężył Maćko. 7. Na polu orał drewnianym *plugiem*, do *pluga* wprzągał chore zwierzęta.

Mówiąc o rozwoju zjawisk składniowych u dzieci stwierdzamy, że zdania złożone podrzędnie jako konstrukcje trudniejsze pojawiają się u nich później niż zdania złożone współrzędnie. Ta skłonność może się przedłużyć i na lata późniejsze. Zamiast: Maćko stanął z nim do pojedynku, w którym zwyciężył (6), uczeń posługuje się konstrukcją współrzedną popełniając błąd: Maćko pośpieszył z nim do pojedynku, w pojedynku zwyciężył Maćko. Układ taki byłby poprawny, gdyby piszący oddzielił

sąsiadujące jednakowe wyrazy kropką: Wtedy matka podała kolację. Podczas kolacji rozmyślano nad tym (...) (4) lub też w wypadkach, w których powtórzenie jest zamierzone i wywołane względami ekspresywnymi: „(...) dwie gromady stanowiły dwa obozy, obozy wyraźnie walczące ze sobą (...)“ (Zeromski Syz. prace).

d. c. n.

Jan Pilich

RECENZJA

Bohuslav Hála: „Fonetika polštiny“, nakl. Československé akademie věd, Praha 1954, ss. 61 + 3.

Autor omawianej książki („Fonetyka jęz. polskiego“ lub raczej: „Fonetyka polska“), prof. dr Bohuslav Hála, kierownik Instytutu Fonetycznego przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Karola w Pradze (Fonetický ústav), uczeń i następca prof. J. Chlumskiego, właściwego założyciela czeskiej fonetyki, jest najwybitniejszym czeskim uczonym w zakresie tej dyscypliny, w szczególności w dziale fonetyki eksperymentalnej. Spośród licznych jego prac do najcenniejszych należą następujące pozycje o charakterze bezspornie pionierskim: w dziale fonetyki ogólnej — wydana wraz z rentgenologiem B. Pollandem „Artykulacja głosek czeskich w obrazach rentgenowskich“ (1926, a więc o 25 lat wcześniej niż analogiczna praca H. Konecznej i W. Zawadowskiego), „Istota akustyczna samogłosek“ (1941), opracowana wraz z fizjologiem M. Sovákiem książka pt. „Głos, mowa, słuch“ (I wyd. 1942, II wyd. 1947) i wreszcie „Wstęp do fonetyki“ (1948); w zakresie fonetyki czeskiej i słowackiej — „Opis wymowy praskiej“ (1923) oraz „Podstawy słowackiej wymowy literackiej“ (1929).

Recenzowana tu praca — wydana jako 1 zeszyt 64 rocznika „Rozpraw Czesko-słowackiej Akademii Nauk“, ilustrowana licznymi obrazami artykulacji głosek (przekroje, palatogramy, tabele) i opatrzona rosyjskim *résumé* — podobnie jak wymienione wyżej dzieła, również stanowi nader ważną pozycję naukową i wydawniczą; przede wszystkim dlatego, że jest pierwszym w nauce czeskiej obszernym i rzeczywiście fachowym opracowaniem tematu. Charakterem a częściowo i rozmiaarami przypomina niewiele wcześniejsze prace polskie z zakresu fonetyki rosyjskiej (H. Ułaszyna „Zarys wymowy rosyjskiej“ i A. Mirowicza rozdział o fonetyce w cz. I „Gramatyki opisowej jęz. ros.“ — obie pozycje z 1953 r.), niewątpliwie górując nad nimi obfitością materiału ilustracyjnego a w wielu punktach także dokładnością opisu, opartego na bezpośrednim badaniu doświadczalnym.

Prof. B. Hála nie ogranicza się do tradycyjnych działów, jakimi są: opis poszczególnych głosek, ich klasyfikacja, opis połączeń głoskowych, przycisk, ale — nie mówiąc o podanej na wstępie zwięzłej charakterystyce wymowy polskiej w ogóle — kilka końcowych stron poświęca rzadziej poruszonym sprawom rytmicznego i tonicznego przebiegu wypowiedzi. Uwagi te, z natury rzeczy skąpe, ujęte są ze stanowiska porównawczego (czesko-polskiego), co jeszcze bardziej powiększa ich wartość. Cała w ogóle książka w możliwie jak najszerszym zakresie uwzględnia punkt widzenia porównawczy, co dla czytelnika czeskiego jest ważnym momentem dydaktycznym, dla polskiego zaś ma niemałe znaczenie ściśle poznawcze, rzuca bowiem boczne niejako światło na obraz artykulacji polskiej. Moment dydaktyczny nie ogranicza się zresztą do porównawczego ujęcia całości. Przy omawianiu trudniejszych dla Czecha artykulacji, np. jeśli chodzi o wargowe zmiękczone lub średnio-

językowe *š, ž, č, ř*, autor nie szczędzi trafnych i cennych dla Czecha wskazówek praktycznych, co oczywiście zwiększa użyteczność książki jako podręcznika.

Niezależnie od podkreślonego już ogromnego znaczenia informacyjnego (oczywiście na gruncie czeskim) — książka nie jest pozbawiona waloru czysto poznawczego, naukowego. Poza wspomnianymi już partiami końcowymi, poza wartościami wynikającymi z szerokiego uwzględnienia stanowiska porównawczego — odnosi się to również do paru szczegółów, jak np. kwestia odróżniania palatalnych i półpalatalnych *t', d' n'* (s. 14, 15)¹, sprawa terminu *głoska miękka* (przypisek na s. 2) wreszcie — chociaż to już sprawa raczej dyskusyjna — kwestia stopnia samodzielności głosek *k', g'*, co zahacza o sprawę tzw. systemu głoskowego (s. 11).

Stale mając na uwadze dwa główne cele książki: praktyczno-dydaktyczny i ściśle naukowy, autor z jednej strony uwzględnia przepisy polskiej normy ortofonicznej (nie zapominając przy tym o dwu jej odmianach: szkolnej i scenicznej) oraz informuje o zasadach tradycyjnej pisowni polskiej, z drugiej natomiast sięga do faktów z zakresu wymowy potocznej i — co prawda dość wyrywkowo — gwarowej, a zatem stara się o danie obrazu możliwie pełnego.

Niemalą wreszcie zaletą jest umiejętność opuszczania partii zbędnych. Wszelkie uwagi o charakterze ogólnym oraz opis faktów znanych już czytelnikowi czeskiemu autor sprowadził do koniecznego minimum, co oczywiście przyczyniło się do zwartości książki. Sam wykład odznacza się przejrzystością a zarazem ścisłością, co sprawia, że książka, czyniąc zadość wymaganiom pracy naukowej — z pewnymi tylko zastrzeżeniami może być, jak sądzę, przydatna również dla czytelnika mniej obeznanego z arkanami fonetyki. A takie właśnie jest założenie autora (s. 1).

Niezależnie od wszystkich swych wielkiej wagi stron dodatkich, praca prof. B. Háli — jak każda inna — nie jest wolna od omyłek i niedociągnięć. Za rzeczywiste błędy, różnego zresztą kalibru a więc i znaczenia, bo aż do zupełnie drobnych, łatwych do usunięcia usterek, uważałbym sprawy następujące.

1. Kwestia spółgłosek środkowej językowych. Zupełnie trafna jest wskazówka praktyczna autora, by Czech ucząc się wymowy *š, ž, č, ř* wychodził ze swoich dźwiękowych *š, ž...* (s. 18, 19), trudniej wszakże zgodzić się z określeniem *š, ž*, jako zmiękczonej *s, z* (s. 10 — chodzi oczywiście o stanowisko opisowe, nie zaś historyczne), a już całkowitym nieporozumieniem jest uznanie tych spółgłosek za dźwiękowe (*alveolary*, s. 16) i to jeszcze w dodatku dźwiękowe bardziej przednie niż seria *š, ž...* (tabelka na s. 10). Zresztą własne uwagi autora na ss. 19 i 22 zdają się zaprzeczać temu ujęciu, a już całkowicie przekreśla je tabela umieszczona na końcu książki (ss. 56, 57), która dowodzi, iż autor zbliża się do uznania stanu rzeczywistego zaliczając te głoski do *przednio-twardopodniebiennych*. I tu jednak mylnie, jak dowodnie świadczą o tym choćby rysunki prof. H. Konecznej (por. „Przekroje rentgenograficzne...“, rys. 83, 84 — 125, 126, 127, 128), z których jasno wynika, że wahania w położeniu języka są identyczne przy *n'* i *š, ž*, nie mówiąc już o wszystkich bez wyjątku polskich gramatykach, autor czyni rozróżnienie między rzekomo przednimi *š, ž* a tylnym *n'* (jedynie co do *j* słuszność wydaje się być po stronie prof. Háli, który uważa je za tylniejsze niż *š, ž*). Niezależnie od strony merytorycznej — sam fakt ist-

¹ Z uwag prof. Háli jasno wynika, że czeskie i polskie *t', d'* są zupełnie różnymi spółgłoskami. Inaczej twierdził swego czasu prof. K. Nitsch (Palatálne *t, d* — Prace Fil., t. XII, ostatnio Wybór pism polonistycznych, ss. 157-161), który — zupełnie słusznie podkreślając różnicę między polskimi a rosyjskimi głoskami *t, d* — głoski polskie utożsamia z ich odpowiednikami czeskimi. Sądzę, że w danym wypadku słuszność jest po stronie prof. Háli, który zresztą bynajmniej nie polemizuje z prof. Nitschem.

nienia tak znacznych rozbieżności między tabelami na s. 10 i 56-57 budzi zastrzeżenia natury metodologicznej i dydaktycznej, a przecież książka ma częściowo charakter podręcznika. Ze tabelka ze s. 10 oraz uwagi o rzekomej dźwiękowości i w ogóle przedniojęzykowości głosek *ś, ź*, itd. wynikły z jakiegoś niezrozumiałego niedopatrzania, dowodzą tego słowa samego prof. Háli z jego recenzji „Przekrojów rentgenograficznych“ Konecznej i Zawadowskiego. Zgodnie z rzeczywistością, a jedynie w jawnej sprzeczności ze sformułowaniami swojej „Fonetyki polskiej“ prof. Hála pisze: „Spółgłoski *ś, ź, ć, ź*, nie są to, jak się podobno często twierdzi, głoski przedniojęzykowe i bardziej przednie niż *š, ž, č, ž*, ale raczej środkowojęzykowe, palatalne. — Z tym opisem (scil. z opisem H. Konecznej) całkowicie się zgadzam“ („Slavia“ r. XXII, z. 1, s. 133 — podkr. A. S.). Rzecz jest o tyle ważna, że chodzi o głoski najcharakterystyczniejsze bodaj dla glosowni polskiej, co zresztą zaznacza również prof. Hála (por. s. 4 i 22-23 omawianej książki).

2. Rewizji wymagają niektóre uwagi o samogłoskach nosowych. Już na początku odpowiedniego rozdziału (s. 35) mamy niedokładną informację, iż nosówki polskie są dłuższe od francuskich — jeśli chodzi o francuskie nosówki krótkie — stan rzeczywisty jest wręcz odwrotny; polskie nosówki właściwe są znacznie dłuższe od każdej polskiej samogłoski ustnej, o czym zresztą autor wspomina (s. 38). Nadto ze sformułowania, iż polskie nosówki w większości wypadków łączą się z następującą po nich spółgłoską za pośrednictwem spółgłoski nosowej wynika, że autor pomieszał tu punkt widzenia historyczny z opisowym: ze stanowiska opisowego w ogóle nie można mówić o samogłosce nosowej w pozycji innej niż przed szczelinową. Dalej — nie wydaje się uzasadnione przedstawianie wtórnej nosowości w połączeniach typu *ftęsposup* (w ten sposób) jako dwu odrębnych artykulacji: ma to być ustne *e* po którym następuje jakiś samoistny rezonans nosowy (s. 46). Zresztą na s. 38 autor omawiając to samo zjawisko daje opis i transkrypcję prawidłowe: *ftęsposup*. Wreszcie oczywistym błędem jest transkrypcja *k'ęmpa, g'ęmba* (kępa, gęba, tzn. w omawianej przez autora wymowie warszawskiej *k'empa, g'emba*, s. 27).

3. Wyraźny błąd wkradł się także do ustępu o akcencie czasowników zaprzeczonych (*nie* jest akcentowane tylko w połączeniu z formą jednosylabową (np. *nie chciał*, ale *nie chciałem*, nie zaś *nie chciałem*, jak podaje autor; analogicznie w trybie warunkowym i w czasie przeszłym: *nie mógłbym*, *nie mogliśmy*, *nie mógłibyśmy* — s. 47).

4. Mapa dialektów polskich, trochę niedokładnie wzorowana na mapce T. Milewskiego z jego „Zarysu jęz. ogólnego“, niewłaściwie umiejscawia dialekt kujawski, nie pokazuje zasięgu dialektów kaszubskich, z drobniejszych zaś usterek — podaje błędną nazwę *Bydgość* (nazwy miast zachowują na mapce postać polską).

5. Jak w każdej niemal pracy obcojęzycznej o języku polskim — również w omawianej książce natrafiamy na sporą liczbę drobnych może, ale trudnych właściwie do usprawiedliwienia błędów i nieścisłości dotyczących podanego materiału polskiego, np. *foky* (s. 10), *muzyky*, (s. 48), dopełn. *jelena* (s. 43 — wszystko to są typowe „bohemizmy“), rzekoma wymowa *Dżibraltar* (s. 57) itp. Żenująca liczba nieścisłości wkradła się do transkrypcji oraz do tekstu podanego w pisowni zwykłej w ustępie końcowym (s. 51-54), cytującym obszerny fragment prozy i poezji polskiej. Nie mówiąc o podawaniu *v* zamiast *f*, *c* zamiast *ź*, *ch* zam. *h* itp. — jako osoba, która teksty te namawiała na taśmę magnetofonową — w imię ścisłości wnieść muszę takie też poprawki, jak *ł* zamiast *l*, zwykle *n* przed *k* w wyrazach rodzimych itp. Jako urodzony warszawiak, nie mógłbym w ogóle inaczej wymawiać².

² Skoro już pozwoliłem sobie na uwagę natury osobistej, niech mi wolno będzie uściślić informację podaną w przypisku na s. 51. Autor pracy w chwalebnej trosce o ścisłość materiałową swego podręcznika, rzeczywiście, parokrotnie konsultował się

Obiektywność sądu każe mi w tym miejscu podkreślić, że w zakresie „grzechów przeciw polszczyźnie“ praca prof. Háli bynajmniej nie wyróżnia się spośród innych prac czeskich. W tym dziale panuje zresztą, niestety, pełna wzajemność czesko-polska: niemal wszystkie znane mi polskie prace o języku czeskim zawierają analogiczną liczbę nieścisłości i omyłek.

Jeszcze liczniejsze są omyłki, które można by zaliczyć do błędów drukarskich (jak wiadomo, autor pracy o obcym języku zawsze staczać musi z drukarnią ciężki i nierówny bój), nie mniej wszakże często zniekształcają one postać wyrazów wskutek mieszania liter *l* — *ł*, *ž* — *ż* itp. (np. *wytrwał*, s. 42, *wszędzie*, s. 36, *gora*, s. 57). Podobne usterki pojawiają się, co gorsza, w tekście objaśniającym, np. *ž* zamiast *ž*, s. 19, *ž* zamiast *ž* itp.

Wreszcie, jeśli chodzi o tego rodzaju usterki, szwankuje polska pisownia: nie mówiąc o trafiającym się *v* zamiast *w*, o niewłaściwym (wzorowanym na przepisach czeskich) używaniu majuskuł, stwierdzić można, że autor w niektórych tylko wypadkach stosuje się do obowiązujących przepisów (np. *Szwajcaria*, s. 41, ale *Marja, djabeł*, s. 56), na ogół zaś stosuje pisownię sprzed 1936 r., czego najwyraźniejszym dowodem teksty ciągle na ss. 51—54.

6. Niektóre polskie terminy fonetyczne są przestarzałe, np. *kończyk* (zam. *czubek*, s. 3), podane niedokładnie; np. głoska *redukowana* (zam. *zredukowana*, s. 59), a wreszcie — w jednym wypadku — wręcz błędne: głoski *półzwarte* zamiast *zwar-to-szczelinowe, afrykaty* (s. 9, 10 i in.). Oczywiście chodzi tu o replikę czeskiego terminu *polozávěrové*, o tyle jednak niefortunna, że istnieje przecież podobnie brzmiący a mający inne użycie termin polski: *pólotwarte, spólotwarte*.

Obok jawnych omyłek lub niedopatrzeń w pracy prof. Háli spotkać możemy, jak to zawsze się dzieje, pewne ujęcia lub informacje podlegające dyskusji. Oto parę z nich.

a) Dość ryzykownie brzmi twierdzenie, iż w XII, XIII w. rozwinęły się z samogłosek długich — „pochylone“. Dzisiaj uważamy, że w tak odległej epoce polszczyzna miała jeszcze zachowane różnice iloczynowe (s. 34), o czym zresztą autor na innym miejscu wspomina (s. 48), a zatem wyraźne zróżnicowanie jakościowe utrwaliło się raczej w w. XIV—XV.

b) Uprzednie zwarcie w wyrażeniach przyimkowych typu *w oknie, z igłą* należy w polszczyźnie do rzadkości. Trudno przeto, sądzę, uznać taką wymowę za równorzędną z artykulacją bez zwarzia, niewątpliwie panującą (s. 39).

c) Niektóre zagadnienia omawiane są dwukrotnie (np. wtórne unosowienie, s. 38 i 46, *n* tylnojęzykowe, s. 16 i 26) lub w miejscu niewłaściwym (na szczęście chodzi tu jedynie o kwestię końcówek ruchomych *-em, -eš* włączoną do ustępu o asymilacji *międzyspółgłoskowej*, s. 41), co budzi zastrzeżenia natury metodologicznej, zwłaszcza jeśli między poszczególnymi ujęciami zachodzą różnice (por. wyżej punkt 2).

d) Również wychodząc ze stanowiska metodologicznego a zwłaszcza dydaktycznego można by dyskutować nad zbędnością niektórych szczegółów, w których mniej przygotowany czytelnik łatwo się zgubi. Myślę o takich faktach, jak kwestia wargowo-zębowego *m* (s. 16 i 56), różnych odcieni *ch* (*h*) — s. 28, — chodzi tu zresztą o zreferowanie poglądów Benniego itp. Te i podobnego typu wątpliwości wypływają co prawda z podwójnej funkcji książki: praktycznego podręcznika, (który powinien ograniczać się do faktów najtypowszych) oraz pracy czysto naukowej

ze mną co do różnych szczegółów, ponieważ jednak opuściłem Pragę przed ukończeniem przez prof. Hále jego pracy, nie miałem możliwości przejrzenia ostatecznego i pełnego tekstu. Nie przeprowadzałem też korekty drukarskiej, a przeto w zakresie omawianych tu usterek nie mogę ponosić odpowiedzialności.

(uwzględniającej oczywiście wszystkie możliwie do stwierdzenia odcienie artykulatoryjne). W niektórych wypadkach autor jakby waha się, która koncepcja książki jest ważniejsza. Trzeba jednak powiedzieć na jego obronę, że podjął się zadania istotnie bardzo trudnego i na ogół wywiązał się z niego dobrze: oba cele książki są w zasadzie spełnione.

e) Spółgłoski *r* i *l* omawiane są, jak mi się zdaje, zanadto pod czeskim kątem widzenia, bez uwzględnienia ich roli w języku polskim. Z parokrotnych bowiem sformułowań (np. s. 24, 42) może wynikać, że spółgłoski sonorne w pewnych warunkach tracą zgłoskotwórczość. Jest to ujęcie o tyle niewłaściwe, że w dzisiejszej polszczyźnie spółgłoski te w ogóle nie pełnią funkcji samogłosek, nie mogą przeto tracić charakteru zgłoskotwórczego.

f) Wyrazy i cytaty polskie nie są tłumaczone. Stanowisko takie możemy zaakceptować (zwłaszcza ze względu na naukowy charakter pracy), w pewnych jednak wypadkach przydałby się, jak myślę, pewien rzeczowy komentarz. Chodzi mi o wyrazy bardzo rzadkie, nie znane nawet młodszemu pokoleniu polskiemu, np. *kedyw* (właściwie *Kedyw* — skrót z okresu konspiracji podczas II wojny, s. 27), albo też archaiczne, np. *kalny* (s. 57) — ten znów wyraz jest dziś bliższy Czechowi niż Polakowi.

g) Ze spraw innego rodzaju — można się spierać z autorem co do wykazu literatury. Stanowczo upominałbym się o inne jeszcze prace K. Nitscha poza cytowanymi „Przyczynkami do wymowy...“, o Dłuskiej „Fonetykę polską“, cz. I i odpowiedni rozdział w „Podstawach gramatyki polskiej“ Doroszewskiego. Pokrewne zagadnienia omawia również Stieber w swym „Rozwoju fonologicznym j. pol.“ (tam właśnie jest mowa o poruszonej przez prof. Hálę sprawie zmięczonych tylnojęzykowych, por. wyżej w pierwszej części recenzji), nie mówiąc już o dawniejszych pracach Skorupki, właśnie z zakresu fonetyki doświadczalnej (jego „Studia“ wyszły już po ukazaniu się omawianej książki).

Nie omówiłem tu ani wszystkich zalet, ani wszystkich (co do szczegółów oczywiście) niedociągnięć książki. Nie będzie jednak zdawkowym stwierdzeniem, iż wytknięte braki nie przesłaniają ogólnego nader dodatniego wrażenia. Książka prof. Háli, pierwsza tego typu praca w języku czeskim a chyba w ogóle pierwsze obcojęzyczne równie szczegółowe opracowanie fonetyki polskiej, jest nader cenną pozycją wydawniczą, niezwykle użyteczną dla czytelnika czeskiego — zarówno filologa jak uczącego się po polsku niefachowca — dla nas zaś stanowi lekturę nie tylko ze wszech miar ciekawą, ale zarazem pouczającą. Za położoną w dziedzinie nauki i łączności czesko-polskiej zasługę należy się autorowi żywa wdzięczność i uznanie. Oczekiwać też należy rychłego wznowienia jego pożytecznej książki, oczywiście w wielu szczegółach zmienionej i dokładnie przejranej.

Andrzej Sieczkowski

O LICZEBNIKACH ZESPOŁOWYCH SŁÓW KILKA

(Z powodu książki P. Zwolińskiego)

Przemysław Zwoliński w swej książce „Liczebniki zespołowe typu samotrzeć w języku polskim na tle słowiańskim i indoeuropejskim“ (Wrocław, 1954) dotknął interesującej sprawy typu słowotwórczo-syntaktycznego, który współczesnym językom słowiańskim jest niemal całkowi-

cie obcy. Chodzi mianowicie o liczebniki, które w języku polskim używane były, jak świadczy obfity materiał P. Zwolińskiego, w znaczeniu «tyle a tyle ludzi». Na tym właśnie znaczeniu oparty jest sam termin „liczebniki zespolowe”. Podstawowa treść znaczeniowa tych liczebników rozstrzyga o stosunkowo wąskim zakresie ich użycia. W znaczeniu zespolowym liczebniki polskie nie są używane, gdy mowa o grupach liczących więcej osób niż dziesięć. W żywej mowie rosyjskiej w znaczeniu zespolowym trafiają się konstrukcje typu сам-друг, rzadziej сам-третей: „Осталась во тьме морозной младая дева с ним сам-друг” — «Została z nim w mroźnym mroku młoda dziewczyna sam na sam» (Puszkina, Eugeniusz Oniegin, 5, XX; w przykładzie zwraca uwagę zatrata formy rodzaju); „Сам-друг она оставшись с милым, ищет как будто себе защиты взором”. — «Zostawszy z ukochanym sam na sam wzrokiem jak gdyby usiłuje się bronić» (Ostrowski — Снегурочка, również z zatrata rodzaju; być może jest w tym reminiscencja wiersza Puszkina); „Мы сам-друг, над степью в полночь встали”. — «We dwóch stanęliśmy nad stepem o północy» (A. Błok, На поле Куликовом). „Вот и теперь мне кажется, он с нами сам-третий сидит”. «Oto i w tej chwili wydaje mi się, że samotrzeć siedzi z nami» (Puszkina, Mozart i Salieri). Użycie większych liczb w znaczeniu kolektywnym jest bardzo rzadkie, chociaż można odnotować: „За стол он садился всякий день сам-двадцат” — «do stołu siadał codzień w gronie dziesiętnastu» (to znaczy sam będąc dwudziestym) (Sałtykow - Szczedrin, Губернские очерки—„Szkice gubernialne”). To znaczenie dało asumpt S. D. Kacnelsonowi do twierdzenia, że operowanie liczebnikami porządkowymi nadaje liczeniu charakter „zakończający” (завершающий — р. Историко-грамматические исследования, I, „Studia historyczno-grammatyczne”). Moskwa-Leningrad, 1949, s. 137—138).

W języku rosyjskim w wyrażeniach omawianego typu rozwinęła się funkcja inna. Zaczęły one oznaczać wielokrotność, zbliżając się pod względem znaczeniowym do typu девятерицею, десятиерицею, «dziewięćkroć, dziesięćkroć», jak to w języku serbsko-chorwackim dostrzegł P. Zwoliński. Por. „Урожай-то были не нынешние, сам-четверт да сам-пят — сторицею давала земля” — „Urodzaje były nie takie jak dziś — czterokrotne albo pięciokrotne, — po stórkroć dawała ziemia” (Sałtykow-Szczedrin, Господа Головлёвы — „Państwo Gołowlewowie”). W tym znaczeniu (odnoszącym się zwykle do urodzaju) wewnętrzna treść logiczna wyrażen ulegała zmianie, w związku zaś z tym następowała kontaminacja z liczebnikami głównymi: „Трудно тебе будет сам-восемь кормиться” — „Trudno ci się będzie żywić w ośmioro” (Garin Несколько лет в деревне. — „Kilka lat na wsi.”) „Где земля у меня при крепостном труде и хорошем хозяйстве приносила сам-девять, она исполу принесет сам-третий” «tam, gdzie mi ziemia przy pracy pańszczyźnianej (...) przynosiła plon dziewięćkrotny, po przepołowieniu da plon trzykrotny» (A. Tołstoj, Анна Каренина — 3, XXVII). Znaczenie «sam (jako) piąty (w zespole, w grupie)» ulegało modyfikacji i wyrażenie zaczynało znaczyć «sam (jeden) przynosi pięć», na czoło wysuwała się więc korelacja zasiewu i zbioru: «jeden—pięć» (por. sport. „dwa—zero na naszą korzyść”). Stąd się może wywodzić cyfrowe oznaczanie drugiego składnika (nawet gdy jest nim ułamek): „Рожь и пшеница давали урожаи сам-20, сам-30” —

„Żyto i pszenica dawały urodzaje jeden do 20, — jeden do 30“, „Урожай большей частью были сам-2, сам-3 и редко достигали сам-5. — «Urodzaje bywały przeważnie jeden do 2, jeden do 3, rzadko osiągały (stosunek) jeden do 5» — „Урожай ржи (...) колебался сам-2,5, сам-4,5, пшеницы — сам-2,3, овса — сам-3,4” — «urodzaj żyta (...) wahał się: jeden do 2, 5, jeden do 4, 5, pszenicy — jeden do 2, 3, owsa — jeden do 3, 4» (P. J. Laszczenko, История народного хозяйства СССР² — Historia gospodarki narodowej ZSRR² — t. I, 1950, s. 238).

Taka sama wtórna interpretacja liczebników zespołowych jako wielokrotnych wywarła niewątpliwie znaczny wpływ na rozwój ich użycia w szeregu języków słowiańskich.

Zasługuje na uwagę jeszcze jedna konstrukcja pozostająca w związku ze znaczeniem pierwszym, zespołowym omawianych wyrażen a nie odnotowana przez P. Zwolińskiego. Jest to mianowicie konstrukcja właściwa specyficznym wyrażeniom karciańskim typu „дама-шост”, tzn. dama i jeszcze pięć kart tego samego koloru: „У меня туз, дама-шост на руках, туз, десятка-третей пик”. — „Ja mam asa, szóstą damę, a w pikach asa i trzecią dziesiątkę“; „Понимаете: туз, дама-шост на трефах, туз, десятка-третей пик.” — „Rozumie pan: as, szósta dama w treflach, trzecia dziesiątka w pikach.“ (Czechow Иванов, 3, III).

Wobec dokonanej przez P. Zwolińskiego dokładnej analizy liczebników zespołowych w języku polskim aktualna staje się sprawa gruntownego zbadania ich historii w innych językach słowiańskich.

Adam Suprun

Z G W A R Y K I E L E C K I E J

DIABEŁ PAROBKIEM

Opowiedział Wojciech Miśkiewicz ze wsi Promnik, pow. Kielce,
zapisła W. Pomianowska

Był sobie wieśniak biedny ze synem chodzili do lassu na sągi na zarobek, bo to przed laty to nie godali metry, ino sągi. Wzieli sobie na obiad placek, położyli sobie w lessie pod krzakiem i pošli do pracy i pracowali. W końcu, ze się zbliżył obiad, zachciało im się jeś, posed po ten placek, gdzie go położył, a tu ni mo placka, diabeł porwoł, ale ten człowiek nie wiedziol i mówi do tego syna: „placka ni ma, ktoś nom porwól“, ale nie przeklinał, moze coś nadesło, jaki zwierz — tak sobie myśli. A diabeł mu ten placek zjad, zeby chłop przeklinał, na despek, zanie sie temu najstarszemu Lucyperowi, co on wypełniel, co ludzie naprzekli, na przysłoś oni juz bedo takich sprowadzać do piekła ludzi.

A Lucyper mówi tak: „Cóz mi po takim biednym, jak on miał placek i pracował biedny człowiek, to mnie niepotrzebny taki, ino gruby pan,

taki jak pany, co folwarki majo, tusty a nie chudy biedny człowiek” i mówi: „Teraz za kare ja ci zadam kare, musis przez rok i sześć niedziel u niego służyć za ten placek”, po co mu zjad, niech on biednym ludziom tego nie robi. O biednego kazden stoi choćby Ancykryst.

No i un przysed do tego chłopca służyć i mówi: „Gospodárzu já u was bede służeł, w kształcie człowieka, — Já wom ten placek porwoł, porwołem, zjodłem go na despek — i mówi — tero muse odsłużyć go“. To ten gospodarz mówi do niego: „Cóz jo ni mom co robić, ni mom co jeś, muse chodzić po zarobkach, co ja tobie dám”. — „Co wy bedzecie jeś to i jo i co wy bedzecie robić to i jo bede robięł. A ubranie to mi niepotrzebne, ja ubranio nie chce od wos, tylko tak”. Kobita na razie słucho, zawdy kobita i mówi: „Wies, ty stary, to niechby beł, jak ubranio nie chce, będzie z tobom do roboty chodzięł. Piniędzy — mówi — tyz nie chce, to jak wy bedzieta robić na zárobku, to zawdy dwóch więcy zarobi jak jeden”. Tak postawił tego parobka „a no to — gado — bydź”.

Na drugi dzień pošli na pieńki, do kopanio pniaków do lassu, trza drzewa urąbać, przysposobić. Pošli do tego lassu jak zased, chłop siekiery wzioł i obdziabuje korzenie, a diabeł mówi, ten parobek: „Na co tak robić, całego wziąć i wyjąć“. I łap diabeł za pińka pazurami, „tak się kopie“, wyjoł, wyrwał tego pińka, o drugiego uderzeł, ziemia obleciała i już jes. I narwoł moc za ten dzień ten parobek, ten diabeł, ze więcy juz nie sed do lasu ten gospodarz, bo wystarczyło mu na całom zime tyle narwał. Przyšli na wiecór do domu i mówi ten gospodarz do ty swoi kobity: „Wies jako to ci mo siłe, tom nie widziół takiego człowieka mocnego. Tak narwoł pińków całych, nie dziabał siekierom, nie odgrzebował, rwał i na kupe kłód“.

I mówi teraz: „Co bedzie robić, cym je zwieź“, a konia ni ma. To ten parobek mu radzi: „Teraz gospodarzu trza kupić kunia, bo nie macie cym robić, a troche piniędzy — mówi — już my zarobieli, to kupcie“. Posed ten gospodarz, kupili konia w jarmaku, lichego, a na takiego go było stać, bo biedny i jeździli do tego lassu, po te pińki wozić, ale ni majom znowu cym paś tego konia, bo gospodarka malutko, ni mo nic. Posed do dworu ten parobek, zeby mu pon dał wiązke siana albo kunicyny, bo majom konia, nie majom co dać koniowi. Ano to ten pan powiedział: „a idź tam ze scerty weź se wiązke“, bo była kónicynizna zescertowana. On posed do ty scerty, popatrzoł, jakby jom tu wziąć całom, stoi ulezana, wiązka będzie li ju. Dosed do drugi scerty, co stała słoma, kręci powrozy, no a służba sie patrzy, co ón robi, dworsko, tego pana, pytajom go sie na co on kręci te powrozy, on mówi, ze był u pana po wiązke kunicyny i pon mu kazoł wzioś kunicyny dla konia, i opasoł te scerte, całom wzioł na plecy i niesie, ino tam po ziemi co zostało. Suzba doniesła dziedzicowi, ze całom scerte kónicyny jakiś parobek wzioł i niesie, dziedzic wysed, zoba-

ceł, niesie, mówi: „Co zrobić z nim?“ Miał takiego byka olbrzymiego w oborze, bód ludzi, trza go wypuścić tego byka, to go ubodzie i ón odejdzie od tyj konicyny, od tyj scerty, puści jo. Wypuścili tego byka, jak un nadesed na tom droge koło folwarku, no i byk do niego pędzi i bucy, ze to będzie bód, bo widzi, ze człowiek idzie, łap un tego byka za ogun i rzucił sobie w tył na tą wiązkę i byk tam juz siedzi na ty wiozce, i niesie i kónicynę, i byka. Ten pan sie zatwozeł, co będzie robić tera, ani kónicyny ani byka. Przynius do tego gospodarza, położył to wiązkę, te scerte i mówi: „Juz mamy cem paś gospodarzu“ i byk był na drodze, a niecyj a chciół go bós, to go przynius, ktoś po niego przyjdzie, jak przyjdzie to oddocie, a nie przyjdzie, to będziecie mieć“. Gospodorz mówi, ze pon go wsadzi o to, bo i byk dworski i kónicyna dworska, to go pan wsadzi do kozy za to. On mówi, ze: „Nie bójcie sie, bo pon mi kazoł kónicyny wziąć, jak mi kazoł, to ja wzięłem, a ja nie porwoł“, gado. Ten gospodarz posed do tego dziedzica, do tego pana, zeby przysed po tego byka, bo to nie jego syn, ino taki przysed do niego na służbę i on sam posed bez jego kazanio po kónicynę do dworu, a un, gado, całom scerte przynius. Tak ten pan sie zastanowieł wtencas, co to za człowiek taki mocny, tego parobka boł sie i boł sie tego byka odebrać, powiedział: „Trzymájcie go, weźcie se“. Chłop przysed do domu kobicie mówi: „Pon nie chce przyjść, kazoł wziąć“. A kobita w ten sposób mówi: „Widzis nie chciołeś go na służbę, á źle — mówi — doradziłam ześ go zostawieł. Ile nam lepi tero, wsystkiego momy, co znacy jak jes zdrowy, mocny i pracuje, teraz sie, gado, zabogacimy przy niem“. No i koniowi majo co dać jeś, do lassu po te pińki jezdnom kóniem. Choć gdzieś zawieźli, ten kuń nie móg wyciągnąć sam parobek wyciągnół.

Narazie jedzie pan lasem czterma kónmi, dawni na cwórke jeździły takie pany, co majątki miały. On na despek zrobił, przesed droge ten parobek, dojechał w to miejsce i konie nie mogom uciągnąć tego powozu i męcom sie ten pan i ten forzman (ten woźnica, co jeździł kuńmi), wychodzi odyś, is na piechote, a ten sobie siedzi pod krzokiem i śmieje się, co za kunie majom, ze woza uciągnąć ni mogo, a on nakład na tego kunia swojego tak duzo piénków z tym gospodarzem, no i ten wóz pchnął, temu koniowi pomóg i pojechali, a ten pan mówi, zeby sie pomieniać, jak będzie mógl ciągnąć ten wóz, to on swoje étyry zostawi, a tym pojedzie, za tego jednego dá étery. Ten odłozel tego swojego kunia, załozel do tego powozu, jak wrzasnoł na tego swojego kunia, jak posed, to ino wiater frunoł, tak wyciągnół z tego błota, bo to diabły pomogły, zeby tego pana osukał. No i ten pan pojechał juz tym koniem jednym do tych swoich dobrów, do majątków, a oni przyjechali temi étermami kónmi z lassu. Kobita wysła i mówi: skąd te konie majom, a gdzie tamten? A on opowiada, ze jechał taki hrabia powozem, éteremi kónmi, powozem, a on

im przeszed droge umyślnie, a dojechał w to miejsce i ni mógł wyjechać już i on dopiero założył tego swego kunia i wyciągnął go i pojechał tym koniem, „a zostawię, gado, nam te ćtery za tego jednego. To jak wam gado, nie potrzeba będzie, to sprzedacie, będziecie mieli piniądze“. Wten-cas kobita z chłopem se mówiom, ze jak to dobrze, jak parobek umi rządzić, prowadzi ich do gospodarki.

„Ale, gospodarzu, domu nie macie, trza jaki dom postawić — gado parobek — no trza by iść do pana i mówić panu: nie ma lassu, zeby pan pozwolił pare krzaków na poprawe tego domu“. No i posed ten parobek do tego pana mówić, zeby mu doł pare krzaków. Pán mu pozwolił, zeby sobie wzioł, bo go sie boł, juz wiedzioł, ze on strasznie sielny, trza mu dać. Posed do tego lassu — „gospodárzu, po co będziemy zakładać kunie, tyle mitręgi, kiedy to na plecach prędy będzie“. I w ten sposób pošli do tego lassu, i nosi, tako grobło drzewa przynióś i prosto rwie, z karpami naniós stós na podwórzu ogromny. Ten gajowy donióś do dziedzica, ze taki nosi las bez przerwy, całe sosny, temu panu całemu donióś. Pan mówi: „Cóz zrobić, nie mozemy się sprzeciwić, bo by nas zniszył“. No i tak ten dom postawił temu gospodarzowi.

Dosed rok sześ niedziel ł w ten sposób podziękował temu gospodarzowi za służbę, ze odrobił za ten placek, zeby gospodarz pretensji nie miał i więcy tego juz diabeł nie robi biednemu człowiekowi, ino po bogatych chodzi.

LIST DO REDAKCJI

Wielce szanowny Panie Profesorze!

Po przeczytaniu Pańskiego artykułu w „Poradniku Językowym“ 1956 str. 192-4 i porównaniu trzech tam omawianych tekstów (tj. Pańskiej pracy o języku Jeża, recenzji prof. Grappina i mojej tezy) pokornie uznaję, że za moim profesorem niedokładnie interpretowałem Pańskie zdanie. Jeżeli jednak Pan Profesor nie krytykował Jeża, to przynajmniej zanotował jego zwrot typu „broń ulokowaliśmy w środku i stertę pokryli“ jako charakterystyczny, tj. obcy językowi potocznemu — a wprost odwrotnie pisze w Rozmowach o języku II 67 (Pan Profesor sam kładzie na to nacisk w tym artykule str. 193).

Jeżeli zaś chodzi o przypisanie tego zwrotu wpływowi rosyjskiemu, wcale się nie zgadzam z prof. Grappinem, choć muszę uznać, że potępione moje zdanie pozwala czytelnikowi mieć takie wrażenie. Jedynym naszym wspólnym zdaniem, którego nie wyraziłem, a było ono jednak przyczyną mojej uwagi, jest to, że w starym języku zwrot ten nie jest

właściwy Skardze — że Pan Profesor tego nie myślał, teraz uznaję; ale ze swej strony Pan Profesor uzna, że można było tak rozumieć.

W sumie chodzi raczej o niezręczność mojego wyrażenia (*maladresse de forme*) a nie o błąd w gruncie rzeczy (*erreur sur le fond*). Cała ta sprawa jest wcale drugorzędna i nie zasługiwałaby na honor takiego artykułu, gdyby w nim mowa była tylko o moich przestępstwach. Niemniej jestem bardzo wdzięczny za uwagę.

Etienne Decaux

Chciałbym przyznać w czymś rację drowi Decaux, żeby się zrewanżować za elegancką odpowiedź na mój artykuł, którego tytuł do niego się nie odnosił. Uda mi się to tylko częściowo. Dr Decaux stwierdza niewątpliwie słusznie, że sprawa jest drugorzędna, toteż nie ma nad czym dłużej się rozwodzić. Jedna rzecz jest dla mnie niejasna: jak można było rozumieć, że uważam, jakoby pewien typ konstrukcji nie był właściwy Skardze, jeżeli w związku z tym właśnie typem napisałem w pracy o języku Jeża: „konstrukcje takie zdarzają się u Skargi“? Prócz tego: w tejże pracy określiłem konstrukcje typu „broń ulokowaliśmy w środku i stertę pokryli“ jako charakterystyczne, a w „Rozmowach o języku“ (II, 67) napisałem: „konstrukcja *gdzie jedliśmy i pisaliśmy* byłaby trochę ciężka“ — no tak, Jeż pisał lepiej, określałem jego konstrukcje jako charakterystyczne *in plus*, a nie *in minus*.

Witold Doroszewski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Niszczy się — niszczeje

Jak jest lepiej: towar *niszczy się* bez opakowania czy też towar *niszczeje* bez opakowania? Korespondent dodaje, że forma wymieniona na pierwszym miejscu, była używana przed wojną światową w byłej Kongresówce, toteż może przez sentyment dla lat młodszych wydaje się ona korespondentowi jedynie prawidłowa. Jest to rzeczowy sposób postawienia sprawy. Gdyby wszyscy byli świadomi tych subiektywnych pierwiastków, które wpływają na nasz stosunek do form językowych i na ich ocenę, to nie byłoby niepotrzebnych kłótni i międzydzielnicowych nieporozumień w związku z tym, czy należy w poszczególnych wypadkach mówić tak czy inaczej. Ład w języku nie może się szerzyć w żaden inny sposób, jak tylko w ten, żeby ci, którzy się językiem posługują, coraz lepiej, coraz wszechstronniej znali go i rozumieli. Rozstrzygnięcie przez językoznawcę kwestii spornych powinno polegać na

odwoływaniu się do racji dających się wyjaśnić i wytłumaczyć, a nie do zasady słuchania autorytetu.

Oczywiście dotyczy to poradnictwa językowego w kwestiach spornych, poza którym jest niestety wielkie pole do akcji zwalczania zwykłego niechlujstwa w języku: na to trzeba by było całych pułków ludzi, którzy by mieli dobrą wolę i odpowiednie kwalifikacje. Co do form *niszczy się i niszczeje*, to można dojrzeć między nimi pewną, niezbyt wyraźną, ale jednak uchwytną, różnicę znaczeniową. Powiemy: w tej pracy *niszczy się* ubranie, w czytelnich publicznych książki się szybko *niszczą*. *Niszczyć się* to mniej więcej tyle co «być niszczonym», to znaczy, że jest to ten wypadek, gdy czasownik mający formę zwrotną jest używany w znaczeniu strony biernej. Zdanie *dom się buduje* znaczy, «dom jest budowany» (pomijając możliwość zrozumienia tej konstrukcji jako bezpodmiotowej, w której wyraz *dom* byłby dopełnieniem biernika, jak dopełnienie *zagrodę* w zdaniu *zagrodę się buduje*). Form zwrotnych w znaczeniu strony biernej dawniej używano częściej niż dziś. Tytuł jednego z utworów Kraszewskiego „Jak się dawniej listy pisały“ dziś brzmi archaicznie. *Być niszczonym* to znaczy podlegać działaniu kogoś, kto wykonywa czynność niszczenia i ten sam odcień znaczeniowy może wystąpić w formie zwrotnej, gdy jest użyta w funkcji strony biernej. Książki w czytelnich niszczą się nie same, niszczą je czytelnicy. Forma *niszczeje* takich skojarzeń z jakimś wykonawcą czynności niszczenia nie nasuwa, toteż nadaje się ona do użycia, gdy mamy na myśli niszczenie jako proces, a nie jako czynność czy też rezultat czyjejś czynności. Na przykład: Maszyny *niszczą*, gdy są porzucone na podwórzu i rdzewieją od deszczu i śniegu. *Niszczyć, rdzewieć* są to formacje podobne do siebie pod względem sposobu wyrażania stanu oznaczonego przez czasownik. W zdaniu „towar *niszczeje* bez opakowania“ forma *niszczeje* nie jest użyta źle, w dodatku używający jej mogą się powoływać na tradycję, przykłady bowiem użycia czasownika *niszczyć* znajdujemy w tekstach literackich szesnastego wieku i późniejszych.

„Ćwiczyć na fortepianie“

Czy powinno się mówić: „uczeń *ćwiczy się na fortepianie*“ czy „uczeń *ćwiczy na fortepianie*“? — Obie konstrukcje są trochę niestaranne, bo przesadnie skrótowe: chodzi o grę na fortepianie, a nie o sam fortepian, jakby to mogło w obu zwrotach wyglądać. Pytanie jednak dotyczy zasadniczo czego innego, a mianowicie tego, czy zamiast formy *ćwiczyć się* można używać samego *ćwiczyć*, bez zaimka *się*. Bardzo to potępiał w swoim czasie Kryński, ale Szober w „Słowniku Poprawnej Polszczyzny“ formę *ćwiczyć* w takim użyciu dopuszcza i cytuje przykład z Żeromskiego: „częstka pospolitego ruszenia *ćwiczyła* w Siewierzu“. Przy-

tacza także zdanie: „Sokolice *ćwiczyły* laskami“ i „*ćwiczę* Szopena“ podając jako źródło książkę Kryńskiego „Jak nie należy mówić i pisać po polsku“. Przykłady te w wymienionej książce istotnie są, ale należy dodać, że Kryński po to je cytował, żeby przed nimi ostrzegać, Szober zaś nie uważa ich za rażące.

W języku sportowym zwroty typu *ćwiczyć biegi*, *ćwiczyć skoki* tak się upowszechniły, że zastąpić ich konstrukcjami w zasadzie poprawniejszymi: *ćwiczyć się w biegach*, *ćwiczyć się w skokach* już by się nie dało. Ostatecznie krótsze formy są wygodniejsze i ten moment łatwo bierze górę nad skrupułem gramatycznym.

„Składować“

„Towar magazynuje się na podwórzu“, czy „towar *składuje się* na podwórzu“? — Jeżeli się towar magazynuje, to chyba w zamkniętym pomieszczeniu, a nie na podwórzu, na podwórzu zaś bywa składany, przechowywany. Forma *składuje się* nie jest udana. Niekoniecznie wzbogaca język ten, kto tworzy jednowyrazowe neologizmy, by nimi zastępować utarte połączenia frazeologiczne, np. *składować* zamiast *przechowywać na składzie*, *zwozić na skład*.

W Jeziornie — w Jeziornej

Czy lepsza jest forma w *Jeziornie* czy w *Jeziornej*? O tym, że raczej w *Jeziornie*, pisałem w serii trzeciej „Rozmów o języku“ na s. 100 i 101.

„Bordowy“

W którejś audycji radiowej korespondent usłyszał wyrażenie *kombinezony bordowe*, co go razi, bo wyraz *bordo* jest nieodmienny. — Uwaga oczywiście słuszna. Można przypomnieć choćby Boya, który formy *bordo* użył poprawnie jako nieodmiennej w znanym wierszu do matrony: „i ty uroczysta klempo, w twojej wiecznej sukni *bordo*“.

„Chodzą ze sobą“

W Krakowie na określenie sympatyzującej ze sobą pary używa się powiedzonka: *oni chodzą ze sobą*, *ona z nim* lub *on z nią chodzi*. Określenie to wydaje się bardzo prymitywne. Czym je zastąpić? — Do gramatyki sprawa nie należy, wchodzi w zakres raczej kultury obyczajowo-językowej. Zwrot, trącający istotnie pewnym prymitywizmem, jest szeroko znany i poza Krakowem. Jego prymitywność polega na tym, że okre-

ślenie wzajemnego stosunku dwojga ludzi za pomocą słów: *chodzą ze sobą* świadczą o jakichś zoologicznych skojarzeniach czy horyzontach tego, kto tak mówi. Już lepiej powiedzieć *mają się ku sobie* albo nie szukając zwrotów idiomatycznych po prostu charakteryzować ustosunkowanie jednej osoby do drugiej w taki sposób, jaki się komuś wydaje trafny.

Wyprzedać — wysprzedać

Pytanie drugie tego samego korespondenta, dotyczy form *wyprzedać* — *wysprzedać*. Lepsza jest forma *wyprzedać*, pisałem o tym w „Rozmowach o języku“ w serii czwartej.

Od tematu czasownikowego *bić* możemy utworzyć połączenie przedrostkowe *zbić* i *wybić*, ale nie *wyzbić*, forma zaś *wysprzedać* jest ze stanowiska historycznego, takim właśnie połączeniem jak *wyzbić*. Jej tematem podstawowym jest *przedać*. Od tego tematu już zawierającego jeden przedrostek, mianowicie *prze-*, powstały równoległe formy przedrostkowe *sprzedać* i *wyprzedać*. Dziś formy *przedać* nie ma w użyciu, ale lepiej wiedzieć, że ona była.

Ostatnia postługa

Jak należy powiedzieć: „oddano zmarłemu *ostatnią postługę*“ czy „*ostatnią przysługę*“? Korespondent prosi o wyjaśnienie, dlaczego tak a nie inaczej. — Należy powiedzieć: *ostatnią postługę*. Wyraz *postługa* w liczbie pojedynczej, poza tym zwrotem nie jest dziś używany, istnieje on w języku tylko jako część składowa zwrotu „*oddać komu ostatnią postługę*“, który należy do tak zwanych idiomatyzmów, czyli zwrotów mających znaczenie konwencjonalne, nie będące sumą znaczeń składających się na nie wyrazów. „*Oddać* albo *spełnić* — *ostatnią postługę*“ znaczy «wziąć udział w czyimś pogrzebie»; można to rozumieć jako spełnienie czegoś, co się należy pamięci zmarłego; ale nie jest *przysługą*, oddaną nieboszczykowi, bo *przysługa* to czynność przynosząca komuś pożytek, jeżeli nie jest *przysługą niedźwiedzią*. Nieboszczyk jest poza zasięgiem *przysług* i użycie tej formy w zwrocie, o który chodzi w pytaniu, byłoby niewłaściwe.

Zważywszy na...

Czy słusznie zakwestionowano pod względem stylistycznym zdanie następujące: „jest to ekonomiczne, *zważywszy na* niski koszt materiałów wyjściowych“? Za niewłaściwy został w szczególności uznany wyraz *zważywszy*; w obronie swej stylizacji korespondent wymienia zwrot „*nie zważając na* przestrogi“, chcąc udowodnić, że jeżeli konstrukcja „*zwa-*

zać na coś“ jest używana w znaczeniu „brać coś pod uwagę, mieć na względzie“, — to i *zważywszy na* jest również zwrotem poprawnym. — Mamy tu do czynienia z przykładem wątpliwości, w której rozstrzygnięciu obok względów gramatycznych należy wziąć pod uwagę refleksje, nąsujące się nie tylko gramatykowi, ale każdemu, kto chce formami językowymi posługiwać się z zastanowieniem. Jaka jest treść zdania, które się stało przedmiotem dyskusji, o co w tym zdaniu chodzi? — Są w nim zawarte dwa stwierdzenia: po pierwsze, że coś jest ekonomiczne, po drugie, że pewne materiały nazwane wyjściowymi są tanie. Między tymi dwoma faktami zachodzi związek polegający na tym, że jakaś bliżej w zdaniu nie określona ekonomiczność, czyli oszczędność, jest następstwem niskiego kosztu materiałów. Jest to więc związek przyczynowy: *ponieważ* materiały są tanie, więc uzyskuje się oszczędności. Po to, żeby wyrazić związek przyczynowy między dwoma faktami, łączymy zdania, w których mowa o tych faktach, za pomocą wyrazu *ponieważ*. Moglibyśmy również użyć wyrazów *bo*, *dlatego*, *że* i napisać: „jest to ekonomiczne, *bo* — albo też: *dlatego*, *że* koszt materiałów jest niski“. Gdybyśmy chcieli nie tylko stwierdzić zależność między faktami, ale i pozytywnie ocenić fakt pierwszy będący przyczyną drugiego, tobyśmy powiedzieli: „jest to ekonomiczne, *dzięki temu*, że koszt materiałów jest niski“. Wszystkie te wyrazy: *ponieważ*, *bo*, *dlatego*, *że*, *dzięki temu*, *że* odnoszą się do obiektywnych związków między faktami, wyrażenie natomiast *zważywszy na* ma charakter subiektywny, to znaczy dotyczy nie tyle samych faktów, ile ich myślowej interpretacji. Jeżeli powiem: „zostanę w domu, *zważywszy na* to, że inaczej nie skończyłbym pracy“, to informuję o tym, co zrobię, i o tym, jakie są motywy mojej decyzji, jakie okoliczności biorę pod uwagę mając zachować się w pewien sposób. Zdanie, choć niezbyt piękne stylistycznie, jest pod względem formalnym zbudowane poprawnie. W zdaniu natomiast: „drogi są suche *zważywszy na* to, że nie było deszczu“ wyrażenie *zważywszy na* to byłoby użyte źle; trzeba powiedzieć krócej i prościej: „drogi są suche, *bo* nie było deszczu“. Gdybym chciał formułować przebieg swego rozumowania, to mógłbym powiedzieć: „*zważywszy na* to, że nie było deszczu, sądzę, że drogi będą suche“. Do tych uwag można dodać, że wyrażenie *zważywszy na* trochę razi w zwykłej mowie potocznej, nadaje jej piętno pewnego zmanierowania i lekko trąci stylem kancelaryjnym.

Atrapa

Jaki jest właściwy rodzaj gramatyczny wyrazu używanego obecnie w handlu na oznaczenie przedmiotów imitujących rzeczywiste artykuły, najczęściej spożywcze, — *ten atrapa* czy *ta atrapa*? — Najlepiej pozbyć się

tego kłopotu nie mówiąc ani tak, ani tak, bo nie widać żadnej potrzeby wprowadzania tego wyrazu do języka polskiego i niewątpliwie ogromna większość Polaków nie odczuwa najmniejszego braku w swoim wysłowieniu obchodząc się bez *atrapu* czy *atrapy*. Wyraz jest francuski. W języku francuskim *attrape* — jest to rzeczownik rodzaju żeńskiego: *une attrape* — ma dwa znaczenia, znaczy po pierwsze pułapkę (czasem w użyciu przenośnym), po drugie oszustwo. Jeżeli jakieś wyroby będące imitacją ktoś nazywa atrapami, to chyba dlatego, że uważa je za oszustwo. Przeciwno temu powinni zaprotestować nawet sprzedawcy takich artykułów, bo nie każdy sprzedający imitację jest oszustem. Klient kupujący dermatoid wie, że to nie jest skóra, tylko imitacja skóry, i po zapłaceniu pieniędzy nie musi uważać, że dał się nabrać przez sprzedawcę. Słyszałem raz w sklepie wyraz *atrapa* użyty jako określenie pustych butelek ustawionych w takim miejscu obok lady, z którego butelki wina czasem gineły: w takim użyciu *atrapa* to pułapka na złodzieja.

Tusza

Czy słuszne jest nazywanie całych kadłubów zwierząt rzeźnych lub drobiu słowem tusza? Według odczucia korespondenta wyraz *tusza* jest synonimem otyłości, a używanie go w innym znaczeniu jest niewłaściwością taką samą, jaką byłoby nazywanie kamieni *obłokami* na tej podstawie, że są *obłe*, to znaczy okrągłe. — Analogia jest trochę niespodziewana i poza tym jest oparta na etymologicznym nieporozumieniu: między przymiotnikiem *obły* a rzeczownikiem *obłok* nie ma bezpośredniego związku (choć pewien autor chciał się go dopatrzeć): *obłok* to pierwotnie *obwłok*, a więc wyraz słowotwórczo zbliżony do *powłoki*, a nie do przymiotnika *obły*. Co do *tuszy*, to myślę, że nie warto walczyć o to, żeby ten wyraz nie był używany w żadnym znaczeniu innym niż „otyłość”: zresztą *otyłość* nie jest nazwą pojęcia abstrakcyjnego. Gdy mówimy o kimś, że się odznacza otyłością, to jest to jednoznaczne z powiedzeniem, że ten ktoś jest otyły, że ma obfite kształty. Słownik Karłowicza-Kryńskiego określa wyraz *tusza* w sposób następujący: „ciało ludzkie, stanowiące o objętości człowieka, cielistość, korpulencja“. Jeżeli *tusza* może być ciałem ludzkim, to może być i ciałem zwierzęcym. W zastosowaniu do drobiu wyrazu *tusza* nie spotykałem.

Degustacja

Czy właściwy jest termin *degustacja* mający oznaczać określenie za pomocą smaku wartości napojów i potraw? Korespondent sądzi, że wyraz ten pozostaje w historycznym związku z wyrazami francuskimi *dégoutant*, angielskim *disgustful* znaczącymi «obrzydliwy, budzący obrzy-

dzenie» i wobec tego uważa, że używanie wyrazu *degustacja* w określonym poprzednio znaczeniu jest błędne i niewłaściwe. — W tym zestawieniu jest nieścisłość. W języku francuskim są dwa czasowniki: *dégoûter* «obrzydzać», któremu odpowiada odimiesłowowy przymiotnik *dégoûtant*, «obrzydliwy» i *déguster*, który znaczy to samo co nasze *degustować* oparte oczywiście na wyrazie francuskim. Forma *dégoûter* jest wynikiem przekształceń fonetycznych, jakim podlegały wyrazy we francuskiej mowie potocznej, forma natomiast *déguster* jest oparta na postaci graficznej wyrazu łacińskiego *gustus* i należy do tak zwanych w gramatyce francuskiej *formations savantes*, tworów książkowych, sztucznych. Angielskie *disgust* «obrzydzać» (albo «obrzydzenie») wiąże się historycznie z wyrazem francuskim *dégoût* w jego pierwotnym starofrancuskim brzmieniu. Ani więc wymieniony przez korespondenta wyraz francuski *dégoûtant*, ani angielski *disgustful* nie jest punktem wyjścia *degustacji*, której ujemne znaczenie tych przymiotników nie może tym samym obciążać. *Degustacja* jest wyrazem o ograniczonym zasięgu, ale nie gorszym od wielu innych wyrazów obcych używanych w charakterze terminów technicznych.

Receptura

Czy *receptura* w znaczeniu przepisu na przygotowanie jakiejś potrawy nie brzmi zbyt pretensjonalnie? — Owszem, brzmi pretensjonalnie i jest niepotrzebna, ponieważ wystarcza w tym wypadku prosty i zrozumiały wyraz *przepis*.

Samobójstwo

Jeden z korespondentów prosi o rozstrzygnięcie sporu, który powstał wśród pracowników pewnego zakładu w związku ze sprawą następującą. W piśmie, które miało być wysłane do pewnej instytucji, napisano, że obywatelka X popełniła samobójstwo w r. 1950. W jakiś czas potem popełniła je znów i wreszcie w r. 1955 popełniła samobójstwo po raz trzeci. Ta stylizacja wywołała u niektórych protesty, ponieważ według zdania protestujących *samobójstwo* może być popełnione tylko raz, inne osoby natomiast uważają, że *samobójstwo* nie zawsze kończyć się musi śmiercią i że można je popełniać kilkakrotnie.

Gramatyczny sens pytania polega na tym, czy *samobójstwo* jest nazwą czynności dokonanej czy tylko dokonywanej, a więc niedokonanej, bo w zakresie rodzajów czasownikowych operujemy tylko przeciwstawnością: rodzaj dokonany, na przykład *zbić*, rodzaj niedokonany, na przykład *bić* i odpowiednio w rzeczownikach *zbiście* — *bicie*. Formacją pod względem słowotwórczym podobną do *samobójstwa* jest *samochwalstwo*:

w tym wypadku niedokonany charakter czynności jest wyraźny. *Samochwalstwo* jest chwaleniem samego siebie i to jest zrozumiałe, bo czasownik *chwalić się*, którego temat wchodzi w skład rzeczownika *samochwalstwo*, jest niedokonany. W wyrazie *samobójstwo* nie ma właściwie elementu, który by rozstrzygał o tym, że tę nazwę czynności należy rozumieć jako dokonaną. Jednym ze składników *samobójstwa* jest rzeczownik *bój*, który nie określa czynności jednokrotnej, dokonanej (jak na przykład *zgon*). Po drugiej wojnie światowej przyjęty został w nauce prawa termin *ludobójstwo* — z łacińskim odpowiednikiem *genticidium* — jako określenie mordowania nie tylko jednostek, ale całych narodów, którego dopuszczali się hitlerowcy. Ten termin nie jest nazwą czynności jednokrotnej, dokonanej — taką nazwą nie jest również *ludożerstwo* oznaczające zjadanie ludzi.

Co do *samobójstwa* jednak, to ma ono charakter inny: już w „Prawie cywilnym“ Ostrowskiego wydanym w Warszawie w r. 1787 znajdujemy określenie następujące (cytuje je Linde w swoim słowniku): „dobrowolne z depresji jakimkolwiek sposobem życia sobie odjęcie“. Nie ma wątpliwości co do tego, że *samobójstwo* jest nazwą czynności dokonanej, jednokrotnej, toteż stylizacja „popelniła *samobójstwo* po raz drugi“ jest stylizacją niewłaściwą. Należało powiedzieć: „dokonała *zamachu samobójczego* po raz drugi“.

„Wywspinać się“

Czy istnieje w słownictwie polskim wyraz *wywspinać się* i jeżeli nie, to czy korespondent, któremu się ta forma przy jakiejś okazji nawięła, miałby prawo jako autor neologizmu głosować za jego włączeniem do języka polskiego? — Nie można powiedzieć, żeby sprawa była bardzo ważna. Informacja biograficzna o kimś: „autor wyrazu *wywspinać się*“ nie wystarczałaby do umieszczenia nazwiska tej osoby w encyklopedii. Formy *wywspinać się* w słownikach języka polskiego nie ma, ale jej braku nie odczuwamy. Istnieje taki szereg form: niedokonana: — *piąć się* — dokonana — *wspiąć się* i od tego znów niedokonana — *wspinać się*. Dodawanie do tej formy ostatniej prefiksu (przedrostka) *wy-* nie ma uzasadnienia. Można by jeszcze było powiedzieć: *nawspinać się* w znaczeniu «mieć dość wspinania się», ale *wywspinać się* jest formą nie mającą określonego sensu a więc i niepotrzebną.

W. D.

KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika „Poradnik Językowy” do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1956 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w **Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.**

KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH” składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU”.

2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego, na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.

3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH” w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH”, Puławska 108.

4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.

5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P.K.P.W. „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH”

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.—

Nakład 2620. Pap. druk. sat. kl. V, 70 g B1. Druk ukończono w lutym 1957 r.

Drukarnia Naukowa, W-wa. Zam. 420.

B-64



UKAZAŁY SIĘ PONOWNIE W SPRZEDAŻY POSZUKIWANE
PUBLIKACJE „WIEDZY POWSZECHNEJ”

Feliks Przyłubski

OPOWIEŚĆ O LINDEM I JEGO SŁOWNIKU

Stron 190, ilustr. 44, cena zł 6.

Jest to historia powstania monumentalnego dzieła nauki polskiej — słynnego *Słownika Języka Polskiego*.

Autor opowiada o narodzinach pomysłu opracowania słownika w środowisku emigracji polskiej w Lipsku, o metodzie gromadzenia olbrzymiego materiału, o uporczywej walce z trudnościami związanymi z wydaniem dzieła. Obszernie zarysowany wizerunek epoki, galeria świetnie scharakteryzowanych postaci historycznych, kontynuatorów myśli polskiego Oświecenia, stanowią barwne tło dla ukazania losów Lindego jako wielkiego uczonego i człowieka.

Forma pięknej, zajmującej opowieścią sprawiła, że temat pozornie ciekawy tylko dla specjalistów, stał się pasjonującą lekturą dla każdego czytelnika.

* * *

Marceli Ranicki

Z DZIEJÓW LITERATURY NIEMIECKIEJ

Stron 372, ilustr. 57, cena zł 12.

Książka, przeznaczona dla wszystkich miłośników literatury niemieckiej, jest próbą oceny bogatej twórczości prozaików, dramaturgów i poetów niemieckich ostatnich osiemdziesięciu lat. Autor jasno i przystępnie omówił przede wszystkim utwory znane polskiemu czytelnikowi z przekładów, ilustrując ich analizę ideologiczną i artystyczną licznymi fragmentami poezji i prozy. Dał także ciekawę szkice biograficzne twórców postępowej literatury niemieckiej — Henryka i Tomasza Mannów, Arnolda Zweiga, Anny Seghers, Gerharta Hauptmanna, Willi Bredla, Fryderyka Wolfa, Bertolda Brechta, Johannesesa R. Bechera i in.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki“

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO »WIEDZA POWSZECHNA«